



**MIASTO
MODA
MASZYNA**

Koncepcja i redakcja książki:
Magdalena Gonera, Marzena Wiśniak

Redakcja językowa i korekta:
Joanna Więckowska

Tekst towarzyszący zwiedzaniu wystawy:
Marzena Wiśniak

Teksty eksperckie:
Marcin Gawryszczak, Marcin Różyc, Kamil Śmiechowski

Konsultacje merytoryczne:
Marcin Gawryszczak, Anna Grala, Andrzej Jankowski

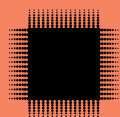
Materiały dodatkowe:
Karolina Dzikowska, Marcin Gawryszczak,
Magdalena Gonera, Anna Grala, Maria Nowakowska,
Marzena Wiśniak

Noty katalogowe:
Marta Galik, Marcin Gawryszczak, Anna Grala,
Michał Herynowski, Monika Kowalczyk, Daniel Okrasa

Koncepcja wizualna, projekt graficzny i skład:
Studio Grafixpol

Druk:
Sindruk

Wydawca:
Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi
Łódź 2023



**Centralne
Muzeum
Włókiennictwa
w Łodzi**

Miasto – Moda – Maszyna

Katalog wystawy stałej

pod redakcją Marzeny Wiśniak
i Magdaleny Gonery

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

Łódź 2023

Jak korzystać z tej książki?

Oddajemy w Twoje ręce publikację, która nie jest typowym katalogiem wystawy. Dlatego krótko opowiemy, co zawiera i jak najlepiej z niej korzystać.

Książka jest podzielona na 3 części:

1

Miasto – Moda – Maszyna. Opowieść o Łodzi

9–81

To przewodnik po wystawie, który pomoże Ci zwiedzić kolejno 3 jej piętra. Punktami orientacyjnymi będą wybrane obiekty lub strefy tematyczne. Tekst będzie Cię prowadził przez kolejne części ekspozycji, a na jego marginesie znajdziesz krótkie informacje uzupełniające.

Jeśli oglądasz wystawę z dziećmi, pomocna może być gra edukacyjna, która jest włożona przed tylną okładką.

83–95

Na końcu umieściliśmy opisy i zdjęcia wybranych obiektów pokazywanych na stałe lub czasowo. Możesz je przeglądać w trakcie zwiedzania albo po wizycie na wystawie.

2

Po wystawie. Konteksty

Tutaj przedstawiamy propozycje dalszego samodzielnego poznawania Łodzi i tematów poruszanych na wystawie:

- 98–103 Spacer szlakiem detali architektonicznych inspirowanych przemysłem włókienniczym
- 104–107 Lista projektantów łódzkich marek odzieżowych
- 108–109 Zjawiska wpływające na modę PRL
- 110–115 Słownik materiałów odzieżowych

3

Fenomen Łodzi. Ziemia obiecana, złe miasto czy stolica mody

A na długie wieczory polecamy Ci lekturę trzech wciągających i bardzo różnych tekstów przygotowanych przez naszych ekspertów. Rozwijają one główne hasła wystawy:

- 118–125 MIASTO – brawurowy esej Kamila Śmiechowskiego o 600-letniej historii miasta i kłopotach Łodzi z poszukiwaniem nowej tożsamości
- 126–133 MODA – warszawskie spojrzenie dziennikarza związanego z magazynem „Vogue” i kuratora wystaw mody Marcina Różycy na mit Łodzi jako stolicy mody
- 134–141 MASZYNA – naszpikowana faktami opowieść Marcina Gawryszczaka (jednego z kuratorów wystawy) o warunkach pracy w fabrykach włókienniczych



Miasto
– Moda –
Maszyna

1

Opowieść o Łodzi



MASZYNA

Znajdujesz się w zaaranżowanej przez nas hali fabrycznej. Opowiemy Ci tutaj o procesie wytwarzania tkanin bawełnianych i o warunkach pracy.

W rzeczywistości fabryki wyglądały trochę inaczej — poszczególne etapy produkcji odbywały się w osobnych przestrzeniach (np. przędzalnia, tkalnia). My pokazujemy cały proces na jednym piętrze. Scenografia hali oddaje klimat lat 70. i 80. XX wieku, ale znajdziesz tu również XIX-wieczne maszyny, które pamiętają czasy pierwszych łódzkich fabrykantów.

Zegar

Zerknij na zegar wiszący na ścianie przy wejściu. Dawniej wyznaczał początek i koniec zmiany – robotnicy odbijali na nim swoje karty czasu pracy. Dzisiaj symbolicznie rozpoczyna zwiedzanie. Włóż do otworu na dole bilet i skasuj go. Sprawdź, jaki napis pojawił się na bilecie.

Dzwon

A teraz daj znać, że zacząłeś zwiedzanie. Kilka kroków od zegara wisi dzwon fabryczny. Przygotuj się na głośny dźwięk i mocno pociągnij za sznur. Głośno, prawda? Dzwon musiał być donośny. Chodziło o to, żeby robotnicy mieszkający w domach rodzinnych budowanych obok fabryk wiedzieli, że już czas stawić się do pracy. Ten dzwon pochodzi z łódzkich zakładów wełnianych Juliusza Heinzla.



Można dotykać, a nawet dzwonić!



Dzwon z zakładów Juliusza Heinzla

Fabryka

Rozejrzyj się po hali. Spójrz na drewniane stropy, szprosowe okna, bawełniany pył na lampach i przybrudzone ściany.

Ludwik Geyer miał wiele przydomków, mniej lub bardziej pochlebnych: ojciec Łodzi, król perkalu, sęp z Piotrkowskiej (niem. „geier” – sęp).

Pierwsza maszyna parowa miała moc 60 KM. To mniej niż dzisiaj ma przeciętny samochód do jazdy miejskiej (75 KM).

Jesteś w najstarszym skrzydle fabryki wybudowanej w latach 1835–1838 przez [Ludwika Gejera](#). Na jednej z belek sufitowych – w pobliżu krosna z maszyną żakardową – możesz znaleźć wyryty w drewnie rok budowy tego skrzydła. Fabrykę nazywano Białą, bo w przeciwieństwie do wielu innych budynków fabrycznych była otynkowana. Pod koniec 1838 roku właściciel zainstalował pierwszą w Łodzi – i całym Królestwie Kongresowym – [maszynę parową](#). Tym samym w krajobrazie miasta pojawił się pierwszy komin fabryczny.

Czas dowiedzieć się, co tak naprawdę działo się w tej fabryce. Zobacz, w jaki sposób małe, puchate „kwiaty” (a tak naprawdę owoce) bawełny zamieniały się w ogromne bele materiału.



Rok budowy najstarszego skrzydła fabryki

Bawełna

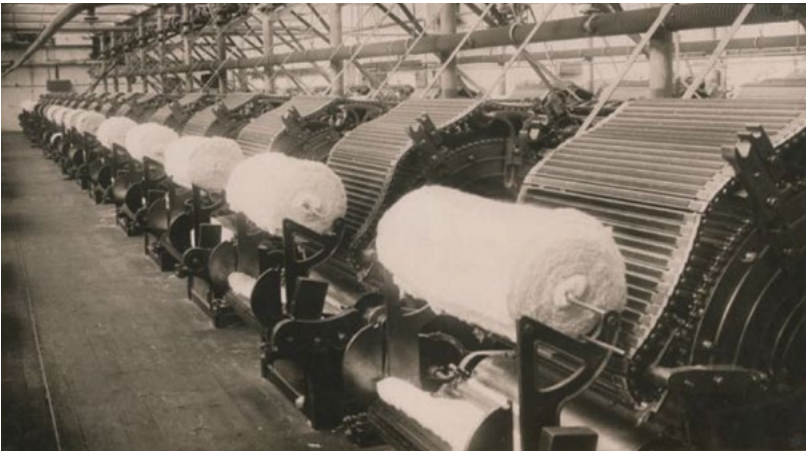
Wszystko zaczynało się w odległych, gorących krajach, z wilgotną, pulchną glebą (np. w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Egipcie). To najlepsze warunki do uprawy bawełnicy, rośliny potocznie nazywanej bawełną. Jest cenna ze względu na swoje miękkie i delikatne włókna. Owoce bawełny, przypominające kwiaty, możesz zobaczyć na początku ciągu maszyn.

Do fabryki bawełna trafiała wysuszona, wstępnie oczyszczona i ugniecioną w duże bele. To ułatwiało transport i zapobiegało zawiłgoceniu surowca. Taką „sprasowaną” bawełnę przepuszczano przez zgrzeblarkę. Zadaniem maszyny było oczyszczenie splątanej masy włókien z pozostałości roślin, połużnienie jej i rozczesanie. Ze zgrzeblarki wychodziło runo – albo w formie szerokiej włókniny, albo serii węższych tasiemek.

Zgrzeblarka

Zgrzeblarka prezentowana na wystawie to wczesne i jeszcze stosunkowo małe urządzenie. Ale zasada działania jest taka sama jak w późniejszych maszynach. Jak wyglądały te maszyny w kolejnym stuleciu, możesz zobaczyć na fotografii zgrzeblarni „naszej” fabryki.

W kolejnym kroku powstawał niedoprzęd, czyli półprodukt dla przędzy. Niedoprzęd był wytwarzany przez niedoprzędzarkę, którą możesz zobaczyć nieco dalej.



Zgrzeblarnia w ZPB Ludwik Geyer S.A.

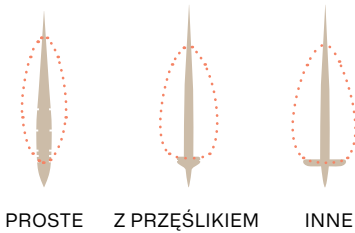


Bęben zgrzeblarki

Selfaktor

Włókna niedoprzędu łatwo było rozerwać. Dlatego wymagały dalszej obróbki. Trzeba je było porozciągąć i poskręcać, żeby stały się cieńsze i mocniejsze. W ten sposób powstawała przędza. Odbывало się to na maszynie nazywanej selfaktorem (polska nazwa to samoprząśnica wózkowa).

WRZECIONA



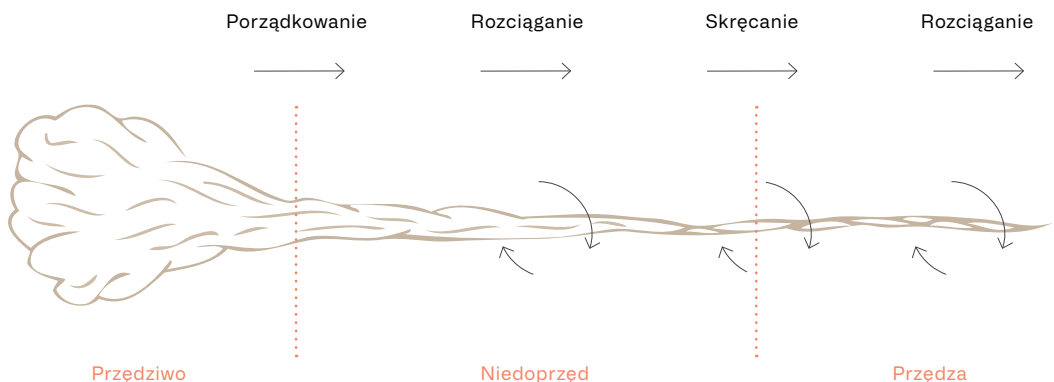
Osnowa to szkielet tkaniny zbudowany z nici biegnących podłużnie, a wątek to nici biegnące poprzecznie.

Wcześniej ludzie do przędzenia używali wrzecion, które potem – odpowiednio zmodyfikowane – stały się elementem kolejnych urządzeń. Nawet współczesne przędzarki pneumatyczne wykonują te same czynności, co kiedyś ręczne wrzeciona – czyli rozciąganie i skręcanie. Na wystawie zobaczysz przędzarki z różnych dekad.

Czasem poprawiało się właściwości nici przez krochmalenie lub nawilżanie parą. Przędza przeznaczona na wątek była jeszcze nawijana na cewki (cewienie) znajdujące się wewnątrz czółenka (za chwilę zobaczysz je na krośnie). A przędza na osnowę trafiała na snowarkę, na której przygotowywano tzw. krzyż tkacki, czyli zaczątek osnowy (snucie). Był on potem przenoszony na krosno za pomocą wału osnowowego.

Niestety ze względu na gabaryty tych maszyn na wystawie nie pokazujemy przemysłowej przewijarki i snowarki. Możesz natomiast zobaczyć ręczne stanowisko do przewlekania osnowy z krzyżem tkackim – w laboratorium na końcu hali. Widać, ile pracy wymagało przygotowanie do tkania – każdą nitkę trzeba było przewlec przez oczka strun nicielnicowych i szczeliny grzebienia tkackiego (płochy).

JAK POWSTAJE PRZĘDZA?



Krosno

Ponieważ krzyż tkacki – czyli wał, struny nicielnicowe i grzebień (płoch) wraz z zaczątkiem osnowy – był przenoszony na krosno, możesz tym elementom przyjrzeć się już tutaj. Na przykład na krośnie, które pochodzi z fabryki Izraela Poznańskiego (dzisiejsza Manufaktura).

CZÓŁENKO



Spójrz na schemat pokazany na stronie 15 i spróbuj znaleźć na prawdziwym krośnie ramki strun nicielnicowych, grzebień (płochę), **czołenko** oraz rozpoznaj osnowę i wątek. Dzięki temu łatwiej będzie zrozumieć, na czym polega tkanie.

Odpowiedź wydaje się prosta. Tkanie to przeplatanie nici biegnących podłużnie (osnowa) z nićmi poprzecznymi (wątek). Osnowę mamy przygotowaną na snowarce, a wątek przenoszony jest z jednej strony na drugą przez czołenko.

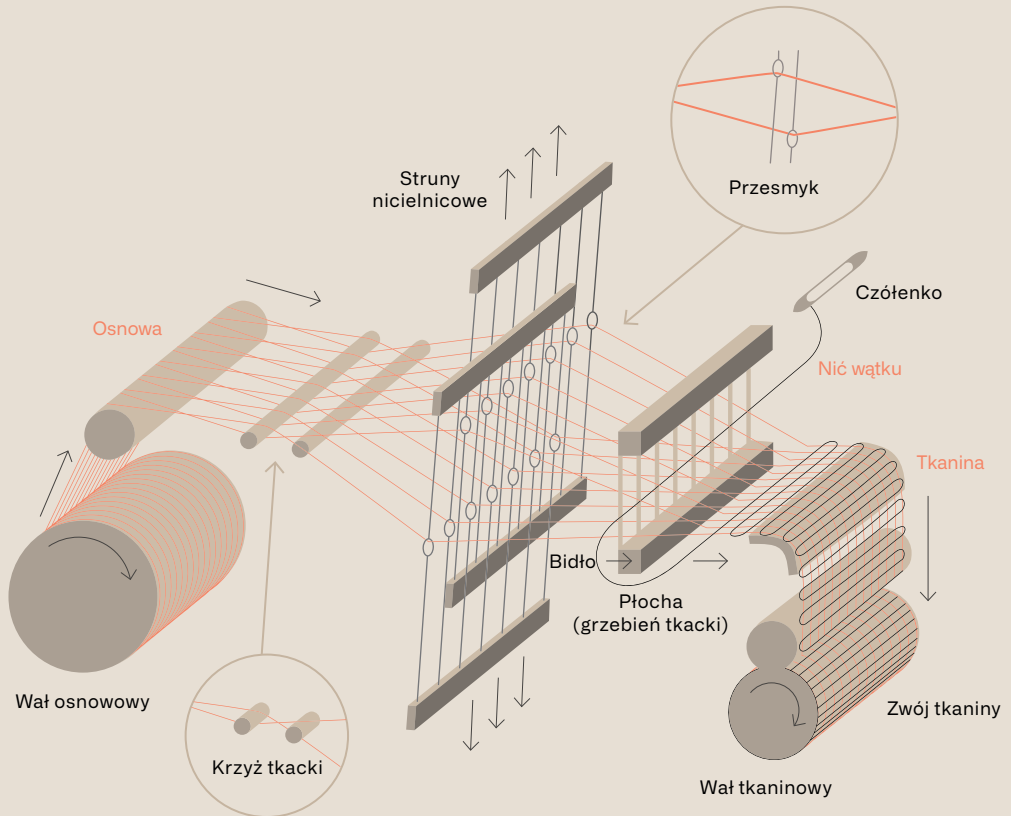
Na tych informacjach możesz poprzestać. Jeśli jednak chcesz wiedzieć, jakie czynności składały się na ten etap, przeczytaj opis na stronie 15.

Z maszyną parową krosna były połączone pasami transmisyjnymi.

Krosna mogą być ręczne, mechaniczne albo automatyczne – dlatego tak wiele ich pokazujemy. Wszystkie wykonują te same czynności. W usprawnieniach chodziło jedynie o to, żeby te czynności były wykonywane szybciej i by maszynę obsługiwało mniej osób. Tak rosła wydajność. Jeśli interesują Cię innowacje technologiczne w konstrukcji urządzeń, zerknij na kilka przykładów zmian opisanych na stronie 16.

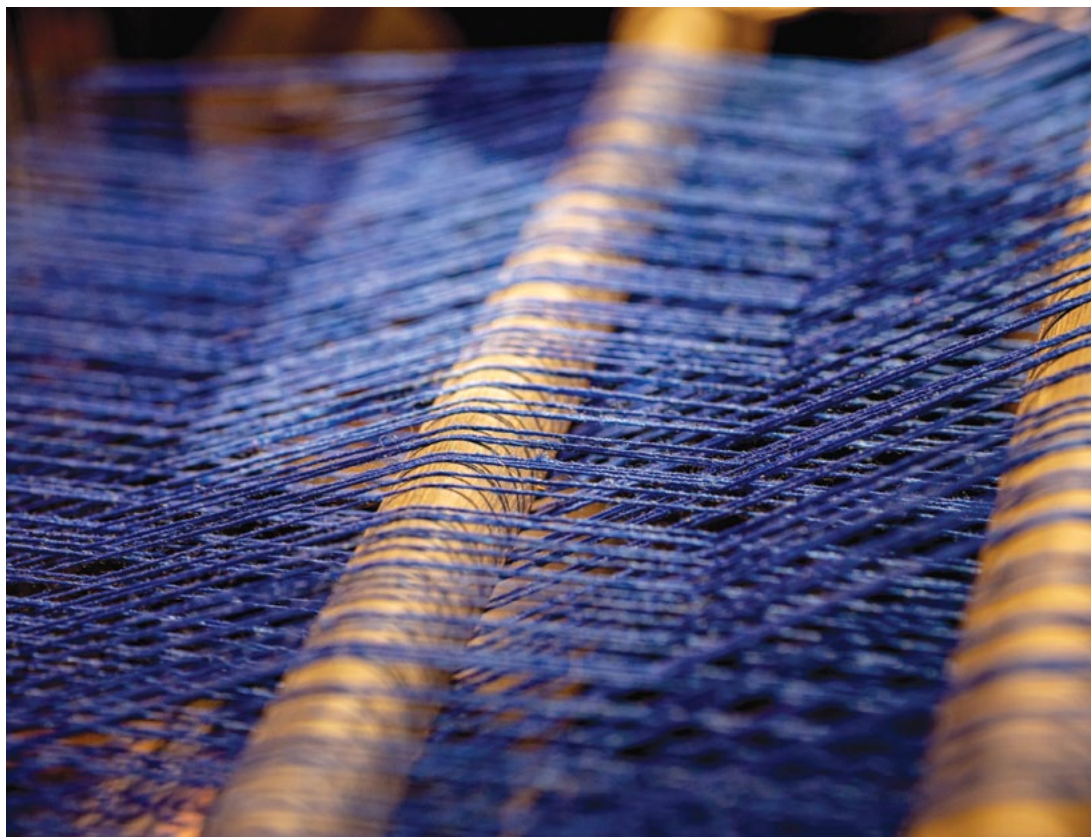


Krosno z fabryki Izraela Poznańskiego



ABY WYTWORZYĆ FRAGMENT TKANINY, NALEŻY:


- 1 OTWORZYĆ PRZESMYK, CZYLI JEDNĄ CZĘŚĆ OSNOWY PODNIEŚĆ, A DRUGĄ OPUŚCIĆ.
W ten sposób powstaje wolna przestrzeń (przesmyk właściwy), w którą wprowadza się wątek. Podnoszeniem i opuszczaniem nitki osnowy sterują struny nicielnicowe (dlatego wcześniej trzeba przepleść nitki osnowy przez oczka tych strun i utworzyć krzyż tkacki).
- 2 PRZEPLEŚĆ NIĆ WĄTKU PRZEZ PRZESMYK.
W tym celu czółenko musi przejść przez przesmyk z jednej strony krosna na drugą. W czasie tego ruchu nitka odwinie się z cewki nawojowej umieszczonej w czółenku. Po wprowadzeniu wątku trzeba zamknąć przesmyk.
- 3 DOBIĆ NOWO WPROWADZONY WĄTEK DO KRAWĘDZI TKANINY.
Nić odwinięta z czółenka leży w przesmyku swobodnie. Trzeba ją więc połączyć z już utkanym fragmentem tkaniny. Ponieważ robi się to energicznym, wahadlowym ruchem, nazywa się to dobijaniem. Służy do tego część nazywana bidłem. Bidło porusza grzebieniem tkackim (płochą), który przeczesuje osnowę i kiedy trafi na wątek, dosuwa go do krawędzi tkaniny.
- 4 PRZESUNĄĆ TKANINĘ I NICI NA WAŁACH.
Na koniec nowo utworzony fragment tkaniny zostaje przesunięty w stronę wału tkaninowego, a równocześnie z wału osnowowego odwijany jest kolejny odcinek nitki.



Osnowa na krośnie

PRZYKŁADOWE USPRAWNIEŃIA W DZIAŁANIU KROSNA:

- **MECHANICZNIE NAPĘDZANE CZÓŁENKO** – nie trzeba już go było wprowadzać ręcznie w przesmyk.
- **KROSNO Z WIĘKSZĄ LICZBĄ RAMEK NICIELNICOWYCH** – można było wytwarzać tkaniny o bardziej skomplikowanym splocie (np. dżins).
- **KROSNO RAPIEROWE** – czółenka zastąpiły dwa rapiery, z których jeden podawał wątek, a drugi go odbierał. Rapiery spotykały się w połowie krosna – każdy z nich pokonywał więc połowę drogi, którą musiało pokonać czółenka, co przyspieszało przewleczenie wątku.
- **KROSNO Z AUTOMATYCZNĄ WYMIANĄ CEWKI W CZÓŁENKU** – wcześniej czółenka musiał wymieniać tkacz.
- **KROSNO PNEUMATYCZNE** – nić wątku przenoszona jest z jednej strony na drugą przy użyciu sprężonego powietrza, a nie za pomocą czółenka.
- **KROSNO Z MASZYNĄ ŻAKARDOWĄ** – usprawniło produkcję tkanin wzorzystych, ale o tym opowiemy później.

A close-up photograph of a traditional wooden loom. The image shows a horizontal wooden beam at the top, a metal rod with many small metal rings (bobbins) attached to it, and a series of vertical threads hanging from the rings. The threads are a mix of white and red. The background is a warm, blurred light color. The text is positioned in the upper right quadrant of the image.

Tkanie to przeplatanie nici
biegnących podłużnie (osnowa)
z nićmi poprzecznymi (wątek).

Apteczka

Czołenko poruszało się z prędkością 60 km/h.

Apteczka na wystawie przypomina, że wydajność produkcji miała swoją cenę. Tempo pracy na akord i brak odpowiednich zabezpieczeń zwiększały ryzyko wypadków. Niektóre były śmiertelne, ale znacznie częściej powodowały okaleczenie, zwykle trwałe. Powodem wypadku mogło być np. rozpędzone czołenko, które wypadło z krosna, awaria pasa transmisyjnego, wybuch kotła parowego albo wynikające z pośpiechu czyszczenie maszyn w ruchu.

Z każdą dekadą bezpieczeństwo pracy poprawiało się, a kluczowe pod tym względem było odejście od maszyn parowych i napędu przez pasy transmisyjne. Ale wciąż obsługa maszyn wymagała ostrożności i dbania o stan techniczny urządzeń. Stąd powszechne w fabrykach tablice ostrzegawcze, które możesz zobaczyć na ścianach w tej części wystawy.

Oczywiście wypadki nie zdarzały się codziennie. Codziennością był natomiast ogłuszający hałas, wibracja maszyn, wysoka temperatura, wilgoć, niedoświetlone stanowiska pracy i opary stosowanych substancji chemicznych, praca w pozycji stojącej i w pochyleniu, a do tego zmianowa. A przede wszystkim kurz, którym oddychali pracownicy w słabo wentylowanych pomieszczeniach. Do tego dochodziła presja finansowa (praca na akord), złe warunki socjalne, długi czas pracy, a w niektórych okresach praca na trzy zmiany.

Skutkowało to licznymi **chorobami**: zylakami, zwyrodnieniami kostno-stawowymi, chorobami układu krążenia i układu oddechowego, anemią, nerwicami i wrzodami żołądka oraz ogólnym wyniszczeniem organizmu. U kobiet powodowało to też przedwczesne porody, zaburzenia cyklu miesięczkowego oraz poronienia.

„Ech, co tam, że nie mamy szafek na wierzchnią odzież! Chustkę można wytrząsnąć i wytrześć! Ale co zrobić z płucami? Tych się przecie nie wytrząsnie i nie wytrzeć – wypluć je można kawałkami!”

M. Madejska *Aleja włókiennik*



Praca w fabryce włókienniczej odbywała się w pozycji stojącej

Jednym z pierwszych zestawień dotyczących wypadkowości przy pracy był raport inspektora fabrycznego Georgija Rykowskiego za 1888 rok.

Dane pochodziły z 419 inspekcji w 292 fabrykach na terenie guberni piotrkowskiej (różnych branż). Inspektor wzmiankował łącznie o 39 wypadkach, w wyniku których 16 robotników zmarło, zaś 27 zostało okaleczonych.


ODNOTOWANO 12 KATEGORII ZDARZEŃ:

- 3 wybuchy kotłów parowych (7 ofiar śmiertelnych);
- 2 śmiertelne wypadki w czasie pracy na maszynie wyciągowej;
- 1 śmiertelny wypadek w wyniku wybuchu gazu;
- 2 śmiertelne wypadki przy wałach transmisyjnych;
- 1 śmiertelny wypadek podczas czyszczenia selfaktora w ruchu;
- 2 śmiertelne wypadki podczas zakładania pasa transmisyjnego w czasie pracy maszyny;
- 1 śmiertelny wypadek przy przechodzeniu robotnika obok pasa transmisyjnego;
- 5 wypadków oderwania całej ręki lub dłoni oraz 6 wypadków złamania ręki podczas czyszczenia maszyny będącej w ruchu;
- 1 przypadek złamania obu rąk i jednej nogi u chłopca porwanego przez pas transmisyjny;
- 11 przypadków oderwania 1–3 palców podczas czyszczenia maszyny w ruchu;
- 3 przypadki ciężkich poparzeń podczas czyszczenia kotła parowego i w wyniku wpadnięcia do kotła farbiarskiego;
- 1 przypadek groźnego rozbicia głowy podczas pracy na maszynie wyciągowej.

Zdaniem inspektora większości wypadków można było uniknąć, gdyby administracja zakładów dbała o odpowiednie środki bezpieczeństwa pracy.



Obsługa maszyn włókienniczych wymagała ostrożności



Przygotowanie przędzy na osnowę
wymagało innych czynności niż
przygotowanie przędzy na wątek.

Laboratorium

Dotarliśmy do pomieszczenia laboratorium. Tutaj możesz bliżej przyjrzeć się różnym tkaninom. Na stole znajdziesz próbnik [wybranych materiałów](#) wraz z opisami i ciekawostkami.

Najczęściej wykorzystywane dzisiaj tkaniny charakteryzujemy w słowniku na stronie 110.

A przy okazji... Wiesz, skąd się wzięły nazwy handlowe tkanin? Powstały, by ułatwić porozumiewanie się i rozróżniać rodzaje tego samego typu tkanin. Dla przykładu: flanela, frotté, dżins to wszystko tkaniny bawełniane. A przecież się różnią. Stąd potrzebne były osobne nazwy.

Niektóre [nazwy](#) nawiązywały do miejsca powstania materiału – np. gaza od miasta Gaza w Palestynie, a tweed od rzeki Tweed w Szkocji. Inne nazwy określały w różnych językach funkcję lub rodzaj tkaniny – np. frotté (z francuskiego wycierać), tafta (z perskiego tafta – „tkany”). Niektóre były po prostu imionami żeńskimi (żorzeta od imienia Georgette de la Plante, francuskiej krawcowej, która stworzyła ten typ tkaniny) albo nazwami domów mody (np. gabardyna od Gabartin w Paryżu, choć samo słowo znane było wcześniej jako określenie peleryny przeciwdeszczowej).

Tkanin z próbnika możesz dotykać i poczuć różnicę faktur albo sprawdzić grubość. A pod mikroskopem obejrzeć, jak różnią się splotem, czyli sposobem przeplatania wątku przez osnowę. Jest wiele rodzajów splotów – przybywało ich wraz z postępowaniem technologicznym. Dalej opisujemy te podstawowe.

W laboratorium masz też okazję obejrzeć [inne włókna](#) niż bawełniane – naturalne i sztuczne. Również te, których najczęściej używano w Polsce do wyrobu przędzy przed epoką przemysłową: len i owczą wełnę.

A ponieważ wiesz już, jak działa krosno, zachęcamy do spróbowania swoich sił w tkaniu na krośnie ręcznym. Obok mamy stanowisko do przewlekania osnowy, na którym z kolei zobaczysz, jak powstaje krzyż tkacki, o którym wcześniej mówiliśmy. Ten, który potem przenoszony był na krosno.

Na zakończenie możesz sobie utrwalić wiedzę o tym, jak przebiegał proces produkcji tkaniny bawełnianej – obejrzyj archiwalny film nakręcony w fabryce w Pabianicach (na ostatnim monitorze z prawej strony). Na monitorze obok (z lewej) posłuchasz natomiast nagrań dźwięku maszyn – załóż słuchawki i przekonaj się, jak głośno było w hali fabrycznej.

Jedno krosno emitowało dźwięk o natężeniu około 80 decybeli.



OWOC BAWELNY

1



WŁÓKNO
w momencie dotarcia do fabryki

2



CZESANKA / RUNO

3

Od kwiatu do tkaniny



6

TKANINA BAWELNIANA
o splecie płóciennym



5

PRZĘDZA



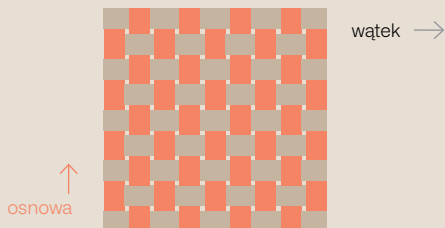
4

NIEDOPRZĘD

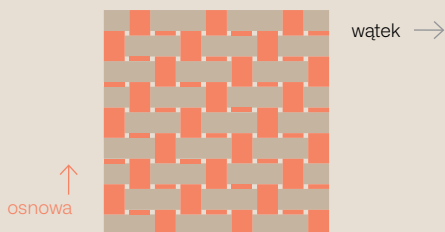


SPLOTY

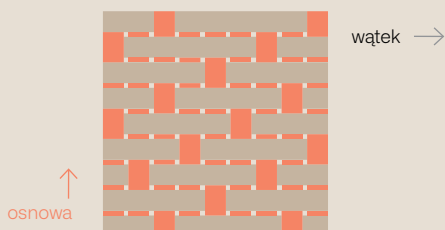
SPLOT PŁÓCIENNY – to podstawowy splot, przeplatają się w nim dwie nitki (wątku i osnowy). Tkaniny o splocie płóciennym mają powierzchnię gładką i równomierną. Prostota wytwarzania i walory użytkowe sprawiły, że największa liczba tkanin powstaje z zastosowaniem tego splotu.



SPLOT SKOŚNY – ten splot można poznać po skośnych rzędkach punktów pokryć. To miejsca skrzyżowania nitek obu systemów (osnowy i wątku). Jeżeli na wierzchu jest osnowa, to mamy osnowowe pokrycie, a jeśli wątek – pokrycie wątkowe. W przypadku spłotu skośnego występują przynajmniej 3 nici osnowy. Ale mogą być sploty np. siedmionitkowe. To wymaga większej liczby ram nicielnicowych w krośnie. Tkaniny o tym splocie (np. dżins) są bardziej miękkie i stosunkowo łatwo się je składa.

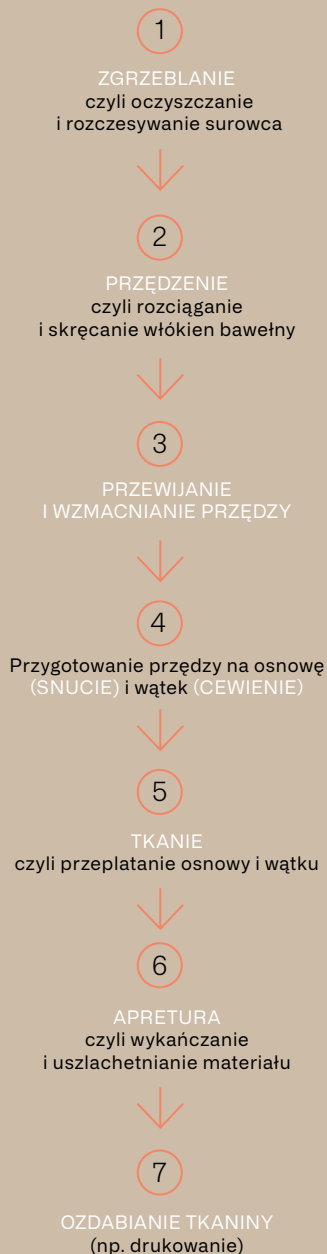


SPLOT ATŁASOWY – w splocie atlasowym, podobnie jak w skośnym, wątek przebiega nad lub pod większą liczbą nitok osnowy. Ale występują długie odcinki nieprzeplecionych przędz. Dzięki temu powierzchnia tkaniny jest równomierna i bardzo gładka.



Najważniejsze etapy produkcji bawełny

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Powrót do hali

Idąc z powrotem możesz przyjrzeć się różnym krosnom i poszukać różnic technologicznych między nimi albo sprawdzić, jakie sploty mają tkane przez nie materiały.



Czasem matka nie miała z kim zostawić dziecka i spało ono w hali fabrycznej

A jeśli dość masz już maszyn, poczytaj tablice ostrzegawcze na ścianach. Albo znajdź niemowlę (tak!) leżące w jednej ze skrzyń po prawej stronie (idąc od laboratorium) i poznaj fascynującą historię, która się za tym kryje.

Ale pod koniec drogi powrotnej nie możesz pominąć jednego, arcyciekawego urządzenia – krosna z maszyną żakardową. To w zasadzie... pierwszy komputer. Na pewno je zauważysz, bo jest wysokie na ponad 2 metry!

Krosno żakardowe


Jednym z ważniejszych usprawnień w pracy krosna był wynalazek Josepha-Marie Jacquarda z 1805 roku. Kluczową innowacją był system kart perforowanych – takich samych, jakimi później programowano komputery! Maszyna żakardowa wielokrotnie przyspieszyła wytwarzanie tkanin wzorzystych, przez co stały się one tańsze i bardziej dostępne.

Można już było produkować przemysłowo tkaniny o bardzo skomplikowanych wzorach. Przekonasz się o tym spoglądając na fragment utkanej tkaniny z panoramą naszej fabryki. Aby uzyskać tak złożony rysunek splotu, należało podnosić nie tylko grupy nitki, lecz także i pojedyncze nitki. Na krosnach z nicielnicami nie było to możliwe.

Właśnie to ograniczenie pokonała maszyna Jacquarda, ma bowiem specjalny mechanizm do tworzenia przesmyku, pozwalający na kierowanie osobno każdą nitką lub grupą nitki. Część tego mechanizmu możesz zobaczyć nad krosnem – to galerunek sterujący niciami osnowy. To, czy dana nitka się uniesie, zależy od tego, czy powiązana z nią igła natrafi na otwór w karcie perforowanej. Igły umieszczone są w graniaku, najwyższej części urządzenia. Zestaw kart perforowanych jest widoczny na szczycie krosna.

Układ otworów na kartach nie jest przypadkowy – to właśnie dzięki niemu powstaje wzór na tkaninie. Wcześniej wzór został namalowany na papierze. Następnie przeniesiono go na papier milimetrowy i na tej podstawie stworzono odpowiednik

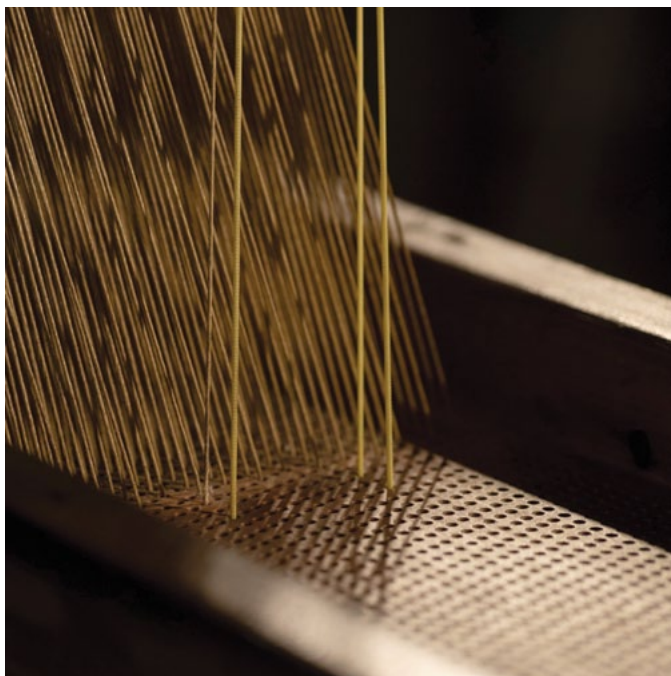
Nazwa „graniak” pochodzi od graniastoslupowego kształtu tego elementu.

A detailed photograph of a traditional wooden loom. The central focus is a large, dense bundle of threads hanging from the top, forming a conical shape. To the left, a curved wooden frame, likely a 'galerunku' (a type of comb or frame used in weaving), is suspended. The loom is set against a background of a window with a grid pattern, suggesting an indoor setting. The lighting is warm, highlighting the textures of the wood and the threads.

Ułożenie galerunku odpowiadającego projektowi wzoru było czasochłonne i wymagało specjalistycznych umiejętności.



Perforowane karty żakardowe



Nici na krośnie żakardowym, fragment galerunku

w postaci kart perforowanych – zamalowanemu kwadratowi papieru milimetrowego odpowiada otwór. Jeśli kwadrat pozostaje pusty – nie wykonuje się otworu. To system binarny, czyli zero-jedynkowy. Jeśli igła (z podwiązaną do niej nitką galerunku) trafi na otwór w karcie perforowanej, to podnoszona jest struna nicielnicowa z daną nicią osnowy, a wątek puszczany jest nad nicią osnowy. Jeśli nie wychwyci otworu – wątek idzie pod osnową. To sprawia, że na prawej stronie tkaniny powstaje zaprojektowany wzór.

O genialności wynalazku Jacquarda świadczy to, że system ten – dostosowywany do coraz nowocześniejszych krosien – wciąż służy do produkcji tkanin wzorzystych. A wymyślone przez Francuza karty perforowane były używane do programowania komputerów aż do lat 80. XX wieku.



Klocek z wzorem na tkaninę

Stół drukarski

Prostszą techniką nanoszenia wzorów było drukowanie, znane już w starożytności. Urządzeń do drukowania tkanin używano również w łódzkich fabrykach. Na prawo od maszyny żakardowej prezentowany jest stół drukarski typu kwecza, pochodzący z połowy XIX stulecia. Na jego blacie układano tkaninę,

do której za pomocą specjalnego mechanizmu przyciskano rzeźbione klocki pokryte farbą. Klocki odbijały kolorowy wzór na tkaninie.

Powoli kończymy zwiedzanie tej części wystawy. Złap chwilę oddechu w miejscu, które m.in. do tego służyło. Wejść do kantorka brygadzysty.

Kantorek

Wszystko, co się tu znajduje, jest scenografią, więc dotykaj, usiądź za biurkiem, przejrzyj papiery i sprawdź, jakie papierosy palił brygadzysta i gdzie jadł posiłek przyniesiony z domu. Pomieszczenie przywołuje atmosferę zakładu pracy z lat 70./80. XX wieku.

Kantorek pełnił kilka funkcji – pokoju brygadzysty, warsztatu do prostych napraw maszyn, pomieszczenia socjalnego i szatni. Centralne miejsce zajmuje falbanek, czyli stół warsztatowy. A jakie zadania miał brygadzysta/mistrz? Odpowiedź na to pytanie znajdziesz na metalowej tablicy, pochodzącej z zakładów „Eskimo”.

Tutaj kończymy zwiedzanie pierwszej części naszej wystawy. Wiesz już, jak wyglądała produkcja tkanin bawełnianych i praca w fabryce. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o warunkach pracy, po powrocie do domu przeczytaj tekst Marcina Gawryszczaka (str. 134–141). A tymczasem zapraszamy na kolejne piętro. Tam zobaczysz, jak przemysł włókienniczy wpłynął na rozwój Łodzi i życie ludzi w tym mieście.

„Przed wojną nie było tego, że czegoś tam nie ma. Każdy wiedział, za co jest odpowiedzialny. Robotnik miał wszystko, co było mu w pracy potrzebne. Teraz każdy mówi – co mnie to obchodzi? [...] Jak się coś popsuje, trzeba chodzić i szukać, każdy bimba i taka robota idzie”.

M. Łukowska, *Fabrykant Łódzki we wspomnieniach robotników*



Falbanek w kantorku brygadzysty



MIASTO

Wiemy już, że przemysł zmienił sposób wytwarzania produktów — postępowała mechanizacja i rosła wydajność. Ale wpływ fabryk na historię świata był znacznie większy. Kształtowały one krajobraz, przyspieszały rozwój miast, przeobrażały sposób życia i tworzyły nowe społeczeństwa. Doskonale widać to w historii Łodzi — miasta zbudowanego na przemyśle włókienniczym.



Krajobraz fabrycznej Łodzi

Osadnikom oferowano m.in. pożyczki, działki, tanie cegły z rządowej cegielni i darmowe drewno z państwowych lasów, zwolnienie z opłat i podatków na 6 lat i brak obowiązku służby wojskowej.

Więcej o historii Łodzi i jej spleceniu z przemysłem włókienniczym dowiesz się z tekstu Kamila Śmiechowskiego na str. 118–125.

Wszystko zaczęło się w 1820 roku, kiedy namiestnik Królestwa Polskiego Józef Zajączek ogłosił decyzję o zakładaniu osad fabrycznych na terenach rządowych. W styczniu 1821 roku na listę osad została wpisana Łódź, jako obszar z przeznaczeniem dla sukienników, tkaczy i prządków. O wyborze zdecydował dostęp do wody (rzeka Łódka oraz inne ciek), położenie przy szlakach handlowych oraz rozległe tereny leśne należące do rządu, które zapewniały tani budulec. Władze przygotowały dla przedsiębiorczych osadników pakiet przywilejów.

Ta decyzja zmieniła wszystko.

Przemysł sprawił, że Łódź z małej, nieznannej osady stała się Ziemią Obiecaną, Kominogrodem, a potem miastem, które ubierało całą Polskę. Metropolią, która w latach osiemdziesiątych XX wieku była drugim miastem w kraju pod względem liczby ludności. A kilkanaście lat później – po upadku przemysłu włókienniczego – stała się enklawą bezrobocia.

W Łodzi, podobnie jak w innych ośrodkach przemysłowych, fabryki odcisnęły piętno na każdym aspekcie życia: indywidualnego i społecznego. O tym opowiadamy w tej części wystawy. Zapraszamy!

Mapa

Na mapie umieszczonej na stole niedaleko wejścia widać, że Łódź rosła na przemyśle włókienniczym jak na drożdżach. Podane na mapie daty to lata, w których poszerzano granice administracyjne Łodzi. Miasto musiało bowiem pomieścić kolejne fale ludzi, którzy przybywali do pracy w fabrykach.

Jednak rozwój miasta to nie tylko rozszerzanie jego granic. To również tworzenie miejskiej infrastruktury – np. linii tramwajowych, szkół czy miejsc rozrywki. Dlatego w szufladach stołu z mapą znajdziesz statystyki odnoszące się do różnych aspektów życia w mieście.

Infrastruktura publiczna długo nie nadążała za wzrostem liczby ludności. Przez długi czas bolączką był np. brak wodociągów i kanalizacji. Prowadziło to m.in. do epidemii chorób zakaźnych, takich jak chociażby gruźlica. Ale z drugiej strony to w Łodzi pojawiły się pierwsze w Królestwie Polskim tramwaje elektryczne. Inna sprawa, że duża część łodzian nie umiała przeczytać ich numerów (dlatego poszczególne linie różniły się kolorami). Odpowiedzią na analfabetyzm miało być powszechne szkolnictwo podstawowe – Łódź była pierwszym miastem, w którym wprowadzono obowiązek szkolny (w 1918 roku). Silny był też ruch samokształceniowy robotników.

Patrząc na statystyki dotyczące liczby mieszkańców, można powiedzieć, że Łódź to miasto kobiet. W kolejnych dekadach utrzymuje się liczebna przewaga kobiet nad mężczyznami. Jednak rola kobiet daleko wykracza poza liczby – do tego tematu jeszcze wrócimy.

TORY TRAMWAJOWE W ŁODZI:

1921:	23 km
1946:	125,6 km
1978:	168 km
2018:	124,1 km

W *Kwiatach polskich* Tuwima pojawiają się „zielona czwórka” czy „granatowa szóstka”. Linie tramwajowe oznaczano kolorami dla niepiśmiennych mieszkańców Łodzi.

MIASTO KOBIECI

	KOBIETY	MĘŻCZYŹNI
1921:	247 076	204 898
1946:	284 765	212 146
1978:	443 836	381 394
1993:	450 940	382 758
2018:	375 800	314 600



To w Łodzi pojawiły się pierwsze w Królestwie Polskim tramwaje elektryczne

Fotografie

Kolejnym znakiem, że miejsce staje się miastem, jest zmieniająca się architektura. Na monitorach zawieszonych na ścianie z lewej strony widać, jak Łódź z osady z niskimi, drewnianymi domami zmieniała się w miasto fabryk, kominów i coraz bardziej okazałych kamienic.

Rozwiązanie zagadki:
Urząd Miasta Łodzi
i Łódzki Urząd Wojewódzki.

Możesz też zerknąć na panoramę zakładów Heinzla, ulokowaną po drugiej stronie ekspozycji. Widać na niej m.in. fragment ulicy Piotrkowskiej i dom z mieszkaniami robotniczymi (to tam wisiał dzwon pokazany na parterze). A jeśli jesteś z Łodzi, spróbuj na panoramie znaleźć jedyne budynki, które się zachowały – za wskazówkę niech posłuży Ci to, że mieszczą się w nich dzisiaj dwa ważne urzędy.



Budowa kanalizacji w pobliżu Górnego Rynku, ok. II poł. lat 30. XX w.

Detale

Wpływ przemysłu włókienniczego na łódzką architekturę wiadać też w detalach zdobiących budynki. Starożytna symbolika miesza się tu z elementami nawiązującymi do włókiennictwa. Zdobienia znajdziemy też na budynkach fabryk, które były nazywane katedrami przemysłu. Kiedy spojrzymy na repliki ceramicznych dekoracji zakładów Scheiblerowskich, zrozumiemy, że nie było w tym przesady.

Budynek Prexera był siedzibą Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych, jedynego producenta projektorów filmowych w Polsce. Mozaikę wykonali pracownicy zakładu w ramach tzw. czynu społecznego. Wykorzystali resztki płyt stosowanych do produkcji kserografów.

Powojenne detale to z kolei zapis zmian społecznych i zmian w architekturze. Łódź po drugiej wojnie światowej nadal się rozwijała. Kształtki z budynku Prexera czy vitromozaika to ślad fascynacji prostymi, geometrycznymi formami. Szklana fasada Filharmonii Łódzkiej, nawiązująca do wyglądu Domu Koncertowego Ignacego Vogla, to z kolei przykład architektury postmodernistycznej, popularnej po 1989 roku. Zaś fragment płyty ze stali kortenowskiej to odniesienie do Bramy Miasta, jednej z najnowszych łódzkich inwestycji.

Zachęcamy do spaceru po Łodzi szlakiem detali opowiadających o przemysłowej historii miasta. Na stronie 98 znajdziesz mapkę z proponowaną trasą.

DETALE NA WYSTAWIE

Znajdź na wystawie detale nawiązujące do włókiennictwa

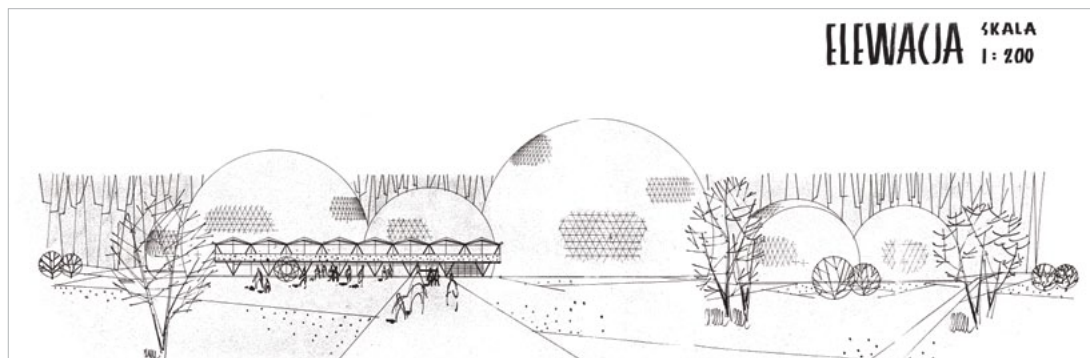
- Okrągła płaskorzeźba z prządką stylizowaną na boginię przemysłu Industrię. Kobieta w palcach dłoni trzyma czubek laski. Laska to kadyceusz – starożytny symbol handlu i pokoju. Wokół laski owinięte są dwa węże, przy główce para rozłożonych ptasich skrzydeł. Oryginał umieszczony jest na pałacu braci Steinertów (ul. Piotrkowska 272a/b). Rodzina zajmowała się produkcją tkanin bawełnianych.
- Szarobeżowy kartusz z trzema członkami tkackimi pośrodku. Członka ułożone są w trójkąt, a po bokach wspierają go dwa lwy. Oryginał zdobił wejście do Domu Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Detal znajdziesz przy ulicy Tuwima.
- Pozłacany detal przedstawiający symbol maszyny parowej to regulator Watta. Rozpoznasz go po trójkątnym kształcie i kulach na końcach ramion trójkąta. Narzędzie to służyło do kontrolowania ciśnienia w kotle maszyny. Oryginał zdobi fasadę pałacu Heinzla (ul. Piotrkowska 104), a złoty kolor prawdopodobnie podkreśla znaczenie wynalazku dla rozwoju przemysłu i tym samym Łodzi.
- Złoty detal przedstawiający boga kupców Hermesa i pociąg. To symbole rozwoju łódzkiego przemysłu, handlu oraz infrastruktury. Oryginał znajduje się przy Alei Kościuszki 14 (dawniej siedziba Banku Polskiego).

Niezrealizowane projekty

Wielkomięjskie ambicje Łodzi zapisane są też w śmiałych projektach architektonicznych, które nigdy nie zostały zrealizowane. Sferyczne, przeszklone pawilony palmiarni, które miały stanąć w Ogrodzie Botanicznym, rozległe budynki Muzeum Sztuki w nieodległym Parku na Zdrowiu, ogromny gmach Filharmonii Łódzkiej planowany na rogu dzisiejszych ulic Piłsudskiego i Sienkiewicza czy modernistyczna zabudowa Placu Wolności to najbardziej znane przykłady „Łodzi niedokończonej”. Na wystawie zobaczysz szkice oraz makiety architektoniczne tych projektów.

Większość z nich nie została zrealizowana głównie z powodów finansowych. Łódź po 1945 roku nie była traktowana priorytetowo przez władze centralne. Poza trasą WZ, osiedlem Manhattan i Centrum Zdrowia Matki Polki w czasach PRL Łódź nie doczekała się innych dużych, miastotwórczych inwestycji.

Łódź – czy to w czasach przedwojennych, czy w PRL – żyła więc głównie w cieniu fabryk. Rytm życia wyznaczała praca. Równie ciężka i wyniszczająca pod rządami fabrykantów, jak i władzy ludowo-robotniczej.



Projekt pawilonów palmiarni dla Ogrodu Botanicznego

Sztandar

Symbolem przestawiania fabryk z kapitalizmu na socjalizm jest kopia sztandaru z napisem ZAKŁADY PAŃSTWOWE I.K. POZNAŃSKI W ŁODZI. Sztandar wykonano w latach 1945–1946, w okresie kiedy państwo przejęło fabrykę Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. Fabryka przeszła już w ręce władz, ale nie otrzymała jeszcze nowego patrona. Później nadano jej imię Juliana Marchlewskiego. [Nacjonalizacja](#) objęła wszystkie przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 50 osób.

Nazwy fabryk zmieniały się potem jeszcze kilka razy – kiedy socjalistyczne zakłady zaczęły wchodzić na rynki zachodnie, po prywatyzacji, a w niektórych przypadkach po rewitalizacji, kiedy budynki fabryczne zmieniły swoje funkcje. Możesz to prześledzić w tabeli zamieszczonej na kolejnych stronach.



Fabryka Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, lata 30. XX w.

Losy największych łódzkich fabryk włókienniczych

opracowanie tabeli: Marcin Gawryszczak

PRZED WOJNĄ	ADRES	PO WOJNIE
Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana Spółka Akcyjna (nazwa od 1921)	Targowa 65 (centrala)	Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 1
Towarzystwo Akcyjne Wytwarzania Bawełnianych I. K. Poznańskiego w Łodzi	Ogrodowa 17/23	Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 2
Zakłady Przemysłu Bawełnianego „L. Geyer” S.A.	Piotrkowska 282 / Piotrkowska 293/295	Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 3
Łódzka Manufaktura Pluszu i Dywanów „Teodor Finster” Sp. Akc.	Juliusza 17	Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego nr 1
Włókiennicza Spółka Akcyjna N. Eitingon i Spółka	Sienkiewicza 82/84	Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 4
Zakłady Przemysłowe Wytwarzania Włókienniczych – Farbiarnia i Wykańczalnia Tkanin Wełnianych i Półwełnianych R. Biedermann	Kilińskiego 2	Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr 8
Towarzystwo Akcyjne Wełnianej i Bawełnianej Manufaktury M. Silbersteina w Łodzi	Piotrkowska 242/250	Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 września 1907 r. (do 1957)
Zakłady Przemysłowe Karola Eiserta Spółka Akcyjna w Łodzi	Żwirki 19	Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego nr 2
Zakłady Włókiennicze Karola T. Buhle w Łodzi, Spółka Akcyjna	Hipoteczna 7/9	Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego nr 8
Generalna Kompania Przemysłu Przędzalniczego Towarzystwo Anonimowe Zakładów Allart Rousseau i Spółka S.A.	Wróblewskiego 19	Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 4

W PRL	PO TRANSFORMACJI	DZISIAJ
Łódzkie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex”	„Uniontex” S.A.	Lofty u Scheiblera, Fuzja (Echo Investment), Muzeum Kinematografii (w dawnym Pałacu Scheiblerów przy Wodnym Rynku), firmy prywatne
Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego „Poltex”	Wykańczalnia Materiałów Włókienniczych „Poltex W”	Manufaktura
Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego „Eskimo”	Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Eskimo” S.A.	Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi / Ogrody Geyera
Fabryka Dywanów im. Tacka Ajzena / Fabryka Dywanów „Dywilan”	„Dywilan” S.A. / Lodowa 99	Działa
Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Stanisława Dubois „Polino” / Sienkiewicza 61 / Targowa 35	Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Polino” S.A.	Centrum biurowe
Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama „Rena-Kord”	„Rena-Kord” S.A.	Zabudowania wyburzone, teren nieużytkowany
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Olimpia” / Obywatelska 137	„Olimpia” S.A.	Działa
Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Norberta Barlickiego „Norbelana”	Zakłady Przemysłu Wełnianego im. N. Barlickiego „Norbelana”	Nie istnieją zabudowania, osiedle mieszkaniowe
Zakłady Przemysłu Jedwabniczego im. Gen. Waleriana Wróblewskiego „Ortal”	„Ortal” S.A.	Teren przy ul. Hipotecznej został sprzedany, a nowy właściciel wyburzył zabudowania. Firma „Ortal” działa jako prywatne przedsiębiorstwo. Zajmuje się handlem wyrobami włókienniczymi oraz zarządzaniem nieruchomościami
Przędzalnia Czesankowa im. Gwardii Ludowej „Polmerino”	Przędzalnia Czesankowa „Polmerino” S.A.	Zabudowania nie istnieją, osiedle mieszkaniowe

Gabinety

Również fabryka Geyera została znacjonalizowana. Po wojnie przemianowano ją na Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Feliksa Dzierżyńskiego, a potem otrzymała nazwę Eskimo (dla łatwiejszej komunikacji z zagranicznymi kontrahentami). Właściciela zastąpił dyrektor.

Laska spacerowa, która leży na biurku fabrykanta, kryje w sobie... sztylet.

Tę zmianę pokazuje zestawienie dwóch gabinetów: przedwojennego fabrykanta i PRL-owskiego dyrektora. Meble z gabinetu przedwojennego należały niegdyś do Geyerów, właścicieli fabryki, w której dzisiaj znajduje się nasze muzeum. Pamiątką rodzinną jest również portret Heleny Geyer – synowej Ludwika Geyera, założyciela rodzinnego imperium bawełnianego. Kobieta w 1914 roku spisała swoje wspomnienia – pamiętnik również pokazujemy na wystawie.

Kto lepiej zarządzał fabrykami? Sami robotnicy tak o tym opowiadali w książce Łukowskiej *Fabrykant łódzki we wspomnieniach robotników*:

„Przed wojną fabrykant liczył koszty, był zainteresowany wynikami swojego przedsiębiorstwa. Teraz dyrektora nie obchodzi, ile zużyje śrub czy innego materiału. Jak braknie, to się kupi, to są pieniądze państwowe;



Gabinet przedwojennego fabrykanta

Przed wojną fabrykant był gospodarzem, dbał o wszystko. Dzisiaj gospodarza nie ma. Jeden na drugiego zgania. Przed wojną nie było tego, że czegoś tam nie ma. Każdy wiedział, za co jest odpowiedzialny. Robotnik miał wszystko, co było mu w pracy potrzebne. Teraz każdy mówi – co mnie to obchodzi? Mówi się do majstra czy robotnika – macie to zrobić! Ale jak? Czym? Jak się coś popsuje, trzeba chodzić i szukać, każdy bimba i taka robota idzie. Przed wojną ludzie byli posłuszni, starali się, żeby zrobić dużo dobrego towaru. Teraz siebie lekceważą, bo kogo tu się bać – majstra?”



Rozmowa na szczeblu kierowniczym

Oficjalna narracja była oczywiście zupełnie inna. Robotnicy pod rządami socjalistycznych dyrektorów bili rekordy wydajności – nazywano to „wyszcigiem pracy”. Stąd w gabinecie dyrektora regulamin pod nazwą „Współzawodnictwo pracy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1 oraz Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 3” (czyli dawnego Scheiblera, Grohmana i Geyera). A na ekranie umieszczonym za ścianą gabinetu dyrektora pokazujemy film *32 krosna Janiny Leśniewskiej*, którego bohaterką jest tkaczka z Łodzi. Zdołała ona czterokrotnie zwiększyć liczbę obsługiwanych przez siebie urządzeń (z 8 do 32) i dołączyła do grona superbohaterów komunistycznej gospodarki, których „pionierski wysiłek toruje drogę robotniczemu masom”.



Gabinet PRL-owskiego dyrektora

Osiedla fabryczne

Niezależnie od tego, czy fabrykami kierowali ich właściciele, czy też mianowani dyrektorzy, warunki życia osób zarządzających były nieporównywalnie lepsze niż ich pracowników. Raczej nie musieli się martwić o dach nad głową. A dla robotników mieszkanie albo chociaż kąt do spania był sprawą fundamentalną.

Przejdźmy do ścianki przypominającej fasadę domu z oknem – z jednej strony deskowaną, z drugiej murowaną. Drewniane domy widoczne na zdjęciu nadrukowanym w oknie wybudowano pod koniec XIX wieku jako zaplecze mieszkaniowe Widzewskiej Manufaktury. Od nazwiska jednego z właścicieli fabryki – Juliusza Kunitzera – nazywano je domkami kunitzerowskimi.

Rzeka ludzi płynęła do Łodzi szybciej niż przybywało domów. Na **mieszkania** przerabiano strychy, piwnice, komórki, stajnie, a nawet kurniki. Dzięki temu rosła liczba lokali mieszkalnych, ale nie spełniały one żadnych norm higienicznych.

Fabrykanci próbowali temu zaradzić i budowali osiedla robotnicze. Ale tylko nieliczni zatrudnieni mogli tam zamieszkać. W pierwszej kolejności lokum dostawali wykwalifikowani pracownicy (np. majstrowie, kierownicy, smarowacze). Tę grupę stać też było na samodzielne wybudowanie niewielkiego, parterowego domu na odległych przedmieściach.

Zwykli robotnicy też mogli się starać o mieszkanie na osiedlu fabrycznym, ale dopiero po przepracowaniu kilku lat w fabryce i zdobyciu dobrej opinii. Szanse na mieszkanie miały też rodziny długoletnich pracowników (np. wdowy albo samotne matki).

Wnętrza przedwojennych i powojennych mieszkań łodzian możesz obejrzeć na wystawie *Łódzkie mikrohistorie. Ludzkie mikrohistorie.*

W Łodzi większość mieszkań była **jednopokojowa**. Niewykwalifikowanych robotników nie było stać na większe mieszkania, więc przez lata budowano domy czynszowe z małymi lokalami. W jednej izbie mieszkało czasem nawet dziesięć osób. Łóżka były dzielone przez dwóch lub więcej domowników – część spała na wyciąganych na noc siennikach.

Mimo skromnych warunków życia koszty mieszkania (czynsz i ogrzewanie) pochłaniały od 1/3 do połowy pensji robotniczej. Dlatego powszechny był wynajem miejsca noclegowego tak zwanym kątnikom, czyli osobom śpiącym kątem u obcych ludzi.



Scheiblerowskie famuly

Modelowym przykładem osiedla robotniczego był Księży Młyn wybudowany w połowie XIX wieku z inicjatywy Karola Scheiblera. Ulokowano tu domy dla robotników, budynki dla kadry kierowniczej i technicznej, ale też szkołę, szpital, ochronkę i sklep (tzw. konsumy). Otrzymanie mieszkania w tej „dzielnicy scheiblerowskiej” traktowano jako wielkie wyróżnienie.



Fabryka Scheiblera na Księżym Młynie wraz z osiedlem

Przedwojenne mieszkania

Z danych miejskiego Wydziału Statystycznego zebranych w 1918 roku wynika, że w Łodzi było:

- 66,3% mieszkań jednopokojowych
- 18,8% mieszkań dwupokojowych
- 9% mieszkań trzypokojowych
- 5,9% mieszkań większych niż trzypokojowe.

Źródło: *Folklor robotniczej Łodzi*, Wrocław 1976

66,3%



18,8%




9%



5,9%





Rzeka ludzi płynęła do Łodzi szybciej niż przybywało domów. W 1918 roku oficjalnie pisano, że sytuacja mieszkaniowa była jedną z największych bolączek miasta, „urastającą do rozmiarów klęski społecznej”.

Trudna sytuacja utrzymywała się przez kolejne dekady. W 1918 roku oficjalnie pisano, że sytuacja mieszkaniowa była jedną z największych bolączek miasta, „urastającą do rozmiarów klęski społecznej”. Jeszcze po II wojnie światowej w wielu domach nie było kanalizacji, a wodę przynoszono ze studni.

„I w tych starych budynkach nie było wody. Ja pamiętam, jak mieszkaliśmy na Młynarskiej, to płynęły rynsztoki z brudną wodą i się wylewało. Po wodę to na dół trzeba było schodzić do studni. Pranie czy coś to trzeba było wodę nosić na trzecie piętro wiadrami. No tak jak moja mama – na trzecie piętro trzeba było wnosić i wylewać tą wodę do rynsztoka. Nie było kanalizacji tak jak teraz i takich unowocześnień”.

Dłuższych fragmentów wspomnień możesz posłuchać w słuchawkach umieszczonych na fasadzie domu.

Na koniec warto dodać, że zanim wprowadzono 8-godzinny dzień i 46-godzinny **tydzień pracy** (w 1918 roku) robotnicy zdecydowanie więcej czasu spędzali w fabrykach niż w domach.

CZAS PRACY

WYPIS Z REGULAMINU PRACY W ZAKŁADACH GEYERA Z 1901 ROKU

Za dzień roboczy uważa się 11 1/2 godziny i robota rozkłada się, jak następuje:

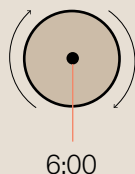
- początek o godz. 6 rano;
- od godz. 12 do 1 przerwa na obiad,
- a o godz. 7 wieczorem koniec robót.

Palacze, dyżurujący w nocy, winni

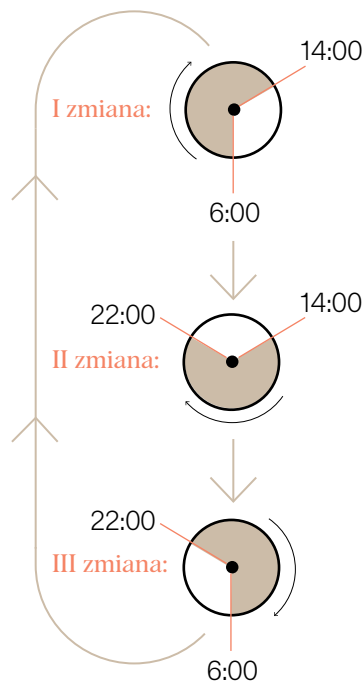
- przychodzić do pracy o godz. 6-ej wieczorem
- i odchodzić o godz. 6-ej rano, przyczem zmieniają się co tydzień.

Robotnicy, mający dozór nad oświetleniem elektrycznym,

- winni przychodzić do pracy o godz. 6-tej wieczorem
- i odchodzić o godz. 6-ej rano.



SYSTEM TRZYMIANOWY PO 1945 ROKU



Księga wypląt

Przemysł tworzył miasto, ale fabryki były przede wszystkim miejscem pracy. Przejdźmy więc do sekcji poświęconej temu tematowi. Znajdziesz tu m.in. dokumenty pracownicze pochodzące z zakładów Ludwika Geyera.

Uniontex w latach 60. XX wieku zatrudniał ponad 12 tysięcy osób. Były to największe po wojnie zakłady włókiennicze.

W jednej z gablot jest umieszczona księga wypląt z tychże zakładów. Fabryki włókiennicze zatrudniały setki, a nawet tysiące osób. Fabryka była osobnym światem. Miała swoje wydziały, słownictwo, pisane i niepisane reguły, hierarchię pracowniczą. W samych tkalniach można było naliczyć ponad 20 różnych stanowisk (wg oficjalnego wykazu nazw pracowników w przemyśle z 1939 roku). Kilka przykładowych nazw zawodów włókienniczych znajdziesz w tabeli na stronie obok.

Po II wojnie światowej to wrażenie osobnych światów jeszcze się zwiększało. Zakłady zaczęły bowiem coraz mocniej wkraczać w życie prywatne swoich pracowników. Organizowały wczasy, opiekę nad dziećmi, własną służbę zdrowia, posiłki w stołówkach, rozrywkę i życie kulturalne, budowały zakładowe bloki mieszkalne (ich lokatorzy wspólnie mieszkali i wspólnie pracowali).

Człowiekowi z zewnątrz trudno było ten fabryczny świat zrozumieć. Czasem dosłownie – przed wojną w fabrykach mówiło się różnymi językami, bo przecież właścicielami pierwszych zakładów zwykle byli cudzoziemcy. Robotnicy wykształcili więc własny żargon fabryczny. Na słownictwo techniczne największy wpływ wywarł język niemiecki. Weberka, sztoper, trajbmaszyna, sztrykmaszyna, szpulmaszyna, zajra albo zajzajer, fajerant (lub fajrant), forgan...



W PRL-u żłobki zapewniały pracującym mamom opiekę nad maluchami

NAZWY ZAWODÓW WŁÓKIENNICZYCH

NAZWA STANOWISKA	OBOWIĄZKI	PRZYGOTOWANIE DO ZAWODU
Tkacz bawelny	Tkanie bawelny	Przyuczenie 6-miesięczne
Tkacz bawelny żakardowski	Tkanie bawelny na krosnach żakardowskich	Przyuczenie półtoraroczne
Przeglądacz tkanin	Przeglądanie tkanin	Absolwent kursu tkackiego z 3-letnią praktyką
Płocharz	Naprawa i dobieranie płoch	Przyuczenie 2-letnie
Przewlekacz	Przewlekanie osnowy przez nicielnice i płochy	Przyuczenie 3-letnie
Podmajster przewlekalni	Przygotowanie nicielnic i płoch, dozór nad przewlekaniami	Absolwent kursu tkackiego z 3-letnią praktyką
Majster krochmalarni	Nadzór nad krochmaleniem osnowy z 5-letnią praktyką	Absolwent gimnazjum tkackiego
Kierownik tkalni z 8-letnią praktyką	Kierownictwo techniczne tkalni	Absolwent gimnazjum tkackiego

Źródło: Słownik nazw pracowników w przemyśle i rzemiośle, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, 1939

Księga wypłat z zakładów Ludwika Geyera



Fabryka była osobnym światem.
Miała swoje wydziały, słownictwo, pisane
i niepisane reguły, hierarchię pracowniczą.
Człowiekowi z zewnątrz trudno było
ten fabryczny świat zrozumieć.

Podanie

A jeśli mowa o słownictwie i języku, to warto spojrzeć na kolejny dokument w tej sekcji wystawy, czyli podanie o przyjęcie do pracy (patrz str. 48–49). Wisi na ścianie z prawej strony. Kto je w całości przeczyta, zobaczy, jak bardzo różni się od dzisiejszych listów motywacyjnych.

Świadek pracy

Podanie zaczynało związek z fabryką, a świadek pracy go kończyło. Na wystawie pokazujemy również ten drugi dokument, wystawiony na nazwisko Florentyny Szmigiel.

Ile lat ludzie pracowali w fabrykach? Najkrótsza odpowiedź brzmi: tyle, na ile wystarczało im zdrowia. Zdarzało się, że po 40–50 lat. Prasa donosiła nawet o robotniku, który był zatrudniony przez 60 lat. Przed wojną pracowało się tak długo, jak długo było to możliwe, ponieważ nie istniał powszechny system emerytalny. Część przedsiębiorstw wprowadziła kasy emerytalne, w których pewien procent zarobków odkładano z myślą o zabezpieczeniu na starość. W niektórych fabrykach działały kasy zapomogowe – wypłata z takiej kasy pomagała w trudnych sytuacjach.

Pracowano kilka dekad, ale nie zawsze w jednym miejscu. Szeregowi robotnicy zmieniali miejsca zatrudnienia stosunkowo często – zwykle w poszukiwaniu lepszej płacy.

Długi staż pracy wynikał też z tego, że początkowo w fabrykach zatrudniano nie tylko osoby niepełnoletnie, ale również dzieci.

W Królestwie Polskim pod koniec XIX wieku niemal co dziesiąty robotnik miał mniej niż czternaście lat, a osoby poniżej dziewiętnastego roku życia stanowiły aż 1/3 pracowników. Zatrudnianie dzieci w fabrykach włókienniczych było powszechne. Ich małe, zwinne dłonie nadawały się doskonale do czyszczenia maszyn, a niski wzrost sprawiał, że się pod nimi mieściły. Dzieci łatwiej było też zmusić do posłuszeństwa i wdrożyć w reżim fabrycznej pracy. Szybko jednak udało się ograniczyć to zjawisko. W 1911 roku dzieci stanowiły już tylko 1%, a niepełnoletni 12% zatrudnionych.



Wejście do Karolewskiej Manufaktury Karola Kroeninga, 1931

Ао.

Агренеји фирми Ејдінгсн
и мейсн
ул: Лиенистиера *

Јосиф Мајер
замјеснаты и вадри
груп ул: Попрецкој 1112

Розолане

Милејснм упржеије просзе
Славониа Агренеје о таскане приујсе
лине оо праци и шарактере проомај-
ствегс на прооалане

Моим бат зо. нумалиа п-кат.
јестем зшуау уноисрхеу. 4 класу
сросту медијеј, 3 летниа практеу на
мајстра одбутеу и фирмие а Осера
на одариабах приуодотаренрех
наглие и инситареем обреруакоп.
Поха теу охга бата јин јакко продиуај-
ствуу проостатеу и теје фирмие на
одариабах: презентјани инсталие и
мерсалие, орау уноисрхеу курсу
мисероште и школе микјеимиереј и вадри

На доштед проујсрегс проеада-
ниау одрис заштиахрееиа и фирмуу
а Осера

Утрадееу праци и простоуу заста-
неиа одариату мерсалие, орау и
миекнеј ергјеи редукциј презентјареу

i wstaciek.

Obecnie jestem bez pracy, na
utrzymaniu mam starych rodziców
i całą robotę tego charakteru się
w ciężkich warunkach życiowych

Proszę jeszcze raz przemyśleć
sytuację o baskantę zaplanowanie mi
pracy w zakresie mojego zawodu ewen-
tualnie w braku takiej jakiegokolwiek
innej lub biurowej

Nadmieniam ci jestem w wie-
szeniu, zdrowia i szczęścia do pracy

Oczekując rychłej i przychylić
odpowiedzi, kręte się z moim
pozdrawianiem

Juliusz

Świąt dnia 9 lutego 1931 r.



Łódzkie włóknianki w drodze do pracy

Chusta robotnicza

W wielu fabrykach najliczniejszą grupą zatrudnionych były kobiety. Przejdźmy więc teraz w stronę chusty robotniczej i stroju pracowniczego łódzkiej włóknianki.

Wełniane, kraciaste chusty były w przedwojennej Łodzi bardzo popularne. Służyły kobietom jako okrycie wierzchnie: stosunkowo tanie, wytrzymałe i ciepłe. Natomiast fartuch i buty bez pęt i palców to już strój roboczy z czasów PRL.

Chociaż mamy w Łodzi Aleję Włóknarzy, to w łódzkim włókiennictwie tylko na początku zatrudniano głównie mężczyzn. Już pod koniec XIX wieku większość pracowników stanowiły kobiety, niepełnoletni oraz dzieci. Dla fabrykantów była to po prostu tańsza i posłuszniejsza siła robocza.

W 1887 roku przeciętny zarobek włókniarza wynosił 17,5 rubla, włóknianki 9,75 rubla, młodocianego pracownika 4,5 rubla, a dzieci zarabiały jeszcze mniej.

PRACUJĄCE KOBIETY W PRL-U

- 31% odsetek kobiet pracujących w Polsce
- 51% odsetek kobiet pracujących w Łodzi



Źródło: „Odgłosy”, 1963



W wielu fabrykach najliczniejszą grupą zatrudnionych były kobiety. Najwięcej ich pracowało w przemyśle bawełnianym, szczególnie w przetwórstwie przędzy.

Zdjęcia grupowe

We wspomnieniach robotników pojawia się temat wykorzystywania seksualnego kobiet. Niektórzy twierdzą, że winnymi byli fabrykanci. Z innych opowieści wynika, że raczej majstrowie – od nich zależała sprawność maszyn, przekładająca się na wydajność i zarobki włókienniczek pracujących na akord.

Najwięcej kobiet zatrudniał przemysł bawełniany, szczególnie przetwórstwo przędzy – w tych zakładach kobiety dominowały. Wśród zatrudnionych najwięcej było nastolatek i młodych kobiet. Możesz to sprawdzić na zdjęciach grupowych przedstawiających pracowników i właścicieli łódzkich fabryk – wyświetlane są za ścianką, przy której wisi chusta robotnicza.

Praca w fabryce, choć ciężka, dawała młodym kobietom przybywającym ze wsi szansę na emancypację. W mieście mogły zarabiać własne pieniądze i w ten sposób uniezależnić się od rodziny pochodzenia.

Również po wojnie kobiety miały swój wkład w budowanie Łodzi włókienniczej – odsetek kobiet pracujących był tu znacznie wyższy niż średnia krajowa. Za to ich pensje były niższe niż średnie krajowe zarobki. Większość kobiet (68% w 1963 roku) pracowała właśnie w przemyśle włókienniczym.



Pracownicy przędzalni Zakładów Geyera

Tablica jubileuszowa

W 1963 roku w ponad 700-tysięcznej Łodzi tylko około 300 kobiet pracowało na stanowiskach kierowniczych.

Na szeregowych stanowiskach dominowały kobiety, ale w zarządach fabryk i na stanowiskach kierowniczych byli zatrudniani głównie mężczyźni. Być może udało Ci się to zauważyć we wcześniejszej części wystawy, gdzie wyeksponowana jest tablica jubileuszowa Michała Gołębiowskiego, dyrektora Zakładów Ludwika Geyera. Po II wojnie światowej tylko nieznacznie się to zmieniło – kobiety pełniły funkcje kierownicze, ale wciąż była to rzadkość.

Czas wolny

W 1919 roku w Łodzi istniało aż 15 kin. Miały bardzo różny standard. Za najlepsze uważano Cassino, Europę i Grand-Kino. Również ceny biletów znacznie się różniły. W najtańszym Miejskim Kinie Oświatowym bilet kosztował 10 groszy, a w wytwornym Grand-Kinie – aż 4 i pół złotego.

Wspominaliśmy wcześniej, że w 1918 roku dzień pracy został skrócony do ośmiu godzin. Wtedy pojawił się... czas wolny. **Miasto** oferowało różne możliwości spędzania go: w parkach, kawiarniach, przyzakładowych klubach sportowych, towarzystwach śpiewaczych, kinach lub na potańcówkach. Po wojnie duże fabryki prowadziły również zakładowe domy kultury, biblioteki, wydawały własne pisma, a nawet dysponowały ośrodkami wczasowymi.

Pamiętki sportowe

Idąc tą samą stroną, gdzie są pokazane dokumenty pracownicze, znajdziesz się w sekcji pamiątek z klubów sportowych działających przy łódzkich fabrykach. Kluby działały również w PRL-owskich zakładach – np. Uniontex oprócz klubu miał własne boisko piłkarskie. Skręciwszy w lewo za ścianą ze zdjęciem robotnika-boksera, znajdziesz się przy szklanej gablocie.



Praca w fabryce i życie w mieście dawały kobietom przybywającym ze wsi szansę na emancypację

Gablota balowa

W robotniczej Łodzi odbywały się też bale i to nie tylko dla fabrykantów. Świadczy o tym zaproszenie na doroczny bal Łódzkiego Związku Techników Włókienniczych z 1930 roku, które znajdziesz w gablocie. Obok zaproszenia leży niewielki notesik, tak zwany karnet. W karnetach kobiety zapisywały nazwiska partnerów, którym obiecały kolejne tańce.

Jeśli ciekawi Cię moda, przyjrzyj się umieszczonej w gablocie sukience balowej. Kreacja pochodzi z lat 20. XX w. W tym czasie zmienił się wygląd damskich strojów – sukienki stały się krótsze i miały prostszy, luźniejszy krój. Wtedy też kobiety wyzwoliły się z gorsetów.

Za nami już ponad połowa wystawy, więc pora chwilę odpocząć. Zapraszamy do parku – można przysiąść na trawie.



Park Helenów, 1896

Park Helenów



Kaskada z wodotryskami i przystań dla łódek w Helenowie

Na terenie parku znajduje się grota, w której Władysław Reymont umieścił scenę schadzki Karola Borowieckiego i Lucy Zucker. Grota zagrała też w filmowej adaptacji *Ziemi obiecanej*. W bohaterów schadzki wcielił się Kalina Jędrusik i Daniel Olbrychski.

W latach świetności Hortex przy ul. Piotrkowskiej zatrudniał 250 osób i zajmował 1,6 tys. metrów kwadratowych.



Na piecu garnek – czyżby z zalewajką?

Jesteśmy w Parku Helenowskim. Został założony w latach 80. XIX wieku przez rodzinę Anstadtów, właścicieli browaru. Park zaprojektowano w stylu angielskim jako romantyczne miejsce spacerów i schadzek. Nazwa pochodzi od imion żon Ludwika Anstadta i Zenona Anstadta (Heleny z Nestlerów i Heleny z Lemmów).

Przed wojną Helenów kusił wieloma atrakcjami, takimi jak wieża widokowa, fontanny, restauracja, cukiernia, korty tenisowe, tor kolarski, a nawet mały zwierzyńiec. Wstęp był odpłatny, odwiedzali go więc głównie przedstawiciele elity finansowej. Nazywany był „letnim salonem Łodzi”. Dopiero po II wojnie światowej miejsce to stało się dostępne dla wszystkich.

Niestety do dzisiejszych czasów park nie przetrwał w dawnym kształcie. Nie działa też w nim żaden punkt gastronomiczny. W słoneczne dni można jedynie trafić na wózek z kawą. Dlatego kawiarni musimy poszukać kawałek dalej, na Piotrkowskiej.

Hortex

Wielkoformatowe zdjęcie wiszące naprzeciwko parku pochodzi z lat 70. XX w. i prezentuje kawiarnię Hortex, która mieściła się przy Piotrkowskiej 106/110. Otworzono ją w 1976 roku. Na miejscu produkowano ciasta, torty i lody. Kawiarnia niemal od razu stała się kultowym miejscem. To tutaj wypadało umówić się na randkę, tutaj zabierało się dzieci w nagrodę za dobre świadectwo albo przychodziło na ulubiony deser. Właśnie koktajle i desery były specjalnością kawiarni – słowa takie jak ambrozja, alaska czy melba do dzisiaj wywołują błogi uśmiech na twarzy starszych Łodzian.

Garnek na zalewajkę

Czas wolny był odskocznią od ciężkiej pracy, a pepsi-cola i desery z Hortexu pozwalały na chwilę zapomnieć o szarej codzienności i brakach w zaopatrzeniu w podstawowe produkty. Na co dzień w robotniczych rodzinach jadło się prosto i biednie, czego symbolem jest łódzka zalewajka, czyli zupa na bazie ziemniaków i żuru z zakwasu chlebowego.

Strajki

Tradycje oporu robotniczego są w Łodzi znacznie starsze. Najbardziej znana jest Rewolucja 1905 roku, nazywana też powstaniem łódzkim. Robotnicy zbrojnie przeciwstawili się carskiemu imperium. Głównymi postulatami była poprawa warunków życia robotników i większe prawa dla polskiej ludności. Przedwojenni robotnicy występowali też niejednokrotnie przeciwko fabrykantom.

W jednej z delegacji brał udział premier Piotr Jaroszewicz. Tak wspominał spotkanie z włókniami: „Znalazłem się wśród setek straszliwie zdenerwowanych i zmęczonych kobiet, pracujących wówczas w warunkach urągających elementarnym wymogom higieny i bezpieczeństwa pracy. A przy tym one tak mało zarabiały”.

1971

Łódzkie kobiety były wprawione w znoszeniu ciężkich warunków życia. Jednak w końcu powiedziały „dość!”. Stało się to w lutym 1971 roku, a bezpośrednim powodem protestu były rządowe podwyżki cen żywności z jednoczesną obniżką płac. Był to jeden z fali strajków, która przetoczyła się tej zimy przez Polskę, a zaczęła w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Siła buntu łódzkich kobiet była tak ogromna, że władza po raz pierwszy ugięła się i wycofała z podwyżek.

Atmosferę tamtych wydarzeń odtwarzamy w boksie za kotarą. Kobiety przyjęły delegację rządową w hali z przeciekającym dachem, chcąc pokazać, w jakich warunkach pracują. Rozmowy toczyły się do późnej nocy. Stąd w zaaranżowanym pomieszczeniu ciemność, dźwięk kapiącej wody i ściany wyglądające na zagrzybione.

1981

Dziesięć lat później łódzkie włóknianki znów zaprotestowały. Ponownie chodziło o kwestie bytowe. Coraz trudniej było kupić podstawowe produkty spożywcze, a dodatkowo władze zmniejszyły właśnie przydział na mięso. 30 lipca kobiety wyszły na ulicę i wzięły udział w Marszu Głodowym. Wyruszył spod pobliskiej katedry i szedł aż do Placu Wolności.

Była to największa manifestacja w dziejach PRL. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Dokładnej liczby nie dało się oszacować, bo ludzie wylewali się na Piotrkowską z przecinających ją ulic i dołączali do tłumu. Znaczną część protestujących stanowiły kobiety. Niektóre przyszły na marsz z dziećmi w wózkach. Ich frustrację wywołaną niemożnością wykarmienia rodzin możesz poczuć czytając hasła na transparentach.



Marsz Głodowy, 1981

Kobiety wyszły na ulicę i wzięły udział
w Marszu Głodowym. Była to największa
manifestacja w dziejach PRL.



Transformacja

W tamtym czasie obowiązywał system kartkowy, który reglamentował dostęp do wielu podstawowych produktów. Można ich było kupić tyle, ile przypadало na określoną kategorię obywatela. Na przykład uprzywilejowani górnicy i kobiety w ciąży otrzymywali 5 kilogramów mięsa i jednego kurczaka na trzy miesiące.



Budynki fabryczne przez wiele lat niszczały

Protestujące kobiety pewnie nie spodziewały się tego, co miało wydarzyć się już za kilka lat. Strajków głodowych, masowych zwolnień, ogromnego bezrobocia. Czyli wszystkiego, co przyniósł okres zmian ustrojowych w Polsce.

Utrata rynków wschodnich, napływ do Polski taniej odzieży oraz prywatyzacja doprowadziły do **bankructwa** wielu łódzkich fabryk. Upadły m.in. Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Eskimo”, czyli dawna fabryka Geyera, w której się znajdujemy. Przemysł włókienniczy umierał na oczach przerażonych pracowników. W ciągu dekady liczba miejsc pracy stopniała z 200 tysięcy do zaledwie 65 tysięcy.

Brakowało innego zatrudnienia, a państwo nie przygotowało systemowej pomocy dla łódzkich włóknienek i włóknarzy. W najgorszej sytuacji znalazły się rodziny, w których wszyscy pracujący zatrudnieni byli w przemyśle włókienniczym. Wielu łódzian do dzisiaj boryka się z przeżytą wtedy traumą.

Nagłówki i fragmenty z gazet oddają atmosferę tamtych czasów. „Dziewiarki i szwaczki z łódzkiego na bruku”, „Upadłość czy reanimacja”, „Za nami tylko ściana”. Nie oddają jednak w pełni **ludzkich dramatów**. Nagłej utraty dochodów, strachu o rodzinę, poczucia bycia zbędnym, długotrwałego bezrobocia, braku perspektyw. Przejmująco opowiadają o tym osoby, które to przeżyły – ich wspomnień możesz posłuchać przy stanowiskach ze słuchawkami (naprzeciwko ściany z nagłówkami).

„Ja też doświadczyłam niestety Urzędu Pracy. To był upokarzający moment, kiedy ja idę się rejestrować do Urzędu Pracy w 2000 roku. Mam dwójkę dzieci, jestem sama i nikt się nie martwi o to, czy ja będę miała za co żyć. Nikt się nie martwi. Nikt się nie zastanawia nad tym, z czego. Po prostu człowiek odchodzi i koniec. No ale jakoś sobie poradziłam”.

(fragment wspomnień z nagrań dostępnych na wystawie)

Z historiami mówionymi, artykułami prasowymi i raportem NIK, które prezentujemy w tej części wystawy, możesz zapoznać się w domu.

Zeskanuj kod lub wpisz adres strony:

[HTTPS://KATALOGMMM.CMWL.PL/](https://katalogmmm.cmwl.pl/)



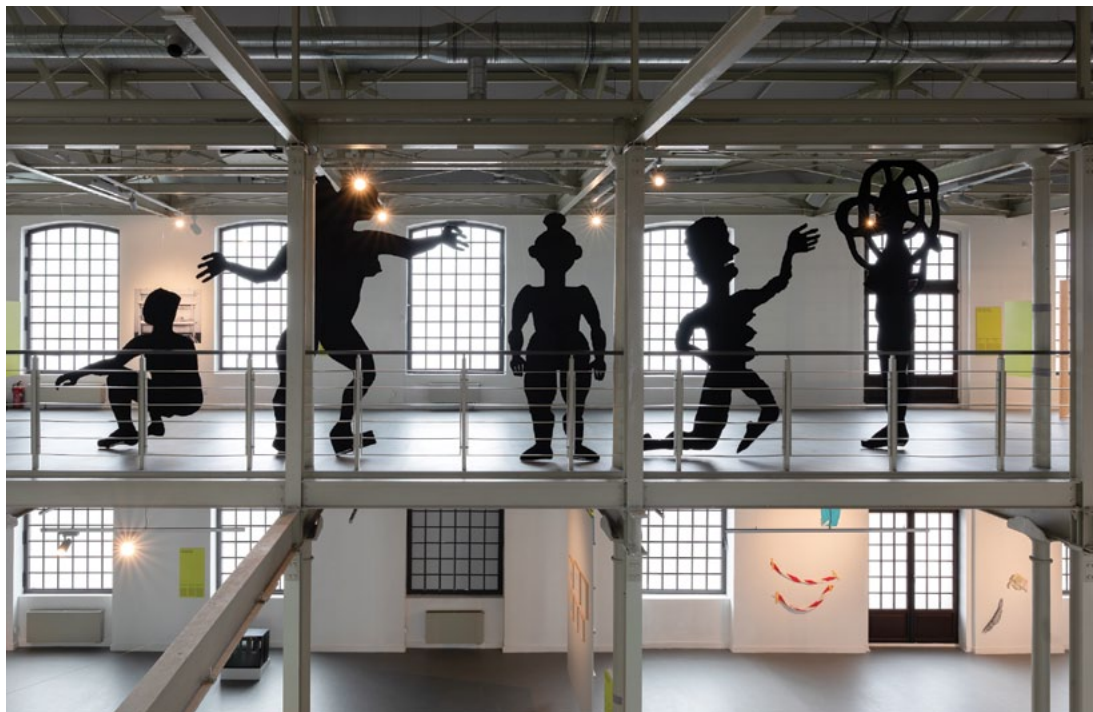
Rewitalizacja

Całe kwartały miasta wciąż noszą ślady problemów społecznych, których źródłem była bolesna transformacja. Z biegiem lat udaje się jednak rewitalizować kolejne obszary Łodzi. Opowieść o Łodzi przemysłowej kończymy przykładami pierwszych udanych przekształceń kompleksów fabrycznych w przestrzeń o nowych funkcjach. Najbardziej znany to Manufaktura, czyli centrum handlowo-rozrywkowe powstałe na terenie dawnej fabryki Izraela Kalmanowicza Poznańskiego.

Zapraszamy Cię teraz na ostatnie piętro wystawy. Opowiemy tam o związkach Łodzi z modą.



Manufaktura to najbardziej znany przykład łódzkiej rewitalizacji



Pofabryczne przestrzenie Centralnego Muzeum Włókiennicwa w Łodzi



MODA

Po II wojnie światowej Łódź stała się centrum przemysłu odzieżowego, a zdaniem niektórych wręcz polską stolicą mody.

Jak do tego doszło?

Po 1945 roku państwo przejęło wszystkie większe przedsiębiorstwa. Gospodarka była centralnie sterowana – rząd planował, co i gdzie będzie produkowane. Łodzi przypadło zadanie „ubierania kraju”. Powodem tej decyzji były przedwojenne tradycje włókiennicze miasta.

Przemysł odzieżowy budowano jednak od podstaw, bo przed wojną garderobę szyło się głównie na miarę. Po wojnie brakowało tkanin, sprawnego parku maszynowego i fachowców. W efekcie ubrania były trudno dostępne, nie spełniały oczekiwań estetycznych, a nawet nie pasowały rozmiarami do sylwetek Polaków.

Państwo zaczęło więc powoływać ośrodki badawczo-rozwojowe oraz instytucje nadzorujące projektowanie i produkcję odzieży, aby tym problemom zaradzić. Zaczęło też kształcić nowe kadry, które zasilają później zakłady odzieżowe i powstające w latach 50. domy mody. A i sami Polacy uczyli się, jak zapełnić lukę między modowymi marzeniami a tym, co było w sklepach. Stąd domowe przeróbki, polowanie na bazarach na zagraniczne ciuchy czy szukanie dojścia do odrzutów eksportowych. O tym m.in. opowiadamy na tym piętrze wystawy.

Czy Łódź była stolicą mody?
Po zwiedzaniu przeczytaj tekst
Marcina Różyca (str. 126–133).



Łódzka „Złota Nitka” to wciąż jeden z najbardziej prestiżowych konkursów dla młodych projektantów



Takie stroje na lato oferowały Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Marko”

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych

Nowy przemysł potrzebował nowych specjalistów. W Łodzi już w 1945 roku powstała Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. A w niej Wydział Włókienniczy, który wówczas jako jedyny w Polsce kształcił specjalistów projektowania tkanin i ubiorów. Dlatego tę część wystawy rozpoczynamy od przypomnienia uczelni – dzisiaj to Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego, stąd charakterystyczna ceglana ściana, która kojarzy się z jej wnętrzem.

Możesz tu zobaczyć kilka projektów i realizacji studenckich. Pokazujemy również film i fotosy z późniejszego konkursu „Złota Nitka”, którego celem była m.in. promocja najzdolniejszych absolwentów. Przygotowaliśmy też replikę tkaniny użytkowej zaprojektowanej przez Władysława Strzemińskiego.

Absolwenci PWSSP potrafili łączyć oryginalność z funkcjonalnością. Kształcili się pod kierunkiem wybitnych artystów (np. Strzemińskiego właśnie), a jednocześnie nabywali umiejętności niezbędnych w projektowaniu dla przemysłu. Dużą w tym zasługą Reginy Kańskiej-Piotrowskiej i Wandy Borowskiej, które miały znaczący wpływ na kierunek włókienniczy i projektowania odzieży.

Po studiach projektanci trafiali i do łódzkich zakładów odzieżowych, i do przedsiębiorstw w całym kraju. Zasilali też zespoły tzw. komórek wzorcujących – najważniejszą z nich był Instytut Wzornictwa Przemysłowego. O tym, czym się takie instytucje zajmowały, opowiada film *Moda na co dzień* (1952) – do obejrzenia z lewej strony sekcji poświęconej PWSSP.

Motyl

Dziełem absolwentów PWSSP jest też znak Pewexu. Stąd na wystawie słynny „Motyl” – znajdziesz go na drugiej stronie ściany „uczelnianej”. Oryginał z 1987 roku, choć częściowo starły przez czas, wciąż jest widoczny na szczycie kamienicy przy Sienkiewicza 21.

Pewex był siecią sklepów, w których można było kupić towary z Zachodu takie jak dżinsy czy coca-cola. Na zakupy w pewexach mogli sobie pozwolić nieliczni – ceny zależały od kursu dolara amerykańskiego, a do 1990 r. płaciło się tam zagranicznymi walutami. W ten sposób rząd wyciągał ze skarbonek Polaków tzw. dewizy, aby używać ich w handlu z krajami zachodnimi.

Jedną z instytucji, które miały dbać o wzornictwo i estetykę produkowanych ubiorów, było Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w Łodzi.



Znak Pewexu

Murale i neony

Szacuje się, że w Łodzi w latach 60. i 70. było około 2 tysięcy neonów.

Po upaństwowieniu zakłady Geyera nosiły imię Feliksa Dzierżyńskiego. W związku z kontaktami handlowymi na Zachodzie zdecydowano o zmianie nazwy na bardziej rynkową. Nazwa Eskimo nawiązywała do asortymentu (ciepła odzież) i jednego z kierunków eksportu, jakim była Kanada. W podobny sposób zmieniano inne nazwy zakładów.

Większość strojów, które zobaczysz w tej części wystawy, to obiekty muzealne. Tkaniny są wrażliwe na światło, dlatego prezentowane ubiory są co kilka miesięcy wymieniane na inne. Tutaj więc opowiemy o zjawiskach i trendach, a opisy najważniejszych obiektów z naszej kolekcji ubiorów znajdziesz w części z notami katalogowymi.

Murale i neony marek odzieżowych i włókienniczych pełniły funkcje reklamowe. Neony dodatkowo rozświetlały miasto i ten efekt próbujemy uzyskać na wystawie. Zgasły w latach 90. razem z przemysłem odzieżowym.

Prawdopodobnie niemal zaraz po wejściu Twój wzrok powędrował w stronę kolorowego muralu z napisem MODA. Wykonaliśmy go na podstawie zachowanego projektu, ponieważ kamienica z oryginałem została wyburzona (Ogrodowa 12/14). Autorem muralu był Andrzej Feliks Szumigaj.

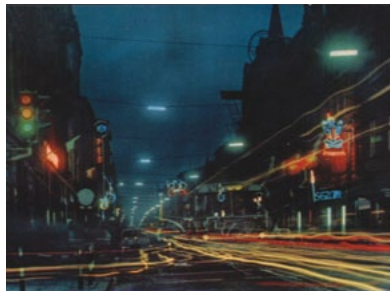
Po większości murali nie ma już śladu. Na wystawie odtworzyliśmy kilka z nich. Wśród nich jest mural zakładów Eskimo, działających m.in. w dawnej fabryce Geyera (dzisiejszej siedzibie muzeum). Murali szukaj między witrynami sklepów.

Ulica Piotrkowska

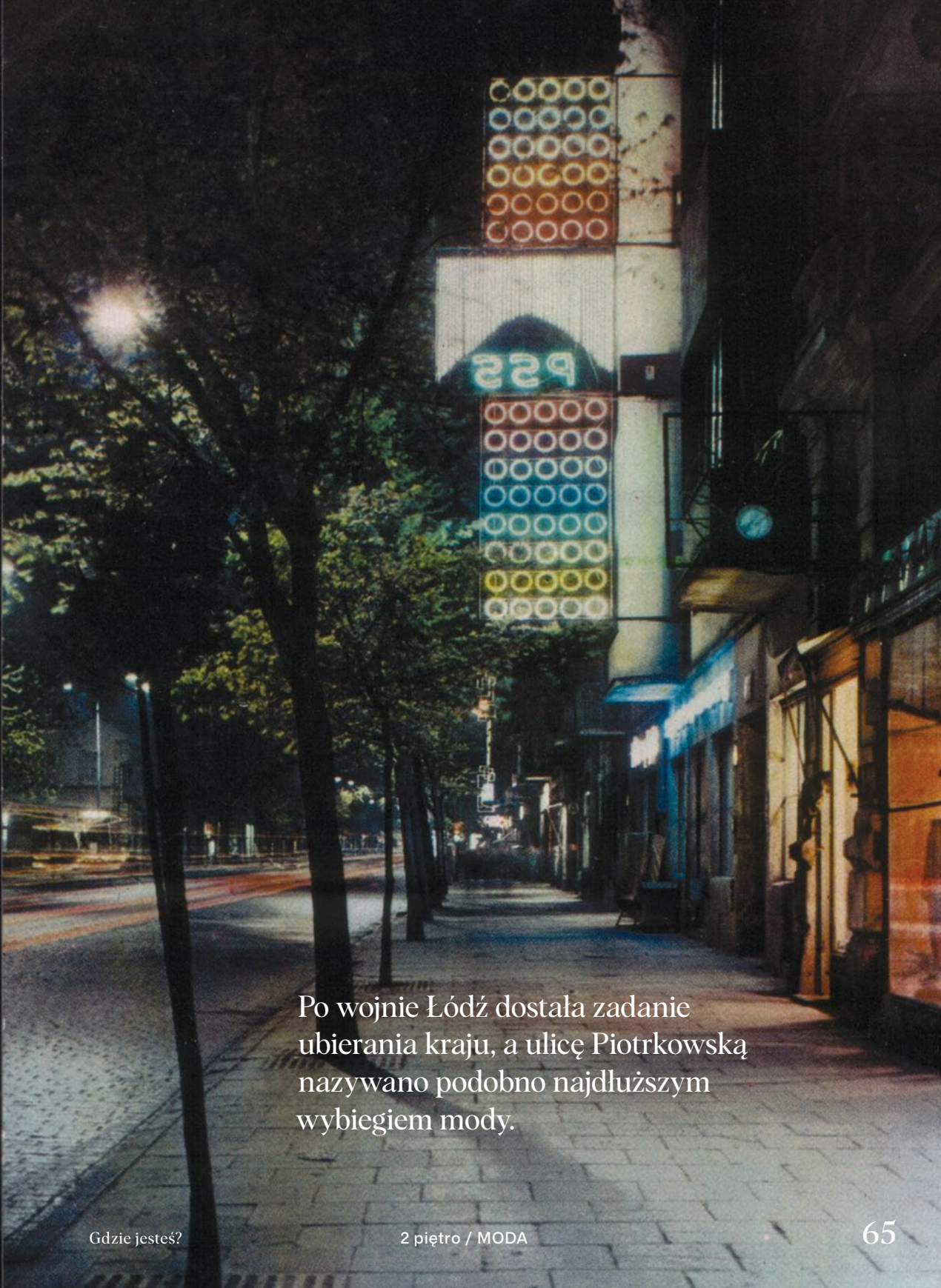
A teraz zapraszamy Cię na spacer po ulicy Piotrkowskiej, pełnej przechodniów i rozświetlonej neonami. Oczywiście nie jest to rekonstrukcja prawdziwej ulicy. Raczej migawki z ponad czterdziestu lat mody PRL.

Piotrkowska była wtedy ulicą handlową. Wzdłuż niej ulokowały się sklepy znanych [marek odzieżowych](#). Krótco je opisaliśmy na boku każdej z witryn, a w przewodniku podajemy dodatkowe informacje.

Kiedy spojrzysz na naszą wystawową ulicę, prawdopodobnie Twój wzrok szybko padnie na niebieski neon Telimeny (po Twojej lewej stronie) – marki, która zajmuje szczególne miejsce w pamięci łodzian.



Ulica Piotrkowska rozświetlona neonami, przełom lat 60. i 70. XX w.



Po wojnie Łódź dostała zadanie ubierania kraju, a ulicę Piotrkowską nazywano podobno najdłuższym wybiegiem mody.



W PRL-u ubrania z Telimeny były przedmiotem pożądania. Jednak rolą marki było nie tyle ubieranie wszystkich Polek, co wyznaczanie trendów.

Telimena

Dla Telimeny pracował zespół projektantek. Przez kilka dekad uzbierała się długa lista. Oto nazwiska, które udało nam się ustalić: Krystyna Depczyńska, Aleksandra Noskowicz, Marianna Tuzikiewicz, Alina Waltoś, Wanda Wierzbowska, Helena Bohle-Szacka, Anna Rakowska, Barbara Gancarz, Danuta Michalska, Teresa Owczarek, Zofia Sprudin, Magdalena Druri, Zenobia Pionk, Anna Skórska, Ewa Kozieradzka.

Marka istnieje do dzisiaj. Obecnie specjalizuje się w uniformach, mundurach i innej odzieży służbowej. Przez burzliwy okres transformacji przeprowadził firmę Tadeusz Wawrzyniak, kierujący Telimeną nieprzerwanie od lat osiemdziesiątych.



Replika neonu Telimeny w CMWŁ

Dom Mody Telimena był jednym z pierwszych w Polsce, powstał w Łodzi w 1957 roku. Oczekiwano, że nowe przedsiębiorstwo doprowadzi do skrócenia czasu między zaprojektowaniem ubiorów a wprowadzeniem ich do sprzedaży (co było bolączką zakładów, które korzystały z projektów tworzonych w centralnych instytucjach wzorniczych). Dlatego Telimena miała własne projektantki oraz ułatwiony dostęp do tkanin i zachodnich trendów.

Marka kojarzyła się z wysoką jakością, dobrym stylem i wręcz **luksusem**. Produkowała ubrania w krótkich seriach (nie więcej niż 150 sztuk), które sprzedawane były również za granicą. Firma szyła też kreacje dla aktorek, piosenkarek, prezenterek telewizyjnych czy żon dygnitarzy. A w późniejszych latach – dla modelek i finalistek konkursu Miss Polonia.

Polkom bez koneksji, w tym łodziankom, pozostawało stanie w kolejkach do sklepów patronackich w nadziei na zdobycie luksusowych i limitowanych strojów. Albo próby przekupywania ekspedientek czekoladkami. Łodzianki miały tę przewagę, że mogły wśród znajomych szukać kontaktu do krawcowych z Telimeny i prywatnie zlecać im uszycie stroju na ważną okazję. Telimena zatrudniała **najlepsze projektantki, konstruktorki, krawcowe**. Większość projektantek stanowiły absolwentki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Mimo niedoborów gospodarki socjalistycznej projektantki Telimeny miały dostęp do wysokiej jakości materiałów, wyjeżdżały na pokazy do Paryża i Mediolanu, otrzymywały zagraniczne pisma modowe. W przedsiębiorstwie było nawet laboratorium do testowania jakości i wytrzymałości tkanin.

Marka współpracowała z innymi firmami, które wykonywały dla niej specjalne zamówienia. Na przykład Zakłady Jedwabiu Naturalnego „Milanówek” tworzyły specjalne kolekcje jedwabiu malowanych we wzory do konkretnych projektów Telimeny.

Nic więc dziwnego, że w PRL-u ubrania z Telimeny były przedmiotem pożądania. Łatwiej jednak było zobaczyć je w sklepowej witrynie niż na łódzkiej ulicy. Rolą marki było bowiem nie tyle ubieranie wszystkich Polek, co wyznaczanie trendów.

Sklepy „plastyków”

Trendom wymykały się natomiast stroje dostępne w tzw. sklepach plastyków. Opowiadamy o nich po drugiej stronie wystawy. W tych butikach czy galeriach można było kupić autorskie ubrania projektantów, którzy ukończyli łódzką uczelnię.

Projektanci wyróżniali się oryginalnymi ubraniami i niepowtarzalnym stylem. Jak sami wspominają, byli kolorowymi ptakami na szarej PRL-owskiej ulicy.



Szycie na miarę było popularne jeszcze kilkadziesiąt lat temu

Ubrania z UNRRA to często były różne części umundurowania, ale zdarzały się też tkaniny ze spadochronów. Mundury przerabiano na męskie kurtki albo damskie żakiety z szerokimi ramionami. Kultowe stały się kurtki z dużymi kieszeniami (tzw. battle dress z brytyjskiego demobilu). Ale najmodniejsze były „emki”, czyli amerykańskie kurtki M43, które nosili idole tamtych czasów – Zbigniew Cybulski i Marek Hłasko.

W twórczy sposób wykorzystywali wszelkie dostępne materiały, a dzięki swoim umiejętnościom dodatkowo je ozdabiali (np. drukiem lub haftem). Dzięki temu łodzianie mieli dostęp do unikatowej odzieży, innej od tej produkowanej przez duże zakłady. Przykłady takich ubrań możesz zobaczyć na kolistym postumencie.

Niektóre ubiory unikatowe były formą wypowiedzi artystycznej i w latach 80. pojawiały się w galeriach sztuki. W Łodzi była to m.in. Galeria 86 czy Galeria Ubioru. Warto w tym kontekście wymienić nazwiska takie jak Lidia Cankova, Barbara Hanuszkiewicz, Aleksandra Pukaczewska, Andrzej i Bożena Siewierscy.

Domowe krawcowe

Jednak znacznie więcej łodzianek nosiło stroje od krawcowych, również tych domowych. Dlatego obok „plastyków” zobaczysz pracownię krawiecką zaaranżowaną „w dużym pokoju”.

W czasach niedoborów, kto umiał szyć, ten przerabiał na odzież wszystko, co się dało. Zaraz po wojnie, kiedy brakowało wszystkiego, domowe krawcowe wykorzystywały nawet kawałki spadochronów i mundury otrzymane w paczkach UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy, która pomagała krajom zniszczonym przez II wojnę światową). Porady na temat sposobów przerabiania starych ubrań albo szycia modnych kreacji na przykład z koca publikowała prasa. Przeróbki, w tym ubrań po rodzicach i starszym rodzeństwie, były na porządku dziennym jeszcze w latach 60. Krawcowe wykonywały też tzw. nicowanie (zwłaszcza „porządnej” odzieży, jak jesionki czy pałta zimowe) – pruło się nici, odwracało materiał na drugą stronę i zszywało go na nowo.

Potem, kiedy poprawił się dostęp do tkanin, w małych zakładach albo na domowych maszynach szyci się stroje od podstaw. Inspiracją były ubrania podpatrzone w Domach Mody, kreacje piosenek albo aktorów, potem również zagraniczne magazyny modowe lub pisma z wykrojami (królowała, niełatwa do zdobycia, niemiecka „Burda”).



Sweter z wełny kowarskiej

Powszechne było też robienie swetrów, kamizelek, czapek, szalików na drutach i na szydełku. Pomysłowe krawcowe szyły nawet suknie na studniówki i bale maturalne z farbowanej tetry (tkaniny pieluchowej). Pamiątką PRL są też wielobarwne swetry i płaszcze z włóczki kowarskiej, czyli wełnianych odpadów pochodzących z fabryk dywanów. Unikalne wzory tych ubrań wynikały z tego, że odpady były kłębowiskiem splątanych, krótkich kawałków wielokolorowych nici. Na wystawie okresowo prezentujemy [sweter z wełny kowarskiej](#).

Wróćmy na drugą stronę ekspozycji.

Dom Mody „Nestor”

W 1947 roku w Polsce było zarejestrowanych 138 tys. zakładów rzemieślniczych, w których pracowało 300 tys. osób. Upaństwowienie gospodarki i tzw. bitwa o handel w 1947 roku (działania przeciwko prywatnym zakładom) sprawiły, że wiele z tych pracowni zamknięto.

Szycie na miarę, dzisiaj kojarzone z ekskluzywną usługą, było jeszcze kilkadziesiąt lat temu bardzo popularne. Przed wojną działało wielu krawców czy kuśnierzy. Władza ludowa walczyła jednak z prywatną przedsiębiorczością. A jednocześnie chciała jakoś zaspokoić popyt na ubrania [uszyte na konkretną sylwetkę](#). Zaczęła więc tworzyć własne punkty, które miały działać pod kontrolą państwa.

Tak w 1950 r. powstał Nestor. Można było przyjść i zamówić płaszcz lub garnitur – uszyte z własnego materiału albo z dostępnego w danym punkcie. Z czasem Dom Mody „Nestor” zaczął proponować własne kolekcje: męskie i damskie. Ale nadal był zwierzchnikiem rozmieszczonych w Łodzi punktów krawieckich, często o wdzięcznych nazwach: Szyk, Kreacja, Przełom, Gracja, Miś, Styl, Femina, Fantazja.



Początkowo w Nestorze zamawiało się ubrania szyte na miarę

Moda Polska

W długiej historii Mody Polskiej zapisało się wielu projektantów, m.in.: Jadwiga Grabowska, Halina Kłobukowska, Jerzy Antkowiak, Kalina Paroll, Magda Ignar, Krystyna Dziak, Katarzyna Aniśkiewicz, Krystyna Wasylkowaska, Katarzyna Raszyńska, Tula Popławska, Irena Biegańska.

Moda Polska to kolejny znany dom mody. Powstała w Warszawie, rok później niż Łódzka Telimena. Miała przenosić na polski grunt trendy z zachodniej mody i wdrażać je do seryjnej produkcji. Mimo że firma prowadziła kilkadziesiąt salonów w największych polskich miastach – w tym na Piotrkowskiej w Łodzi – zaledwie kilka procent społeczeństwa mogło kupić jej ubrania. Produkcja była za mała w stosunku do potrzeb, ale barierą były też wysokie ceny.

Moda Polska podobnie jak Telimena cieszyła się nielimitowanym dostępem do tkanin, w tym do tych wysokiej jakości, sprowadzanych z zagranicy. Jej projektanci również mieli otwarte drzwi na Zachód – mogli jeździć na pokazy, korzystać z dewiz, inspirować się zagranicznymi nowościami.



Jedwabna gawroszka



Bluzka z szarfą z Telimeny

Dom sprzedaży wysyłkowej

Przejdźmy na drugą stronę wystawy. W Łodzi już w 1962 roku powstał pierwszy w Polsce sklep wysyłkowy. Wprawdzie niektóre warszawskie domy handlowe prowadziły sprzedaż wysyłkową jeszcze przed wojną, ale był to tylko dodatek do sprzedaży stacjonarnej.

Natomiast Dom Sprzedaży Wysyłkowej do lat 80. sprzedawał wyłącznie na odległość. W asortymencie miał odzież, przedmioty domowego użytku (jak obrusy czy zastawa stołowa, ale i duże urządzenia AGD, np. pralki), zegarki, sprzęt sportowy, później także elektronikę.

Jak taki sklep działał, skoro nie było jeszcze Internetu? Ofertę prezentowano w papierowych katalogach, które można było dostać na pocztę. Na karcie zamówienia dołączanej do katalogu kupujący wpisywał kody wybranych produktów i wysyłał do DSW. Sklep pakował zamówienie i przekazywał klientowi za pośrednictwem poczty, z płatnością za pobraniem.

1 Suknia damska kretonowa, prosta w linii, nieodcinana w pasie. Modry cwoły dekolt.
Wzrost: 154, 158, 162, 166, 170
Rozmiar: 44
Wzrost: 158, 162, 166, 170
Rozmiar: 46
Wzrost: 162, 166, 170
Rozmiar: 48
Nr kat. L-3104 Cena zł 97,-

2 Suknia damska z satyny bowelinoj, w pasy. Kołnierzyk wyłożony. Z górnej Rękaw kołszulowy z muskietem zapinany na spinki.
Wzrost: 158, 162, 166, 170
Rozmiar: 44
Wzrost: 162, 166, 170
Rozmiar: 46
Wzrost: 166, 170, 174
Rozmiar: 48
W sprzedaży od 1 maja.
Nr kat. L-3108 Cena zł 219,-

3 Suknia damska kretonowa, nieodcinana w pasie. Klapy, kołnierzyk i kieszenie wyłożone jednokolorową lamówką. Bardzo praktyczna i modna.
Wzrost: 154, 158, 162, 166
Rozmiar: 44
Wzrost: 158, 162, 166, 170
Rozmiar: 46
Wzrost: 162, 166, 170
Rozmiar: 48
Wzrost: 166, 170, 174
Rozmiar: 50
Wzrost: 162, 166, 170
Rozmiar: 52
Nr kat. L-3110 Cena zł 104,-

4 Suknia damska z boweliny w pasy, nieodcinana, prosta. Z przodu fantazyjny przedruk i plisa.
Wzrost: 154, 158, 162, 166
Rozmiar: 44
Wzrost: 162, 166, 170
Rozmiar: 46
Wzrost: 166, 170, 174
Rozmiar: 48
Nr kat. L-3101

4 Suknia damska z kretona - z kret...

87.-

71.-

89.-

88.-

95.-

74.-

Katalogi Domu Sprzedaży Wysyłkowej były dostępne w urzędach pocztowych



Etykieta na pudełku zapalek

W latach 70. popularne były sztuczne materiały: elana (koszule), ortalion (płaszcz), kremplina i jej cieńszy odpowiednik, czyli bistor (sukienki, spodnie i garnitury).

Wólczanka

Wróćmy na Piotrkowską i zajrzyjmy do witryny Wólczanki. Do lat 70. podstawowym męskim strojem wyjściowym były koszule, krawaty i garnitury. Później panowie powoli zaczęli wyzwalać się z tego uniformu, choć w pewnych grupach społecznych nadal obowiązywał. W latach 80. Barbara Hoff spopularyzowała modę bardziej sportową. Mężczyźni zaczęli – niczym porucznik Borewicz (główny bohater popularnego polskiego serialu telewizyjnego „07 zgłoś się”) – chodzić w sportowych kurtkach, z rozpiętymi kołnierzykami, bez krawatów.

Ale przez cały PRL podstawowym elementem męskiej garderoby pozostawała koszula. Dobre koszule kupowało się w Wólczance. Prasa donosiła, że w dniu otwarcia sklepu tych zakładów sprzedało się 8 tysięcy koszul. Firma była kojarzona z Łodzią, tutaj miała jedną ze swoich fabryk i największy, reprezentacyjny sklep.

Początkowo asortyment sklepów był szerszy, ale z czasem przedsiębiorstwo zaczęło się specjalizować właśnie w wysokiej jakości koszulach męskich i bluzkach damskich. Wólczanka podążała też za modą – w latach 70. szła na przykład popularne koszule non-iron (niewymagające prasowania) z syntetycznych, niegniotących się materiałów.

Jeśli natomiast mężczyzna chciał kupić wysokiej jakości garnitur, najczęściej wybierał markę Bytom. Z płaszczy słynął natomiast łódzki Próchnik. Stroje z tych firm znajdziesz na naszej wystawie.

Cepelia

Przejdźmy do witryny Cepelii (Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego), która mieści wytwory sztuki ludowej oraz stroje uszyte w spółdzielniach cepeliowskich. Cepelia miała wspierać artystów ludowych i dawać obywatelom dostęp do rękodzieł z odległych regionów. Sklepy Cepelii były nawet w Stanach Zjednoczonych. Centrala współpracowała również z projektantami mody, którzy tworzyli dla niej ubiory inspirowane motywami ludowymi (np. Grażyna Hase).

Promowanie kultury ludowej było wspierane przez państwo. Ale popularność folkloru wynikała też z przenikających do Polski idei – motywy zaczerpnięte z rodzimych kultur były widoczne m.in. w strojach hipisowskich.

Kolekcja kreacji
JESIEN-ZIMN 76.

A. Janowski

Plaszcz.
o otuleniach
125 cm.

Longie' długi
kolumna szerokie
krople.

Kie' temie
nakładane.

Zapinac' olawny
dłwe na 4m
guasiki.

Stebnowka
jedna w kole-
nie tkaniny
w odleglości.

1,2 m.
od bazu.

2 tydu.

Kontra

od saurej

kolumnie

Wankujtaj

Plaszcz

jest eady

na podte.

~~z~~ watołim

+kany'ua.

Z produkcji okryć męskich słynął łódzki Próchnik, który działał od 1948 roku, początkowo jako Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Adama Próchnika.

Cora

Źródłem nowości było też czasopismo „Ty i Ja” wychodzące od 1960 r. Na jego łamach ukazywały się m.in. zdjęcia z „Vogue” czy z „Elle”. Za stronę wizualną odpowiadał Roman Cieślewicz, jeden z najlepszych polskich grafików, późniejszy dyrektor artystyczny francuskiego „Elle”.

W 1969 r. Barbara Hoff doprowadziła do otwarcia swojego stoiska w warszawskim Domu Towarowym Junior. Młódzież z całej Polski stała w kolejkach, by zdobyć coś z Hofflandu, jak wkrótce zaczęto nazywać stoisko.

Wspominaliśmy już o modzie damskiej i modzie męskiej. A co z modą młodzieżową? Polski przemysł zaczął odpowiadać na potrzeby tej grupy dopiero na początku lat 60. Wtedy pojawiły się pierwsze krótkie serie ubrań, które zdobyły uznanie młodych Polaków. Pod koniec dekady popularność mody młodzieżowej była już tak duża, że niektóre jej elementy trafiły do mody „dorosłej”. Wtedy też zakłady odzieżowe przyjęły kolejną falę młodych projektantów, z nową energią i pomysłami. Zbiegło się to w czasie z unowocześnieniem logotypów i nazw zakładów oraz większą rolą reklamy i eksportu.

Tak było m.in. z warszawską Corą, która wyspecjalizowała się w modzie młodzieżowej. Na Piotrkowskiej 118 działał nowoczesny jak na tamte czasy butik tej marki, więc zatrzymajmy się tutaj chwilę.

Historia przedsiębiorstwa sięga 1949 roku. Ale pod wieloma względami przełomowy dla firmy był rok 1967. Zmieniła wtedy nazwę na Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Cora”, otrzymała nowe logo i wyprodukowała kolekcję Barbary Hoff. W tym samym roku Grażyna Hase zaproponowała Corze swoją debiutancką kolekcję, inspirowaną historią Rosji, która stała się dla firmy ważnym wydarzeniem. Był to również początek imponującej kariery projektanckiej Hase, która z czasem została szefową artystyczną Cory.



Modele Cory eksponowane w CMWŁ

Domy handlowe

Ponoć w latach świetności Uniwersal odwiedzało ponad 100 tysięcy klientów dziennie. Obecnie już nie działa, ale można zobaczyć jego budynek. Znajduje się około 700 metrów od muzeum, przy Placu Niepodległości.



Replika słynnego neonu Centralu w CMWŁ

Niedawno neon powrócił na budynek Centralu. Warto go więc zobaczyć w jego naturalnym otoczeniu. To zaledwie 4 przystanki od muzeum.

Wspomnienie legendarnej jakości Próchnika jest wśród Polaków na tyle żywe, że w 2023 r. znalazł się inwestor, który pracuje nad reaktywacją marki.

Kto dorastał w PRL, pamięta zakupy w domach handlowych i towarowych. W Łodzi były to m.in. Central, Uniwersal, Juventus, Magda. Magnesem przyciągającym klientów był szeroki asortyment towarów, od artykułów spożywczych, przez ubrania, po elektronikę czy sprzęt sportowy. Dom Handlowy Magda i Dom Towarowy Uniwersal powstały w 1967 roku, a Central otwarto w 1972. W Uniwersalu działały pierwsze w Łodzi schody ruchome.

Jednak historia domów towarowych jest w Polsce dłuższa. Przed wojną należały one do prywatnych właścicieli (np. popularny w Warszawie Dom Towarowy Braci Jabłkowskich). Po wojnie państwo uruchomiło przedsiębiorstwo Powszechne Domy Towarowe, którego zadaniem było tworzenie domów towarowych w całym kraju. Z kolei domy handlowe były otwierane przez spółdzielnie.

Central

Przykładem tego drugiego typu sklepu jest działający do dzisiaj Spółdzielczy Dom Handlowy Central, prowadzony przez Spółdzielnię Społem. Jego znakiem rozpoznawczym był słynny neon – skonstruowany tak, że na przemian wyświetlał parę w bieliźnie i w ubraniu. Odtworzyliśmy go na wystawie – po nim rozpoznasz część ekspozycji poświęconą domom handlowym.

Wewnątrz, za szybami, stoją manekiny w płaszczach, a na półkach widoczna jest bielizna, apaszki, ręczniki i tkaniny sprzedawane na metry. Ze względów konserwatorskich prezentowane stroje się zmieniają, ale zawsze pokazujemy ubiory z łódzkiego Emforu i Próchnika. Emfor specjalizował się w ofercie damskiej (płaszcz, żakiety, spódnice i spodnie), a na początku lat 80. produkował pół miliona sztuk odzieży rocznie. Próchnik słynął z kolei z męskich okryć – produkował m.in. płaszcze, kurtki, marynarki. Płaszcz z Próchnika szybko zyskały miano kultowych.

Central był najbardziej prestiżowym łódzkim domem handlowym. Mieścił się w trzypiętrowym budynku z ruchomymi schodami. Wewnątrz można było kupić zarówno odzież łódzkich producentów, jak i towary innego rodzaju, takie jak artykuły gospodarstwa domowego, zabawki i słodczyce.

Przyjeżdżały do niego autokarami wycieczki z całego kraju. Przyciągał też oczywiście łódzian i mieszkańców okolicznych

miejscowości. Nic więc dziwnego, że niemal przy wszystkich stoiskach były kolejki. O popularności sklepu świadczy fakt, że miał na etacie szklarza – pod wpływem napierającego tłumu regularnie pękały szyby.

Co tak przyciągało klientów? Jak w przypadku wszystkich domów handlowych – szeroki asortyment krajowego przemysłu, ale też produkty zagraniczne (atrakcją były np. dni włoskie czy węgierskie).

Juventus

Na naszej wystawie z Centralem sąsiaduje Juventus. W rzeczywistości oba domy handlowe dzieliło około 300 metrów. W Juventusie łodzianie kupowali głównie ubrania. Przez lata na parterze działały też delikatesy.

Jeśli zajrzysz za szybę, w witrynie zobaczysz m.in. ręcznie malowaną, jedwabną suknię zaprojektowaną przez Annę Batory. W latach osiemdziesiątych kolekcje łódzkiej projektantki – również absolwentki PWSSP – cieszyły się w Juventusie ogromnym powodzeniem. Wypełniały lukę, jaką był brak atrakcyjnych ubrań dla młodzieży. Kolekcje szyto w krótkich seriach, więc zwykle sprzedawały się w godzinę. Hitem były kreacje studniówkowe – dziewczyny z wyprzedzeniem zapisywały się na sukienki, spódnice i bluzki.

Juventus sprzedawał własne kolekcje, chociaż nie miał szwalni. Współpracował z młodymi projektantami, szycie zlecał spółdzielniom i szkołom odzieżowym, a dodatki do ubrań ściągał z całej Polski. Była to zasługa biznesowych talentów prowadzącej go Anny Mospinek (prywatnie matki Anny Batory).

Niestety nie przetrwał upadku komunizmu. W nowej rzeczywistości pod tym adresem zamiast sukienek z jedwabiu można było kupić ubrania na wagę. W budynku działała też dyskoteka, szkoła, siłownia, restauracje.

Przed Anną Batory kolekcje dla Juventusa tworzyły inne łódzkie plastyczki, m.in. Barbara Brylska i Marynia Wolańska.



Juventus znany był z kolekcji dla młodzieży

Czy pamiętasz te słowa?

Bananówka – długa spódnica, uszyta ze spiralnie wyciętych klinów przypominających skórkę z banana, spopularyzowana przez Marylę Rodowicz podczas festiwalu w Sopocie (1973). Więcej na stronie 94.

Beatlesówki – męskie buty z wysoką cholewką, obcasem i wąskimi noskami, podobne do sztybletów, wylansowane w latach 60. przez członków zespołu The Beatles i do dziś noszone. Inne elementy stroju wzorowane na stylu muzyków to m.in. okulary lenonki i dżinsowe dzwony.

Lambadówka – jedna z najpopularniejszych spódnic schyłku lat 80. i lat 90., krótka, szyta z koła, z szerokimi plisami. Spopularyzowana przez teledysk do jednego z największych muzycznych hitów tamtych czasów, czyli „Lambady”.

Piramidy – spodnie dżinsowe importowane z Turcji, noszone i przez kobiety, i przez mężczyzn (np. na dyskoteki), popularne w latach 80. i 90. Wykonane z cienkiej tkaniny dżinsowej, wąskie w pasie, z wysokim stanem i nogawkami rozszerzającymi się ku dołowi. Nazwa pochodzi od napisu „Pyramid”, który wraz z wielbłądem tworzył logo na metce naszytej zwykle na tylną kieszeń.

Marchewki – damskie spodnie, szerokie w biodrach i wąskie w kostkach, z wysokim stanem, idealnie maskujące mankamenty sylwetki, w Polsce spopularyzowane w latach 80. Dzisiaj krój znany jest głównie z „mom jeans”, ale stosuje się go również w spodniach z innych materiałów i w modzie męskiej.

Marmurki – odmiana dżinsów szyta przez szczecińską „Odrę” z fantazyjnie powycieranego materiału. Charakterystyczny marmurkowy wzór osiągnano piorąc „polski dżins” (arizone) z... pileczkami ping-pongowymi w mieszaninie zawierającej chlor.



Bananówka na wystawie w CMWŁ

Relaksy – buty typu śniegowce, produkowane na Podhalu, wykonane z metalizującego ortalionu, na plastikowej podeszwie, w wyrazistych kolorach (np. czerwony, pomarańczowy, niebieski, różowy) ze złotym logo. Relaksy, a potem sofiksy były hitem lat 80. Ale pierwszy model został wyprodukowany w 1955 roku, a do 1972 powstało sto milionów par tych butów.

Teksasy – polski odpowiednik amerykańskich dżinsów, szyte z rodzimych materiałów (arizona lub texpol), produkowanych przez łódzkie zakłady Rena-Kord. Niestety tkaninom tym było daleko pod względem kolorystyki i jakości do oryginalnego denimu, toteż młodzież w PRL-u marzyła o levisach albo wranglerach. Polskie dżinsy nazywano też odrami, rekordami, komesami (od nazw producentów).

Bazar

Już w PRL-u pojawiły się w Polsce pierwsze sklepy z używaną odzieżą. Wtedy nazywano je komisami odzieżowymi, a sprzedawane w nich ubrania pochodziły z zagranicy i miały wysokie ceny. Dopiero wysyp w latach 90. sklepów z ciuchami na wagę (rodzimych second-handów) przyniósł nowe skojarzenia, które najlepiej oddają nazwy takie jak „lumpex” czy „szmatex”.

Wspominany już szeroki asortyment domów handlowych miał odciągać klientów od bazarów i targowisk, czyli miejsc niekontrolowanej prywatnej inicjatywy. Doskonałym przykładem tej polityki było zlokalizowanie Uniwersalu obok bazaru na Górnika.

Bazary rozkwitły po II wojnie światowej. Miało to związek z [niedoborami gospodarki państwowej](#) i biedą powojennych czasów. Handlowano tam m.in. darami z paczek przesyłanych z zagranicy przez Polsnię albo przez wspomnianą już wcześniej UNRRA.

Mimo niechęci władzy bazary działały przez cały PRL. Było na nich taniej niż w domach handlowych. Każde większe miasto miało swoje targowiska. W Warszawie popularny był Bazar Różyckiego, w Krakowie Tandeta, a w Łodzi Górniak. W latach 70. rządzący przychylniej patrzyli na bazary, bo pozwalały na zmniejszenie luki inflacyjnej, czyli sytuacji, w której na rynku jest mniej towarów niż ludzie potrzebują, co powoduje wzrost cen. Dzięki bazarom towarów było więcej.



Bazarowa oferta – fragment ekspozycji w CMWŁ

W Łodzi w latach 90. największym weekendowym targowiskiem był stadion ŁKS. Można tu było kupić ciuchy, buty, meble, elektronikę, pirackie kasety, podróbki perfum, tani alkohol i papierosy z przemytu, filmy pornograficzne, złotą i srebrną biżuterię, a nawet zwierzęta domowe.



Targowisko Górniak



Handel tekstyliami na Bałuckim Rynku

A w 1988 roku państwo zmieniło radykalnie kurs wobec prywatnej przedsiębiorczości. Uchwalono wtedy tzw. ustawę Wilczka, która weszła w życie 1 stycznia 1989 roku i wprowadziła prawo ułatwiające działalność gospodarczą. Zaowocowało to m.in. wzrostem liczby targowisk i ulicznym [handlem z łóżek polowych](#). Bazary zaczęły pojawiać się m.in. na stadionach, które przestawały być wtedy rentowne i szukały dodatkowych źródeł zarobku.

Na wystawie atmosferę stadionowego bazaru możesz poczuć oglądając film „Jarmark Europa” wyświetlany na dużym ekranie umieszczonym pomiędzy straganami. Opowiada on o największym w Polsce i jednym z największych w Europie targowisk – na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. W latach 90. działało tam około 5 tysięcy podmiotów gospodarczych, a handlowało prawie ćwierć miliona ludzi. Według danych policyjnych był to też jeden z największych w Europie punktów handlu nielegalną bronią, oprogramowaniem oraz papierosami i alkoholem z przemytu.


Dla wielu osób bazary były synonimem tandety, a Jerzy Antkowiak miał powiedzieć, że z chwilą, kiedy powstał bazar na Stadionie Dziesięciolecia, upadła moda. Polski rynek zalała wtedy fala tanich towarów z Turcji i Chin. Jakkolwiek by nie oceniać „mody bazarowej”, tysiące łodzian i mieszkańców innych miast ubierało się na bazarach w tureckie swetry, dresy z kreszu, dzinsy czy spódnice lambadowy.

Bazarowa przymierzalnia

Nikomui nie przeszkadzało, że przymierzalnie mieściły się między stoiskami, na powietrzu – intymność zapewniała jedynie zasłona z tkaniny. Na wystawie znajdziesz taką prowizoryczną przymierzalnię – możesz z niej skorzystać i przebrać się w jakiś ciuch znaleziony na stoisku. Nie zapomnij zrobić sobie zdjęcia!

Stolik bazarowy

Na bazarach były też punkty gastronomiczne oferujące kawę, herbatę, kiełbaski z rusztu, frytki. Przy bazarowym stoliku nienajeden stracił pieniądze, jeśli dał się wciągnąć w ustawioną grę w trzy karty. Na wystawie Ci to nie grozi, więc możesz na chwilę przysiąść na krzeselku pod parasolem i odpocząć przed powrotnym spacerem Piotrkowską.



Nawet w czasach PRL-owskiej
unifikacji każda biografia
to inna historia. A często też
inna zawartość szafy.

Powrót Piotrkowską

Kiedy już wiesz, gdzie zaopatrywali się w ubrania Łodzianie – w domach mody, sklepach firmowych, domach handlowych, na bazarach, u krawcowych, w sklepach plastyków – możesz się dokładnie przyjrzeć ich strojom. Pamiętając, że trochę podróżujesz w czasie – od lat 40. do lat 90. XX wieku.

Na manekinach znajdziesz wyroby łódzkich marek odzieżowych, ale też kreacje zaprojektowane np. przez Barbarę Hoff czy projektantów Mody Polskiej. Przy każdej sylwetce znajduje się podpis z informacją, z jakiej firmy i roku pochodzą modele. Ale styl to nie tylko ubrania. To również dodatki. Buty, torebki, paski, nakrycia głowy... W podwórkach przy Piotrkowskiej – zarówno przed wojną, jak i w czasach PRL-u – mieściły się zakłady szewców, modystek, kaletników oraz innych rzemieślników. Ich wyroby również pokazujemy na wystawie – większość w małych, szklanych gablotach rozsianych po całej ulicy.

Zapraszamy do wmieszania się w tłum Łodzian. Można podglądać, a nawet plotkować o tym, jak są ubrani.

Tutaj kończymy zwiedzanie. Ale nie musi to być koniec odkrywania fascynującej historii Łodzi i jej przemysłowych tradycji.



Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej, sięgnij po dodatkowe materiały, które dla Ciebie przygotowaliśmy:

Zdjęcia i opisy najważniejszych obiektów z wystawy	83
Propozycja spaceru szlakiem detali architektonicznych inspirowanych przemysłem włókienniczym	98
Lista projektantów łódzkich zakładów odzieżowych	104
Słownik materiałów odzieżowych	108
Eseje rozwijające główne tematy wystawy	118



Dzwon

XIX w.

CMW 1708/H/83



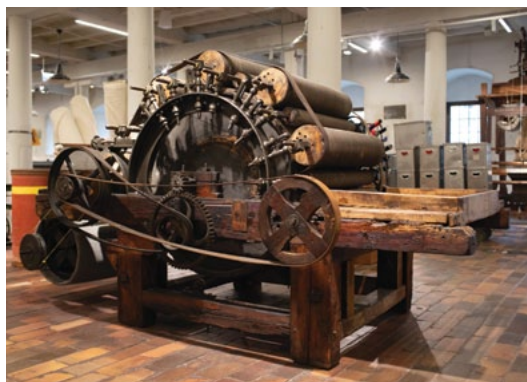
Dzwon, który znajdował się na fasadzie domu rodzinnego należącego do zakładów Juliusza Heinzla przy ul. Tuwima. Wzywał robotników do pracy, jego dźwięk oznaczał, że zbliża się początek zmiany. Na zwińczeniu regulator Watta – charakterystyczny element maszyny parowej.

Zgrzeblarka

ok. 1850

Anglia, Oldham
Platt

CMW 2219/N/264



Pierwsza maszyna w procesie przemysłowej obróbki bawełny. Oczyszcza włókna, usuwając zanieczyszczenia mechaniczne – pozostałości roślin, po czym układa włókna równolegle, przygotowując je do dalszego przetwarzania.

Selfaktor

1866

Niemcy, Chemnitz
T. Wiede Maschinenfabrik,
früher Götze & Co

CMW 1684/N/142



Selfaktor, czyli samoprząsnica wózkowa, obecnie o 62 wrzecionach (pierwotnie 230). Kiedy wózek z wrzecionami oddala się, włókna są rozciągane, a dzięki obrotom wrzecion – skręcane.

Przędzarka obrączkowa

ok. 1925

Anglia, Oldham
Platt Brothers & Co

CMW 999/N/69



Układ skrętowo-nawojowy maszyny zawiera wirujące wokół własnej osi wrzeciono z osadzoną na nim cewką i wirujący na otaczającej wrzeciono obrączce element metalowy – biegacz. Rozciągnięty niedoprzędz przechodzi przez biegacz i skręcony w przędzę jest następnie nawijany na cewkę.

Przędzarka pneumatyczna

CMW 14983/N/672

1973

Polska, Łódź,
Kombinat Maszyn
Włókienniczych „Wifama”,
Łódź, ul. Piłsudskiego 143



Na wystawie prezentujemy jeden, złożony z 16 punktów przędzących, segment przędzarki pneumatycznej PF 1R, służącej do tworzenia przędzy w tzw. wirze stacjonarnym (koncepcja naukowców z łódzkiego Instytutu Włókiennictwa). Pełna przędzarka składała się z 192 punktów. Wydajność przędzenia – do 3 m/s na punkt przędzący.

Krosno „Poznański”

CMW 18938/N/720

ok. 1878

Łódź



Najstarsze krosno mechaniczne zachowane w CMWŁ. Krosno mechaniczne wąskie, wałeczkowe, z górnym biciem, przeznaczone do produkcji tkanin bawełnianych o splocie płóciennym.

Krosno rapierowe

CMW 979/N/65

1928

Niemcy
Industrie-Werke AG,
Karlsruhe



Odmiana krosna bezczołenkowego. W czółenkowych magazyn i przenośnik wątku stanowiło czółenka, a wymiana wątku była najbardziej czasochłonnym elementem pracy. W krosnach bezczołenkowych wątek zgazynowany jest w nawoju krzyżowym, stożkowym, a przenośnikami są m.in. chwytki, rapiery, sprężone powietrze. W tym krosnie wątek prowadzony jest naprzemiennie przez dwa rapiery, z dużych nawoi, a więc zapasu przędzy wystarczało na dłużej.

Stół drukarski – kwecza

CMW 1173/N/97

poł. XIX w.

Łódź (?)



Stół drukarski pedałow, tzw. kwecza, do zadruku chustek klockami drukarskimi. Najprostszą i najpopularniejszą metodą zdobienia tkanin jest ich drukowanie. Początkowo robiono to ręcznie, za pomocą klocków drukarskich. Było to zajęcie czasochłonne i wymagające dużej precyzji. Stół drukarski znacznie przyspiesza pracę. Podczepione klocki namaczano najpierw w farbie, a potem, w drugiej części maszyny, przykładano do tkaniny.

Krosno żakardowe

pocz. XX w.
Polska

CMW 2950/N/288



Drewniane krosno ręczne, które dzięki wykorzystaniu maszyny żakardowej (pomysłu Josepha Marii Jacquarda [Żakarda] z 1805 r.) pozwala na wykonywanie tkanin wzorzystych. Nici osnowy są sterowane indywidualnie, dzięki zaprogramowaniu wzoru na połączonych kartach perforowanych. Karta perforowana, poprzez system otworów, unosi – lub nie – odpowiednie nici osnowy, pozwalając tym samym na powstanie wzoru. Zasada „otwór – działa, brak otworu – nie działa”, 0-1, odegrała ważną rolę w rozwoju innych programowalnych maszyn, takich jak wczesna wersja cyfrowego kompilatora używanego przez IBM do opracowania współczesnego komputera.

Krosno „Rüti”

lata 70. XX w.
Szwajcaria,
Maschinenfabrik AG Rüti

CMW 18760/N/718



Krosno czółenkowe z dostawką zastępującą oddzielną maszynę. Dostawka pełni funkcję cewiarki, która nawija na cewki odpowiednią ilość wątku. Następnie cewki są automatycznie umieszczane w czółenku. Drugie udogodnienie w tym krośnie to cienkie, pionowe blaszki z tyłu, przez które przewleczone są nici osnowy. Są to lamelki. W przypadku zerwania nici, lamelka opada i zatrzymuje pracę krosna, dzięki czemu w tkaninie nie ma błędów.



Grafika – widok
Łodzi z I poł. XIX w.

1972
Marian Kaczmarek

CMW 24314/H/3658/5



Grafika z cyklu powstałego z okazji 550-lecia nadania Łodzi praw miejskich. Artystyczne przedstawienie widoku miasta z początku XIX w. Łódź miała wówczas prawa miejskie od niemal 400 lat, a mimo to była miastem głównie z nazwy. Większość z 767 mieszkańców (w 1820 r.) zajmowała się rolnictwem, zabudowa była wyłącznie drewniana.

Panorama
zakładów Heinzla

pocz. XX w.
Eckert & Pflug Kunstverlag
Leipzig – München

CMW 2115/H/117



Akwarela na papierze; panorama pałacu i zakładów włókienniczych Juliusza Heinzla z lotu ptaka (ul. Piotrkowska 104). Na pierwszym planie fragment ulicy Piotrkowskiej z jadącym tramwajem i wozami konnymi, w głębi pałac Heinzla, za nim fabryka. Dokładnie przedstawiono także budynki sąsiednie. Na dole z prawej, w wydzielonym polu, widok domów mieszkalnych dla robotników firmy przy ul. Tuwima. Obok, także w prostokątnym polu, widok oddziału zakładów, położonego u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Brzeźnej (ul. Piotrkowska 226).

Dywan
z motywami Łodzi

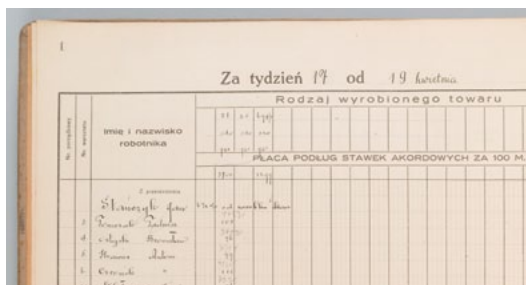
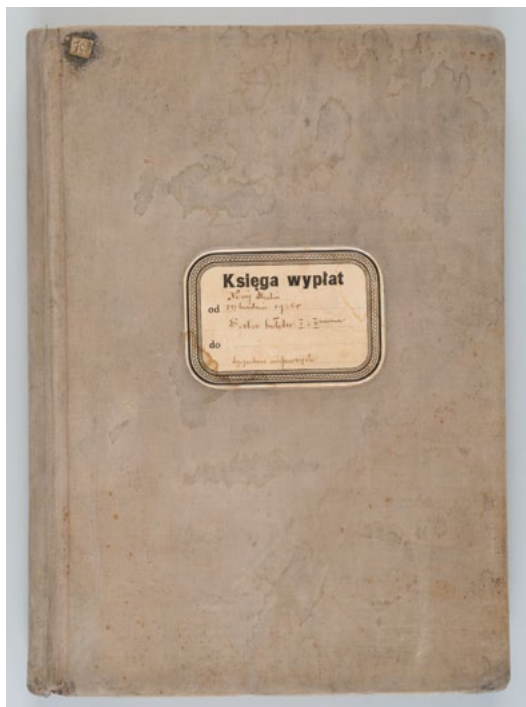
II poł. lat 70. XX w.
Fabryka Dywanów „Dywilan”

CMW 23607/P/5632



Na obramowaniu medalionu, w górnej części, herb Łodzi ujęty w dekorację z kwiatów i liści. Wokół medalionu 6 kolistych i owalnych pól, w które wkomponowane są łódzkie budynki i pomniki. Jako pierwszy (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) – Ratusz na Placu Wolności, następnie Pomnik Martyrologii Dzieci (tzw. Pomnik Pękniętego Serca) w Parku Szarych Szeregów, brama fabryczna – tzw. Beczki Grohmana, Teatr Wielki na pl. Dąbrowskiego, pomnik Rewolucji 1905 r. w parku na Zdrowiu oraz Hala Sportowa. W górnych narożnikach pasa głównego pomnik Tadeusza Kościuszki na Placu Wolności, a także nieistniejący już pomnik Juliana Marchlewskiego na Starym Rynku. Z kolei u dołu, również w narożnikach, fabryka Dywilan i budynek TVP.





Księga wypłat Nowej Tkalni Zakładów Przemysłu Bawełnianego L. Geyer S.A. w Łodzi. Obejmuje tygodnie nieparzyste od 19 kwietnia 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r. Oprawiona w sztywną okładkę klejoną szarym płótnem. Wewnątrz 200 porubrykowanych i ponumerowanych kart. W poszczególnych rubrykach wpisywano nazwisko pracownika, rodzaj „wyrobionego” towaru, płacę podług stawek akordowych, zarobek tygodniowy, potrącenia i sumę do wypłaty. Były dwie księgi wypłat dla danego oddziału: jedna na miejscu, druga w buchalterii (księgowości).



Jako uzupełnienie zespołu bielnika i wykańczalni w zakładach Scheiblerowskich w 1910 wzniesiono elektrownię, która jest perłą architektury nie tylko w skali Polski, ale także Europy. Zaprojektował ją łódzki inżynier Alfred Frisch, a wybudowała firma Nestler i Ferrenbach. Budowla o konstrukcji żelbetonowej składała się z kotłowni, maszynowni, wieży, komina i dwóch jednopiętrowych przybudówek.

To jeden z najciekawszych obiektów architektury przemysłowej w Polsce, łączący w sobie cechy wczesnomodernistyczne z secesyjnymi. Wystrój wnętrza wykonano z dużą dbałością, materiał zharmonizowany został z dekoracją. W budynku znajdowały się marmurowe schody, kute balustrady, kolorowe szyby witrażowe w oknach, barwne kafle na ścianach, zarówno jednokolorowe, jak i wzorzyste, o stylizowanych motywach roślinnych (m.in. Villeroy & Boch), ozdobne terakotowe posadzki, ornamentalne malatury z łódzkiej firmy malarstwa dekoracyjnego Nordbuch i Otto. Jednym z przykładów ozdobnych detali są płytki, którymi udekorowano klatkę schodową (produkowane do dziś).

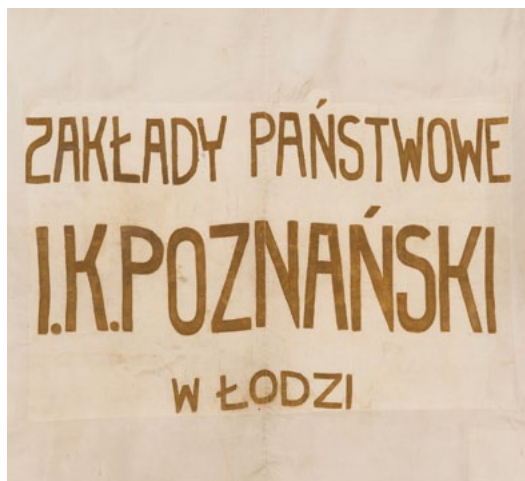
Sztandar z zakładów
Poznańskiego
w Łodzi

1945–1946
Łódź

CMW 1735/H/104



Malowany sztandar Państwowych Zakładów Włókienniczych, d. Spółka Akcyjna I.K. Poznańskiego, z pierwszego okresu po przejściu firmy pod zarządek państwowy. Powstał „na szybko”, bez dbałości o szczegóły, dlatego jest malowany (dość niestarannie), a nie haftowany. Po kilku latach, tj. w roku 1951, nadano zakładom imię Juliana Marchlewskiego.



Portret
Heleny Geyer

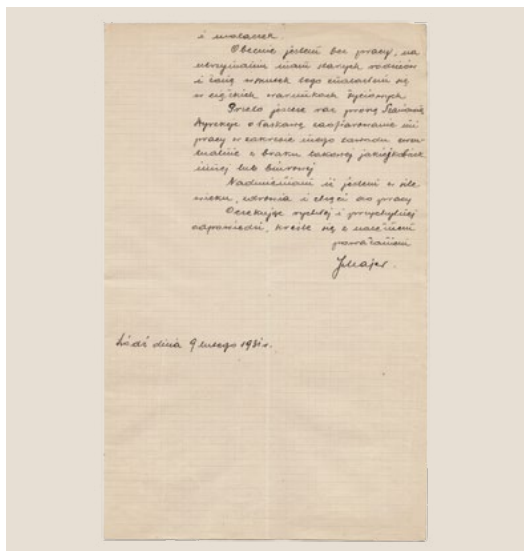
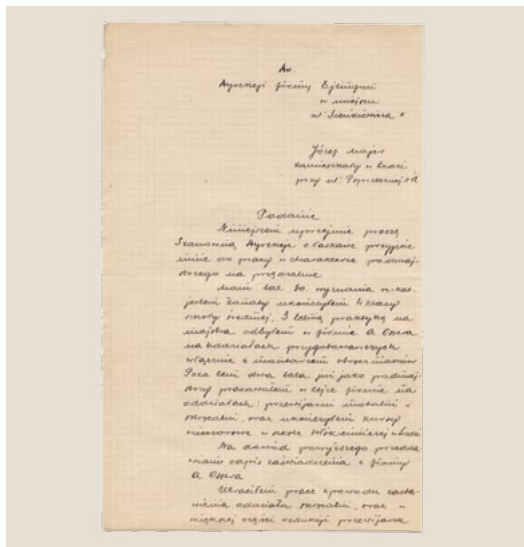
1928
Wacław Dobrowolski

DEP. CMW/H/662



Helena Geyer (1855–1935), właśc. Helena Anna z Weilów Geyer, pochodziła z rodziny ziemiańskiej (właściciele majątków Skęczniew i Gajówka). W wieku 18 lat została żoną starszego o 11 lat Gustawa Adolfa Geyera, syna jednego z pierwszych przedsiębiorców włókienniczych, Ludwika. Warto wspomnieć, że dwie siostry Heleny wyszły za mąż za dwóch braci Gustawa. Helena przeżyła męża o 42 lata, po jego przedwczesnej śmierci w 1893 r., nie związała się z nikim. Sama radziła sobie z zarządzaniem fabryką koronek, udziałami w Towarzystwie Akcyjnym Fabryk Bawełny L. Geyera oraz wychowaniem dzieci. Zmarła w kwietniu 1935 r. po długiej i ciężkiej chorobie. W 1914 r. Helena spisała wspomnienia *Aus meinem Leben* (Z mojego życia), przeznaczone dla rodziny. W 2002 r. zostały one przetłumaczone i opublikowane staraniem prof. Krzysztofa Pawła Woźniaka z Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

CMW 13849/H/1646



Napisane odręcznie przez Józefa Majera (zamieszkałego w Łodzi przy ul. Poprzecznej 12) i złożone 9 lutego 1931 r. podanie o przyjęcie do pracy w firmie Włókiennicza Spółka Akcyjna N. Eitingon i Ska w Łodzi. Składający podanie prosi o zatrudnienie, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami, w charakterze pod-majstrzego na przędzalni.

CMW 11755/P/2702



Kraciasta chusta z wełny, wykończona frędzlami. Chusty noszone były przez robotnice jako wierzchnie okrycie w zimniejsze miesiące. Ich rozmiary pozwalały na otulenie większości ciała. Kobiety często jednak składały je na pół, tworząc trójkąt, który zarzucały na ramiona i głowę. Chusty były praktyczne, ciepłe i wytrzymałe. Niewiele z nich przetrwało do dziś – noszono je aż do zupełnego zużycia.





Projekt autorstwa Władysława Strzemińskiego (1893–1952). Malarz, pedagog i teoretyk sztuki, czołowy przedstawiciel polskiej awangardy konstruktywistycznej, urodzony w Mińsku, zmarł w Łodzi. Studiował w Pierwszych Wolnych Pracowniach (SWOMAS) w Moskwie, gdzie poznał Kazimierza Malewicza i Władimira Tatlina. Należał do założonej przez Malewicza Grupy Utwierdzających Nowe w Sztuce UNOWIS, podejmującej zagadnienia suprematyzmu. Po przyjeździe do Polski był jednym z inicjatorów Grupy Kubistów, Konstruktywistów i Suprematystów „Blok” (1924–1926) oraz kolektywów kontynuujących jej założenia: Praesens (1926–1929) i a.r. (1929–1936). Jego program pedagogiczny odegrał kluczową rolę w dziejach Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, obecnie Akademii Sztuk Pięknych jego imienia.

Strzemiński wierzył w dwoisty charakter sztuki, zarówno użytkowy (projektowy), jak i autonomiczny – czysto eksperymentalny, wręcz laboratoryjny. Jego najważniejsze idee – unizm (*Unizm w malarstwie*, 1928) oraz koncepcja powidoków zawarta w *Teorii widzenia* (1948–1949, wyd. 1958) wynikały z zasad kubizmu, czyli przeniesienia obrazu (ruchomego widzenia), prowadzącego do jego przenikania oraz syntezy. Unistyczna jedność kompozycji pozbawiona napięć kierunkowych została z czasem zastąpiona miękką, biologiczną linią światła zapamiętanego widoku-powidoku.



Ręcznie malowaną suknię balową z jedwabnej żorżety zaprojektowała dla Domu Mody Przemysłu Odzieżowego „Telimena” Anna Skórska. Dekoracja w postaci abstrakcyjnego wzoru na tkaninie współgra z ciekawą, lecz prostą formą kreacji. Nagie ramiona są wyeksponowane przez pęknięcia w obszernych rękawach. Projektanci Telimenu często współpracowali z Zakładami Jedwabiu Naturalnego „Milanówek”. Malarki zdobyły wzorzyste jedwabie specjalnie pod zamówienia do konkretnych projektów. Dzięki połączeniu sztuki milanowskich artystek z nowoczesnymi pomysłami łódzkiej projektantki, powstawała nowa jakość w modzie kobiecej. Telimena przez lata kojarzona była z wysokiej klasy konfekcją damską, luksusem i dobrym stylem. Do dziś ubiory z łódzkiego domu mody pozostają w pamięci Polek.

Komplet damski

1993

Jerzy Antkowiak

CMW 21666/O/3521/1-2



Komplet damski wieczorowy, składający się z granatowego żakietu obszytego błyszczącą lamówką w kolorze złotym zestawionego z pumpiastą spódnicą ze złotej lamy, zaprojektowany został przez Jerzego Antkowiaka, a następnie uszyty wg tego projektu na potrzeby kolekcji Mody Polskiej na sezon wiosna-lato 1993 roku. Mimo iż sytuacja w kraju po przemianach ustrojowych uległa zmianie, a wiele firm, fabryk, przedsiębiorstw na dobre zniknęło z gospodarczej mapy Polski, to jednak Modzie Polskiej – choć zamykano nierentowne salony i zwalniano pracowników – udało się uniknąć likwidacji. Sytuacja była jednak na tyle zła, że w 1993 r. syndyk masy upadłościowej przejął stery w przedsiębiorstwie. Jerzy Antkowiak, jako ostatni już projektant na etacie, został wyznaczony na zastępcę syndyka ds. mody i wzornictwa. Od tej pory zresztą Antkowiak zaczął projektować na zlecenie zewnętrznych firm. Prezentowany komplet stanowi przykład kreacji balowej z pierwszej połowy lat 90. XX w. Projektant, znany z nonszalancji i potrafiący bawić się modą, mimo pogarszającej się sytuacji firmy nie zrezygnował z balowych i ekstrawaganckich kreacji.

Moda tego okresu nie wyzbyła się zupełnie estetyki charakterystycznej dla poprzedniej dekady. Granatowo-złoty kostium to pozostałość po pozabawionym umiaru, szalonych latach 80. Gniecione draperie, które projektant zaproponował jako dolną część, przetrwały w modzie damskiej niemal do końca dekady.

Bluzka damska (ze spadochronu)

lata 50. XX w.

CMW 23255/O/4065



Deficyt tkanin i ubiorów w pierwszych latach po II wojnie sprawił, że cenna stała się umiejętność szycia i kreatywność. Pomysłowe porady można było znaleźć w prasie, gdzie pojawiały się wskazówki, jak z koca czy dwóch starych sukienek stworzyć modną kreację. Potrzebne towary najczęściej pochodziły z paczek, które trafiały do Polski w latach 1945–1947 dzięki Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy (UNRRA). Priorytetem udzielanej pomocy było dostarczanie do zniszczonych wojną krajów produktów pierwszej potrzeby. Oprócz żywności i leków w paczkach od „cioci UNRY” – jak żartobliwie nazywano organizację – znajdowały się m.in. ubrania oraz tkaniny, a wśród nich czasem spadochronów wojskowych, które w okresie dużego deficytu tkanin odzieżowych doskonale nadawały się do szycia garderoby. Był to przeważnie nylon, rzadziej jedwab, z którego Polki szyły bluzki i halki. Za zachodnią granicą popularne były spadochronowe suknie ślubne. Bluzka ze zbiorów CMW jest przykładem takiej właśnie, uszytej w domu bluzki z tkaniny spadochronowej pozyskanej z paczki. Prosta w kroju, została ozdobiona delikatnym i precyzyjnym haftem przedstawiającym motywy roślinne.

Kostium damski

1972

Cepelia

CMW 18438/O/2669/1-2



Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego – CPLiA, Cepelia – zrzeszała spółdzielnie, których domeną było rękodzieło ludowe i artystyczne. Wśród nich także te, które zajmowały się wytwarzaniem odzieży. Do najbardziej znanych zaliczyć należy warszawskie spółdzielnie „Sztuka i Moda” oraz „Moda i Styl” (wcześniej „Moda Damska”), a także łódzka „Konfekcję Artystyczną”. W odzieży dzianej specjalizowały się głównie stołeczne spółdzielnie, takie jak: Poziom, Jersey czy Dzianina.

Moda proponowana przez Cepelię opierała się na motywach czerpanych ze sztuki ludowej. Za wzorcowy uchodził pokaz zorganizowany w 1962 r. z okazji mistrzostw FIS (Federation of International Skiing) w Zakopanem. Zaprezentowane tam sylwetki najlepiej oddawały charakter stylu cepeliowskiego – mody wiejskiej, ale w miejskim wydaniu.

Od roku 1966 stanowisko inspektorki w zakresie wzornictwa ubioru w Cepelii zajmowała Anna Brokowska, absolwentka PWSSP w Łodzi. Za jej kadencji powołano konkurs „Adaptacja stroju ludowego w odzieży współczesnej”, który później był ściśle związany z pokazami mody uświetniającymi przebieg dorocznych jarmarków zwanych „Cepeliadami”. Wystawa po jubileuszowej

edycji konkursu w 1977 r. miała miejsce w Centralnym Muzeum Włókiennictwa.

Kostium „Kraszanka” to konkursowa propozycja spółdzielni „Sztuka i Moda”. Składa się z przywodzącego na myśl spencerek żakietu oraz spódnicy na wzór zapaski. Współczesna tkanina nawiązuje do odświeżonej garderoby wsi kolorystyką i układem pasów. Wzór prezentowano podczas pierwszej „Cepeliady” zorganizowanej na Palcu Defilad w Warszawie 28 maja 1972 r. Modę z Cepelii pokazywano nie tylko w kraju, ale także za granicą, m.in. w Brukseli, Paryżu i Nowym Jorku.

Sukienka

1985

Hoffland

CMW 9784/O/953



Sukienka ma prosty i luźny krój, z obniżoną linią pachy. W przedniej części widnieje duży drukowany napis HOFFLAND, służący identyfikacji wizualnej marki. Odzież z wyeksponowanym logotypem była zapowiedzią tendencji, dzięki której markowa odzież zaczęła odgrywać dużą rolę. Ubrania były doskonałymi nośnikami treści reklamowych, a po umieszczeniu na nich logotypu stawały się wizytówką marki. Znak firmowy nie pełnił już wyłącznie funkcji zdobniczej, ale także, i przede wszystkim, reklamową. Barbara Hoff – założycielka i główna projektantka marki Hoffland – w okresie PRL-u zrewolucjonizowała styl ubierania Polek. Obserwując zachodnie trendy umiejętnie adaptowała je w wersji ekonomicznej na polski rynek. Kolekcje Barbary Hoff były sprzedawane w Domach Towarowych Centrum aż do 2007 roku.

Dres damski

lata 80./90. XX w.

CMW 22982/O/3998/1-2



Prezentowany biało-szary kreszowy dres amerykańskiej marki Petite Sophisticate pochodzi najprawdopodobniej z przełomu lat 80. i 90. XX w. Dres wykonany z tkaniny syntetycznej – przeważnie poliestrowej lub tak jak w tym przypadku, nylonowej – jest charakterystycznym elementem mody tego okresu w Polsce. Odzież sportowa z triumfem weszła wówczas na polskie ulice, stając się strojem codziennym, a nierzadko odświętnym. Było to spowodowane przede wszystkim popularyzacją, szczególnie na Zachodzie, aktywności związanych ze sportem – joggingu i aerobiku. Ubrania treningowe takie jak dresy, getry, trykoty i sportowe bluzy najbardziej popularne stały się wśród młodzieży, która coraz częściej zwracała uwagę na markę producenta. Logotyp stał się najbardziej pożądanym elementem stroju i musiał być umieszczony w widocznym miejscu.

W polskiej rzeczywistości lat 80. XX w. trudno było sobie pozwolić na oryginalną i markową odzież. Najczęściej kupowano tanie podróbki znanych firm, sprowadzane głównie z Chin i z Turcji. Dres ze zbiorów CMW ma typowy krój obowiązujący w tamtym czasie: bluza ze stójką, bez kaptura, rozpinana z przodu, spodnie proste i luźne, zakończone gumką na dole.

Okrycia męskie – płaszcz

lata 70. XX w.

Próchnik

CMW 11379/O/1353



Męski płaszcz z tkaniny wełnianej w kolorze piaskowego beżu ma sportowy fason. Szeroki kołnierz oraz wyłogi są charakterystyczne dla mody lat 70. XX w. Płaszcz powstał w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Próchnik”, znanej łódzkiej fabryce produkującej odzież męską. Na wszytej wewnątrz metce firmowej widnieje logo firmy w postaci łódki z żaglem układającym się w kształt litery P. Przez 40 lat głównym projektantem marki był Władysław Kaliski, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Próchnik przetrwał trudne dla polskich przedsiębiorstw lata 90. XX w. Od 1991 r. firma notowana była na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, aż do ogłoszenia upadłości w roku 2018.

CMW 7080/O/182



Pochodzący z roku 1974 r. obiekt to tzw. spódnica „bananowa”, zwana potocznie „bananówką”. W latach 70. XX w. panowała moda na sukienki czy spódniczki mini, ale równie popularna była długość maxi. Właśnie w tej długości występowała „bananówka”. Szyto ją z klinów przypominających skórkę z banana, stąd jej nazwa. Spódnica ujęta była w pasek w talii, a od pasa delikatnie rozszerzała się ku dołowi. Wyglądała najlepiej na użytkownicze o nienagannej sylwetce, ponieważ opierała się mocno na biodrach. Kliny miały formę wydłużoną, krojone były spiralnie, a ich charakterystyczne owalne wykończenie na dole tworzyło po zszyciu falujące wyźębienie. Spódnica pięknie „pracowała” w ruchu, toteż była strojem bardzo poszukiwanym. Tym z pań, którym nie udało się upolować jej w sklepie, pozostawało domowe szycie. Cenny okazywał się wtedy wykrój z niemieckiej Burdy (miesięcznika z wykrojami do skopiowania, wydawanego przez około 70 lat, w blisko stu krajach i tłumaczonego na 17 języków). Wykroje kopiowano na potęgę, a że w sklepach zalegały głównie elany i bistory, to do szycia spódnic „bananowych” wykorzystywano domowe zasłony, obrusy i poszewki. Ważne było, by na kliny, których było przeważnie 8, mieć materiały kontrastujące kolorystycznie. W historii mody polskiej spódnica „bananowa” zapisała się dzięki Maryli Rodowicz, która w 1973 r. na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie wystąpiła w biało-niebieskiej „bananówce”, na której białych klinach widniały napisy „Małgośka”. Popularność wykonanego wówczas przeboju spowodowała, że na ulicach miast pojawiły się liczne interpretacje owej kreacji. Producenci odzieży na potrzebę rynku zareagowali z dużym opóźnieniem i kiedy jednakowe w zasadzie „bananówki” uszyte z kretonu w łączkę założyły półki Domów Centrum, w mniemaniu śledzących modowe nowinki dam były już szczytem obciachu.

Lidia Cankova

CMW 25126/O/4723/1



Kombinezon zaprojektowała Lidia Cankova, pochodząca z Bułgarii absolwentka łódzkiej PWSSP. Przez lata związana z Polską i Łodzią, gdzie od 1997 r. prowadziła autorską galerię przy ulicy Piotrkowskiej. W roku 2008 swoje życie związała z Berlinem. Prócz tkanin w spektrum zainteresowań Lidii Cankovej są ubiory unikatowe. W przeciwieństwie jednak do tkaniny, która jest przykładem artystycznej twórczości, ubiór ma charakter użytkowy, ale również będący wyrazem twórczych poszukiwań projektantki. Uszyty z jedwabiu i wiskozy kombinezon zachwyca haftem wykonanym w przedniej jego części. Obraz noszący tytuł „Miłość do Matki i Ojca” pokazuje rodziców artystki na wyspie Thassos, trzy gwiazdki pomiędzy nimi symbolizują autorkę pracy i jej rodzeństwo. Ubiory Cankovej opowiadają o uczuciach i przeżyciach artystki, stają się dokumentami jej intymnych emocji.

CMW 10490/O/1114/1-2



W okresie II RP popularnym zimowym sportem, zwłaszcza wśród elit, było narciarstwo. Stoki narciarskie w popularnych kurortach (Zakopane, Krynica, Wisła), stawały się wybiegami mody, na których królowały gwiazdy filmu i estrady. Jeszcze w latach 20. XX w. do jazdy na nartach panie zakładały spodnice, te jednak dość szybko zostały wyparte przez spodnie. W kolejnej dekadzie skrytylizował się standardowy wygląd narciarek. I tak na przykład w nr 2 „Świata Kobiecego” z 1932 r. możemy przeczytać: „Kostjum narciarski oparł się o klasyczne reguły norweskie, przestrzegane obecnie w Anglii, we Francji, częściowo w Niemczech i na międzynarodowych

terenach sportowych, jak Szwajcaria i Tyrol północny. Przyjęte są długie spodnie, które [...] muszą [...] opadać w miękkich fałdach, podwiniętych ponad kostką. Z różnych typów bluzek najulubieńszą jest t. zw. wiatrówka, z zapięciem eclair [zamek błyskawiczny]. Ale noszone są i inne, np. z jasnej flaneli lub z wełny angora, na co przychodzi barwna kamizelka z jerseyu [...]. Albo barwny dżemper [...]. Coraz częściej na bluzki i dżempy przychodzi przylegające żakiety z kieszeniami, wyłogami i dwurzędowym zapięciem [...]”.

Przykładem takiego stroju jest prezentowany na wystawie komplet damski z kolekcji CMW. Wykonano go z granatowej wełny o splocie skośnym. Składa się z żakieta i spodni. Żakiet z dwurzędowym zapięciem z sześcioma okrągłymi guzikami z masy plastycznej jest dopasowany do sylwetki przy pomocy zaszepek. Wykładany kołnierz ma szerokie, zakończone w szpic kłapy, sięgające aż do linii wszycia rękawów. Na wysokości kości biodrowych wykonano dwie cięte kieszenie z zapinanymi kłapkami. Rękawy żakieta długie, lekko bufiaste, na wysokości ramion zwężają się ku nadgarstkom, mankiety ozdobiono zapinanymi patkami. Spodnie mają długie i szerokie nogawki wdane w szerokie mankiety na wysokości kostek. Komplet jest również dobrym przykładem modnej kobiecej figury z końca lat 30. XX w. Lansowano wtedy sylwetkę składającą się z dwóch trójkątów odwróconych ku sobie szczytami. Kłapy i bufiaste rękawy żakieta optycznie poszerzają ramiona, dopasowanie ubioru w talii optycznie ją zwęża, zaś kieszenie i obszerne nogawki spodni percepcyjnie poszerzają biodra. Ciekawostka: niemal identyczny strój narciarski został zaprezentowany w 1937 r. w katalogu reklamowym warszawskiego Domu Towarowego Braci Jabłkowskich. Do kompletu, prócz marynarki i spodni, należała również trykotowa koszulka dostępna w różnych kolorach.





Po wystawie

2

Konteksty



Spacer szlakiem detali architektonicznych inspirowanych przemysłem włókienniczym

Tekst:
Maria Nowakowska

Ilustracje:
Mirosław Owczarek

Mapa prezentuje 19 lokalizacji w centrum Łodzi, które swoją ornamentyką nawiązują do przemysłowego charakteru naszego miasta. Dostrzeżenie opisanych detali wymaga spostrzegawczości, więc zachęcamy do uważnego oglądania budynków. Na spacer zarezerwuj około 3 godzin – zwłaszcza że będziesz mijać wiele pięknych kamienic.

1

Biała Fabryka

Zwiedzanie rozpoczynamy przy wjeździe do fabryki od strony Piotrkowskiej. Ozdobnie kutej bramy strzegą tu dwa piękne odbojniki w formie krasnoludów z tarczami, jednak nas interesuje przede wszystkim monogram Ludwika Geyera. Gdzie go szukać? Na drzwiczkach do skrzynki instalacyjnej.

2

Piotrkowska 272 a i b

Stoimy przy pałacu braci Steinertów, zbudowanym w stylu nawiązującym do renesansu północnoniemieckiego. Pomiedzy bramami znajduje się dekoracyjny uchwyt lampy, nad którym w tondzie w formie koła zębatego umieszczono [personifikację przemysłu włókienniczego](#) (jedno z oblicz Industrii). Kobięca postać w antycznym stroju w jednej ręce trzyma [prześlicę](#), drugą zaś opiera na [kaduceuszu](#) – grecki symbol handlu i pokoju. Z jej prawej strony rozpoznamy drobne elementy maszyn. Na elewacji widzimy kartusz z trzema pszczołami, symbolizującymi pracowitość – po bokach putta z atrybutami. Całość kartusza symbolizuje pracę oraz naukę i sztukę.

3

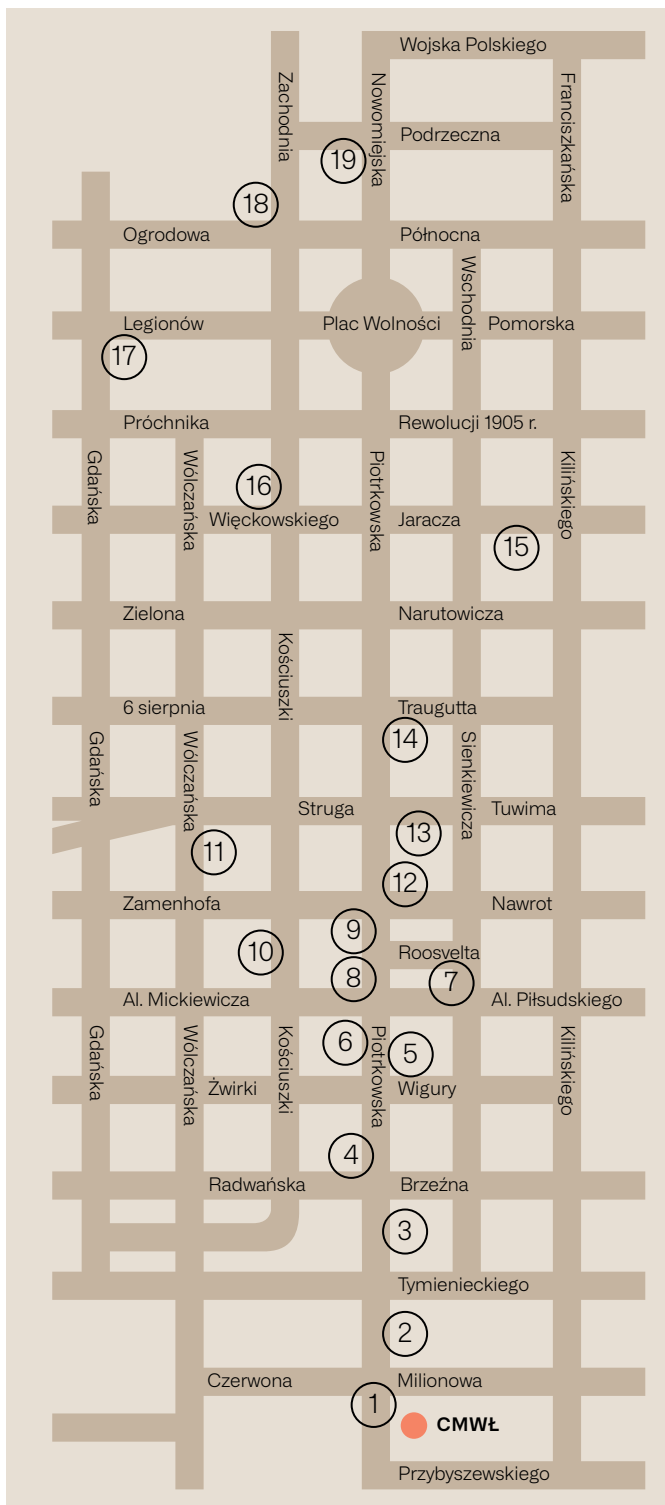
Piotrkowska 242/250

Fabrykę Markusa Silbersteina – a konkretnie budynek tkalni z 1896 r. – ozdabia piękna dekoracyjna [kotwa](#) stworzona z dwóch stylizowanych liter, będących monogramem właściciela.

4

Piotrkowska 217

Gdy wejdziemy na teren dawnej odlewni żelaza Józefa Johna, kierujemy się w lewą stronę. Znajdziemy tu nietypowe nagromadzenie kotw. Często maszyny i mechanizmy używane w fabrykach były tak ciężkie, że konstrukcja budynku nie była w stanie przenieść ich ciężaru. Projektowano wtedy osobne rozwiązania konstrukcyjne, których zadaniem było przenoszenie obciążeń z maszyny poza budynek. To prawdopodobnie przykład takiej konstrukcji.



Hermes – bóg handlu, podróży i... złodziei z greckiej mitologii. Przypisywano mu wynalezienie liczb i pisma. Jego atrybutami są skrzydlate sandały i kapelusz oraz kaduceusz.

Industria – żeńska personifikacja przemysłu, przedstawiana często z towarzyszeniem atrybutów industrialnych takich jak koła zębate czy cęgi.

Kaduceusz – laska Hermesa, wokół której oplatają się dwa patrzące na siebie węże. Często zwieńczona skrzydlatym kapeluszem – innym atrybutem greckiego boga. Laska, pierwotnie symbol władzy herolda, miała moc łagodzenia sporów, znajdowania rozwiązań korzystnych dla wszystkich stron.

Kotwa (ankra) – element konstrukcyjny służący do wzmocnienia połączeń, np. ścian i stropów. Wykorzystywany też w funkcji czysto estetycznej, jako metaloplastyczna lub odlewana ozdoba umieszczona na przecię wpuszczonym w ścianę.

Przędzica – zwitek włókna (kądziel) nabity na kij, który umieszcza się na kołowrotku.

Regulator Watta – element maszyny parowej, który reguluje przepływ pary. W czasie pracy ramiona zaczynają się unosić i obracać, dzięki czemu kulki na ich końcach wirują w powietrzu.

Sgraffito – technika polegająca na nakładaniu na siebie kontrastowych warstw tynku. W wierzchnich wydrapuje się wzór, co pozwala odsłonić kolory spodnich i stworzyć kilkupłaszczyznową kompozycję.



Detal z Piotrkowskiej 184



Detal z Piotrkowskiej 179



Detal z Piotrkowskiej 143

5

Piotrkowska 184

Dom Seeligerów (w podwórku mieściła się fabryka przędzy Marii Seeliger, która dom wybudowała) ozdabia głowa **Hermesa**, boga handlu, w charakterystycznym kapeluszu ze skrzydełkami (ilustr. powyżej). Płaskorzeźba, z bogato dekorowanym kołnierzem, znajduje się bezpośrednio pod wykuszem, pomiędzy wspornikami.

6

Piotrkowska 179

Pałacowi Ewalda Kerna najlepiej przyglądać się z drugiej strony ulicy. W pasie balustrady wieńczącej budynek znalazły się różne kompozycje z narzędzi i przedmiotów odnoszących się do złotego okresu rozwoju Łodzi. Jedną z nich składa się z otwartej książki, na której spoczywają okulary (jedyne taki motyw w Łodzi!) i waga szalkowa. W tle widać rulon lub lunetę oraz wiosło (też jedyne w Łodzi), którego pióro wystaje znad lewej krawędzi książki. Inny ornament jest skomponowany z regulatora Watta (ilustr. powyżej), młotka, kątownika, obcęgow i obejm. Pod nimi ukrywa się jeszcze czółenka tkackie.

7

Roosevelta 15

Siedziba Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Przemysłowców Łódzkich to jeden z najciekawszych budynków przy Roosevelta. Główne wejście flankują dwa posągi dłuta prof. Hermanna Hohaensa z Berlina, obrazujące Przemysł i Handel. Postać z prawej strony ujmuje w dłoniach skrzydlaty kapelusz Hermesa, wypełniony monetami. Mężczyzna po lewej dzierży masywny młot, symbolizując przemysł.

8

Piotrkowska 143

To właśnie tutaj, na wykuszu kamienicy należącej do firmy „Krusche i Ender”, złoty smok strzeże paczek z bawełną! Nie przegapcie też umieszczonego nad bramą kartusza z lwami, które trzymają w pyskach czółenka tkackie (ilustr. powyżej).

9

Piotrkowska 137/139

Dekoracja fasady pałacu Juliusza Kindermanna inspirowana jest etykietą jego zakładów, która wyszła spod ręki wiedeńskiego artysty Aloisa Schrama. Fryz poddachowy prezentuje drogę bawełny od dalekiej Azji do portów Starego Świata. Ten obraz został przeniesiony na fasadę w formie barwnej mozaiki, stworzonej w weneckiej pracowni Salviatiego. Ze względu na Rewolucję 1905 r. nigdy nie powstało drugie skrzydło pałacu, na którym miał się pojawić dolny pas etykiety, pokazujący proces fabryczny. W XXI w. dobudowano plombę z pasem sgraffita, na którym możemy obserwować drogę bawełny od czyszczenia do gotowego materiału.

10

Kościuszki 83

Budynek Izby Skarbowej z 1929 r., zaprojektowany przez Józefa Kabana, to przykład architektury modernistycznej, która doczekała się w Łodzi wielu imponujących realizacji. Autorem reliefu widocznego w górnej części budynku jest Aleksander Czeczott. Jedną z przedstawionych postaci to Hermes siedzący na tle herbu Łodzi. Detal najłatwiej dostrzec z oddalenia.

11

Wółczańska 74

Tematyczną dekoracją kamienicy Stenzla, która łatwo może ująć naszej uwadze, jest umieszczony wysoko w niszy pomnik łódzkiej prządki, trzymającej w ręku przęślicę. Aby ją dostrzec, najlepiej przejść na drugą stronę ulicy. Choć obecnie postać zabezpiecza siatka, liczymy, że wkrótce doczeka się konserwacji.

12

Piotrkowska 104

Pałac Juliusza Heinza świetnie oddaje łódzką fascynację przemysłem i handlem. Grupa rzeźb na dachu pałacu to Wolność błogosławiąca Handel i Przemysł. Najciekawsze są jednak kartusze, malowane 23-karatowym złotem, w których umieszczono różne symbole i narzędzia. Na elewacji znajdziemy motywy takie jak złota waga i laska Hermesa, czyli kaduceusz na tle liści laurowych. Warto przyjrzeć się uważniej ornamentowi, na który składa się wbita w koło zębate przęślica z nitką i szpulką, skrzyżowana z gałązką dębu, symbolem siły. Najbardziej okazały jest detal z regulatorem Watta na tle skrzyżowanych gałązki lauru i palmy zwycięstwa. Pod spodem umieszczono jeszcze małe czółenko tkackie.

13

Tuwima 1/3

Narożna kamienica i następny okazały budynek przy Tuwima należały do Zgromadzenia Majstrów Tkackich. Nic więc dziwnego, że dwukrotnie ozdabia ją ten sam motyw – trzy czółenka tkackie złożone w trójkąt. Pierwszy – z datą budowy – znajdziecie na narożnej fasadzie, drugi – znacznie bardziej dekoracyjny – nad reprezentacyjnym wejściem. Kuty w kamieniu detal stylizowany jest na kartusz herbowy – dwa lwy wspinają się na zwieńczony koroną czółenkowy trójkąt.

14

Piotrkowska 74

Dom Towarzystwa Akcyjnego Ludwika Geyera to jedna z najbardziej udanych realizacji Juliusza Junga. Oprócz dekoracji snycerskiej drzwi (znacie ładniejsze lwy na Piotrkowskiej?), elewacje zdobią kariatydy o wdzięcznie uniesionych do góry rękach. W przepychu dekoracji łatwo może nam umknąć szczegół na wsporniku balkonowym, widocznym od strony ul. Moniuszki. W owalnym kartuszu widnieją stylizowane litery LG – monogram Geyera.

15

Jaracza 21

Jedno z najbardziej typowych polskich nazwisk pochodzi od zawodu kowala. To właśnie jego postać znajdziemy z prawej strony kamienicy Schlossbergów przy Jaracza 21 na wysokości I piętra. Młot, fartuch, kowadło, do którego przyczepiono łańcuchem narzędzia – pozornie wszystko się zgadza. Gdy jednak popatrzymy dłużej, zauważymy, że do kowadła sztukator dołączył przekładnię i regulator Watta, czyli element maszyny parowej. Taka konstrukcja, inżyniersko pozbawiona sensu, jest jednak całkiem czytelna jako symbol. Na skrajach elewacji znajdziemy też inne płaskorzeźby, przedstawiające m.in. Hermesa oraz postaci zajęte sztuką, zdobywaniem wiedzy i tworzeniem prawa.

16

Więckowskiego 13

Łatwo przegapić na tym budynku herb Widzewskiej Manufaktury Spółki Akcyjnej, widoczny na samym szczycie narożnej kamienicy. Jesteśmy w stanie go zobaczyć tylko z pewnego oddalenia, a najlepiej – z przeciwległego rogu. Oprócz polskiego i angielskiego skrótu nazwy firmy, w kartuszu znalazła się para lwów i... syrena (ilustr. na stronie obok). Budynek wiąże się z postacią Oszera Kona (polecamy książkę *Recepta na miliony* opowiadającą o jego sukcesie), do którego należała Widzevska Manufaktura – teren zakładów WiMa jest obecnie rewitalizowany. Aby dotrzeć do kolejnego punktu, idź dalej ulicą Więckowskiego i skręć w prawo w Gdańską.

17

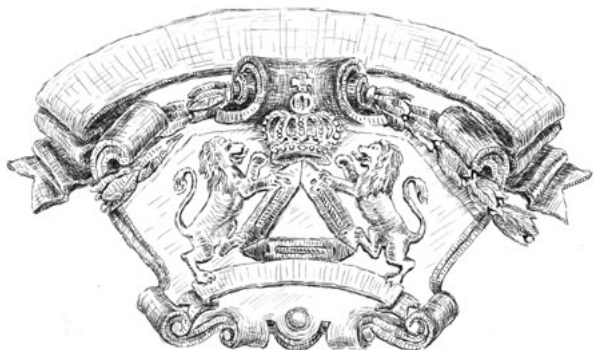
Legionów 32

Położona na zbiegu ul. Gdańskiej i Legionów kamienica należała do Spółki Akcyjnej WYROBÓW Bawełnianych „I.K. Poznański”, co znalazło swój plastyczny wyraz w szczytowej części narożnika. Nad rzędem dekoracyjnych loggii, czyli balkonów wnekowych, znajduje się relief z 4 postaciami prządek, w której centralne miejsce zajmuje kołowrotek z przęślicą. Warto jednak zwrócić uwagę na prawy skraj płaskorzeźby, gdzie umieszczono prawdopodobnie motowidło, czyli przedmiot służący do odmierzania i zwijania nici, bądź przędzy.

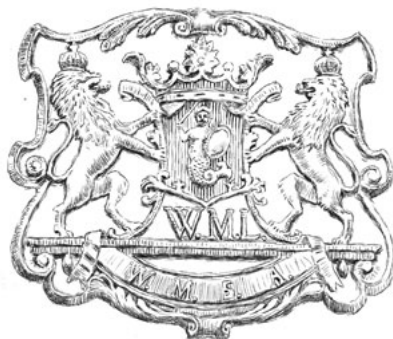
18

Ogrodowa 15

Pałac Poznańskiego to kopalnia tematycznych detali! Z oddalenia warto przyjrzeć się rzeźbom na dachu – przedstawiają postaci z atrybutami: muzy m.in. z młotem i kołem zębatym



Detal z ul. Tuwima 1/3



Detal z ul. Więckowskiego 13

(symbole pracy i techniki) czy wieńcem laurowym (znak sukcesu), a także prządki i robotników z kłębem bawełny, młotem, obcęgi, łańcuchem czy belą rozwiniętego płótna. Klińce w kształcie rombów nad oknami parteru zdobią nie tylko dobrze znane przęslica i czółenko tkackie, ale także... elektromagnes. Ciekawe są też ornamenty na budynkach kancelaryjnych za bramą Manufaktury po prawej stronie, przy bocznym wejściu do pałacowych ogrodów. Znajdźmy dwa detale: z twarzą kobiety, kałamarzem z piórami i suszką z bibuły, oraz z różnymi narzędziami kreślarskimi.

19

Podrzeczna 2/4 i 6/10

Po dwakroć wyjątkowe miejsce! Po pierwsze – unikatowy w skali Łodzi przykład dekoracji w stylu socrealizmu. Po drugie – pierwsze **sgraffito** elewacyjne w tej skali w historii łódzkiej architektury. Na budynku bliżej Manufaktury zaprezentowano główne gałęzie przemysłu w formie kolorowych „obrazów” w górnej części elewacji. Rozpoznamy nie tylko hutnika, kowala, murarza, traktorzystkę czy chemiczkę, ale także cały zestaw narzędzi, od górniczych, przez stolarskie, po włókiennicze. Blok bliższy Staremu Rynekowi przedstawia sielankowe sceny życia i pracy na wsi.

Łódzcy projektanci – próba rekonstrukcji

opracowanie:
Anna Grala

Historia łódzkiego przemysłu odzieżowego wciąż jest badana. Staramy się mieć w tym swój udział. Próbujeśmy m.in. stworzyć jak najpełniejszą listę łódzkich projektantek i projektantów – w PRL-u najczęściej pracowali oni pod egidą dużych marek, bez eksponowania własnych nazwisk. Tabela obejmuje okres od lat 40. do 90. XX w. Odzwierciedla obecny stan naszej wiedzy, nie należy więc jej traktować jako pełnej. Jeśli widzisz w niej jakieś luki lub nieścisłości, daj nam znać!
Kontakt: a.grala@cmwl.pl

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Pabia” – Pabianice	1945–2009	Andrzej Foder	
Zakłady Przemysłu Jedwabniczego im. Gen. Waleriana Wróblewskiego „Ortal”	1946–2008		Oprócz tkanin i dzianin zakłady specjalizowały się również w produkcji galanterii, a przede wszystkim krawatów
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Olimpia”	od 1947 do dziś	Krystyna Kycia Ewa Czaplińska Zofia Kotłowska	
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Damina” – Brzeziny	1947–1991	Anna Kubik Zenobia Pionk Maria Wolańska Grażyna Śnieżko-Krystek	
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Emfor”	1947–2009	Henryka Osuchowska Wanda Wierzbowska Małgorzata Dunajczyk	W 1998 Towarzystwo Akcyjne „Telimena” wykupiło udziały Emforu

Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. dr. Próchnika	1948–2018	Jerzy Żuk Grażyna Śnieżko-Krystek Władysław Kaliski Maria Kornacka (Kaliska) Monika Kaczmarek Andrzej Foder	Obecnie w reaktywacji
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Wólczanka”	od 1948 do dziś	Maria Chrzanowska Andrzej Foder	Obecnie w ramach spółki VRG SA
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Iwona”	1948–2004	Ewa Kozieradzka	Początkowo zakłady zajmowały się produkcją pończoch, z czasem zmieniono profil działalności na dziane ubiory damskie
Łódzkie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Skogar”	1948–1991		
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Pawła Findera „Pafino”	1948–1996		Zakłady wyspecjalizowały się w produkcji ubranek dla niemowląt oraz bielizny dla dorosłych
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Latona” – Ozorków	1948–2005	Aleksandra Pukaczewska	
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Polboy”	1948–1974	Hanna Stańska Maria Kornacka Stefan Madaj	W 1974 zakłady zostały wchłonięte przez ZPO im. dr. Próchnika
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Wacława Głazewskiego „Femina”	od 1949 do dziś		
Zakłady Przemysłu Pończosznego im. Mariana Buczka „Zenit”	1949–2004	Barbara Sieroń	
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Marko”	1949–2009		
Zakłady Przemysłu Pończosznego im. Franciszka Zubrzyckiego „Feniks”	1950–1994?		
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Nestor”	1950–1989		

Gorsenia	od 1953 do dziś		W 2001 wykupiona przez prywatnych przedsiębiorców
Dom Mody Przemysłu Odzieżowego „Telimena”	od 1957 do dziś	Krystyna Depczyńska Aleksandra Noskowicz Marianna Tuzikiewicz Alina Waltoś Wanda Wierzbowska Helena Bohle-Szacka Anna Rakowska Barbara Gancarz Danuta Michalska Teresa Owczarek Zofia Sprudin Magdalena Druri Zenobia Pionk Anna Skórska Ewa Kozieradzka	Od 2004 wygaszanie linii detalicznej. Firma zmieniła profil działalności – obecnie zajmuje się szyciem odzieży służbowej oraz mundurów
Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Lido”	1963–2015		Oprócz produkcji dzianin, zakłady zajmowały się również produkcją konfekcji, do 1996 r. Przez pewien czas w skład przedsiębiorstwa wchodziła ozorkowska „Latona” oraz łódzki „Dandys”
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Pilica” – Tomaszów Mazowiecki	1965–2003	Stefan Madaj	
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Zeta”	od 1967 do poł. lat 90. XX w.	Stefan Madaj	
Zakłady Tekstylno-Konfekcyjne „Teofilów”	od 1972 do dziś		W czerwcu 2021 r. prawa do marki odkupiło małżeństwo Agnieszka i Piotr Kozakiewicz z Łodzi
Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego „Dandys”	1974–2000	Alina Nowak	
PPHU „Ewiton”	1979–?	Ewa Słupińska	
Hexeline	od 1981 do dziś	Halina Zawadzka	
Ola Styl Studio	1982–2004	Aleksandra Stangierska	

Modesta – Ozorków	od 1989 do dziś	Modesta Rzepecka-Kozłowska
Pawo – Pabianice	od 1989 do dziś	Mariusz Szarek Andrzej Foder
Fine Fashion	1990–?	Anita Szcześniewska
Ryba jestem inna	od 1991 do dziś	Danuta Ryba-Obraniak
Teresa Kopias Dom Mody – Łask	od 1991 do dziś	Teresa Kopias
V & BIS Design	2003–2011	
Top Secret	od 1995 do dziś	
Monnari	od 1998 do dziś	
Kędziołek	od 1999 do dziś	Joanna Kędziołek
Tatuuum	od 1999 do dziś	
Dom Mody Skórska	od 1999 do dziś	Anna Skórska Aleksandra Skórska-Glonek

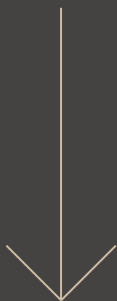
Inni projektanci ze środowiska łódzkiego:

Anna Batory
 Lidia Cankova
 Barbara Hanuszkiewicz
 Ina Jakubiszyn
 Matylda Leśnikowska
 Agnieszka Nahlik
 Mirosława Szerypo-Bryszewska
 Bożena i Andrzej Siewierscy
 Joanna Szymankiewicz
 Małgorzata Wachłaczko-Kisza
 Barbara Walczak-Hołówko
 Rafał Michałak
 Ilona Majer
 Małgorzata Czudak

Co wpływało na modę w PRL?

opracowanie:
Anna Grala

lata 50. XX w.



Powojenne DIY

Niedobory na rynku sprawiały, że na ubrania przerabiano, co się dało i co było dostępne. W efekcie popularne były np. kostiumy z mundurów czy bluzki ze spadochronów. A umiejętność szycia była na wagę złota!

Bikiniarze i kociaki

Bikiniarze byli pierwszą polską subkulturą. Nosili szerokie marynarki, wąskie spodnie z kantem, kolorowe skarpetki, krzykliwe krawaty i buty na „słoninie”, czyli grubej gumowej podeszwie. Włosy zaczesywali do tyłu. Kontrowersyjny wygląd bikiniarzy budził sprzeciw ówczesnej władzy. Ich towarzyszkę, nazywaną kociakami albo równymi babkami, nosiły mocno rozkloszowane, skrojone z koła spódnicy na sztywnej halce i baleriny przerobione z tenisówek. Miały kunsztownie natapirowane włosy, starannie ufryzowane grzywki przewiązane kolorowymi chustkami albo wysoko zawiązane końskie ogony.

lata 60. XX w.

Mini

Początkowo spódniczka mini szokowała – w prasie, a potem w kolekcjach Mody Polskiej. Ale od 1967 roku coraz częściej była produkowana przez zakłady odzieżowe i szyta w domach czy u krawcowych. Aż stała się symbolem emancypacji. Początkowo polskie miniówki były dłuższe od tych lansowanych za granicą, ale z czasem Polki nabrały odwagi w noszeniu spódnic czy sukienek, które kończyły się tuż poniżej pośladków.

Damskie spodnie

W latach 60. na Zachodzie widok kobiet w spodniach przestał wzbudzać kontrowersje. Kobiety zakładały je już na co dzień, a nie jak wcześniej tylko w celach sportowo-rekreacyjnych. W Polsce ta zmiana nastąpiła później – spodnie stały się zwykłym elementem damskiej garderoby dopiero pod koniec lat 60. XX wieku.

lata 70. XX w.

Dzieci kwiaty

Ruch hipisowski miał duży wpływ na polską modę lat 70. Pierwsi polscy hipisi pojawili się pod koniec lat 60. – nosili stroje z kolorowymi wzorami, często nawiązującymi do motywów folklorystycznych różnych kultur. Ich znakiem rozpoznawczym, prócz długich włosów, były spodnie dzwony z rozszerzonymi nogawkami oraz długie kolorowe sukienki maxi. Modę tę spopularyzowali również muzycy stylizujący się na „dzieci kwiaty” (np. Czesław Niemen, Maryla Rodowicz, Tadeusza Nalepa). Polskie motywy ludowe pojawiły się w kolekcjach Telimeny. Specjalizowała się w nich Cepelia.

Maksi

Moda maksi początkowo wzbudzała opór władz z powodów ekonomicznych – na tak długie sukienki potrzeba było dużo więcej materiału niż na mini... Mimo to szybko się upowszechniła. Długość maksi często szła w parze z wzorami etnicznymi. Odmianą maksi była spódnica „bananowa”, szyta najczęściej z 8 klinów skrojonych spiralnie, rozszerzających się do dołu. Spopularyzowała ją Maryla Rodowicz, która wystąpiła w „bananówie” na festiwalu w Sopocie w 1973 roku (kliny były zdobione napisem „Małgośka”).

lata 80. XX w.

Moda kryzysowa

W latach 80. XX w. kryzys ekonomiczny wywołał kolejną falę samodzielnego tworzenia, przerabiania i dekorowania odzieży. Ubiór był też rodzajem oporu wobec ponurych okoliczności społeczno-politycznych. Pojawiły się sukienki z farbowanej sposobem domowym tetry (tkaniny pieluchowej), swetry z kawałków włóczek odpadowych z produkcji dywanów, dziergane szydełkiem sukienki i torebki. Powstawały galerie i butiki z unikatowymi ubiorami od projektantów, a stroje zyskały status dzieł sztuki.

Moda sportowa

W latach 80. XX w. na Zachodzie chciano widzieć kobietę jako silną i wysportowaną, uprawiającą aerobik i jogging. Miało to wpływ na modę, która przysłała do Europy z USA. Kobiety zaczęły nosić – również na co dzień – bluzy, trykoty, legginsy i body. Popularne stały się dresy – na te markowe Polaków nie było stać, więc kupowali na bazarach podróbki z Chin i Turcji. W Polsce modę sportową proponowała Barbara Hoff.

lata 90. XX w.



Power dressing

Na zachodzie w latach 80. XX pojawił się trend „power dressing”. Kobiety, które robiły karierę w biznesie, nosiły ubiory nawiązujące do męskiej garderoby – garsonki składające się z marynarki i wąskiej spódnicy oraz damskie garnitury. W Polsce ten styl rozwijał się latach 90., kiedy do kraju wkroczyły zachodnie firmy. Początkowo garsonki wyglądały niczym z „Dynastii”, ale z czasem Polki postawiły na prostotę i minimalizm. Była to zasługa Mody Polskiej i Telimeny oraz nowo powstałych firm młodych projektantek (np. Lidia Kalita – Simple, Hexeline czy Joanna Klimas).

Subkultury

Subkultury pojawiły się w Polsce w latach 80. i były wyrazem buntu młodzieży wobec sytuacji politycznej w kraju oraz sposobem na wyróżnienie się lub podważanie norm społecznych. W latach 90. ruchy subkulturowe rozkwitły. Ważnym elementem identyfikacji z daną grupą był – oprócz słuchanej muzyki – strój. Dominowała estetyka punkowa: czarne skóry, obcisłe i podwinięte spodnie, trampki lub czarne głany, a także ćwieki i agrafki. Inne subkultury z tamtego czasu to m.in. skini, hipisi, metalowcy, goci, hip-hopowcy, depesze, rastafarianie, skejci. Ich ubiory często były inspiracją dla projektantów mody i gwiazd.

Słownik materiałów odzieżowych

opracowanie:
Magdalena Gonera, Marzena Wiśniak

Obecnie przemysł włókienniczy oferuje ogromny wybór tkanin. Wynika to z rozwoju produkcji włókien sztucznych, syntetycznych oraz najróżniejszych mieszanek. Na rynku pojawia się też coraz więcej włókien z recyklingu.

Podział tkanin w zależności od surowca

Klasyfikacji tkanin może być wiele. Podstawowym kryterium podziału tkanin jest surowiec użyty do ich produkcji. Do surowców naturalnych zalicza się:

- włókna roślinne – m.in. bawełna, len, konopie, juta, sizal
- włókna zwierzęce – m.in. wełna owcza, merynosowa i wielbłądzia, moher, kaszmir, alpaka, jedwab.

Natomiast włókna chemiczne dzielimy na:

- sztuczne – m.in. wiskozowe, lycellowe, modalowe
- syntetyczne – m.in. poliesterowe, poliamidowe, akrylowe, elastanowe.

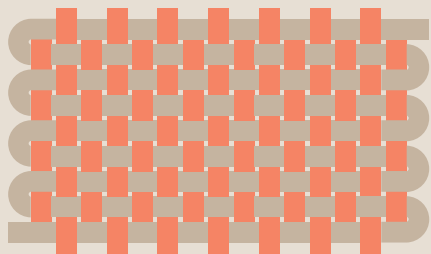
Włókna sztuczne powstają w wyniku chemicznej obróbki naturalnych surowców (np. celulozy), a syntetyczne są produkowane w całości w laboratorium, z polimerów pochodzących głównie z ropy naftowej i węgla.

Kolejna grupa to mieszanki surowców – włókna łączy się w celu poprawienia właściwości finalnego produktu (chodzi np. o to, żeby mniej się gniotły albo były bardziej wytrzymałe).

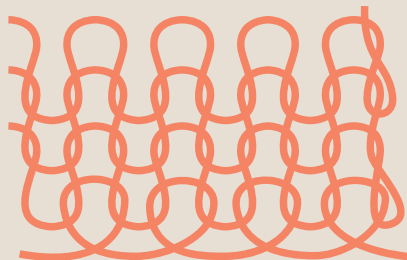
Podział tkanin w zależności od sposobu tkania

Dalszy podział tkanin wynika z zastosowania określonego splotu podczas tkania. Podstawowe sploty opisaliśmy w części przewodnikowej (PARTER, sekcja „Laboratorium”).

Splot to sposób, w jaki nitki łączą się ze sobą w materiale. Dzięki temu z jednego typu surowca możemy otrzymać różne



Tkanina tworzona jest z 2 przeplatających się ze sobą nitek (osnowy i wątku).



Dzianina powstaje z przędzy tworzącej oczka. Jest bardziej rozciągliwa i miękka.

tkaniny, o innych właściwościach. Widzimy różnicę pomiędzy płótnem na kuchenną ścierkę a dżinsem na spodnie, ale nie zawsze uświadamiamy sobie, że obie tkaniny to bawełna.

Inne podziały materiałów

Dodatkowo materiały można klasyfikować również ze względu na:

- rodzaj uszlachetniania – np. plisowane, marszczone, drapane, gofrowane, kalendrowane, aperturowane
- sposób koloryzowania albo nanoszenia wzorów – np. barwione i drukowane.

Materiały wykonane z nici możemy też podzielić na:

- tkaniny
- dzianiny
- wyroby plecione.

Jak już wiemy, tkaninę wytwarza się z dwóch rodzajów nici (wątku i osnowy), które się ze sobą krzyżowo przeplatają. Natomiast dzianina powstaje z pojedynczej przędzy, tworzącej pętelki (zwane oczkami). Materiały te mają inne właściwości – tkanina jest sztywniejsza, mniej rozciągliwa, dzianina elastyczna i miękka. Różnice te najłatwiej zobaczyć i poczuć, kiedy porównamy bawełnianą koszulę i dzianinowy sweter dotykając ich. Wyroby plecione to z kolei tiule i koronki.

Opisanie wszystkich tkanin i uwzględnienie różnych klasyfikacji wymagałoby osobnej książki. Dlatego tutaj charakteryzujemy materiały, których nazwy najczęściej zobaczysz na metkach swoich ubrań. A jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o rodzajach i właściwościach tkanin, zapraszamy do naszej muzealnej biblioteki – mamy na półkach m.in. książki materiałoznawcze i poradniki dla projektantów odzieży.

Wybrane tkaniny naturalne

Tkanina bawełniana

Bawełna to najpopularniejsze włókno na świecie, pozyskiwane z owocu rośliny zwanej bawełnicą. Światowy popyt na bawełnę prowadzi do intensywnej produkcji na wielką skalę, co wymaga ogromnego zużycia wody i stosowania toksycznych chemikaliów w dużych ilościach.

CHARAKTERYSTYKA

- lekka i wytrzymała, nawet po namoczeniu
- oddychająca
- nadająca się do noszenia niezależnie od pory roku
- bardzo szybko pochłania i oddaje wilgoć
- dobrze się farbuje, ale odbarwia się po praniu
- ma tendencje do kurczenia się
- nie elektryzuje się.

SPLOTY

- płócienny
- skośny
- atlasowy

Tkanina lniana

Len jest jednym z najstarszych i najmocniejszych naturalnych włókien tykowych. Rośnie szybko, a jego uprawa nie jest trudna, wymaga niewielkiej ilości środków chemicznych i nie potrzebuje nawadniania. Tkaniny lniane cenimy m.in. za wytrzymałość i dobre wchłanianie wilgoci.

CHARAKTERYSTYKA

- oddychająca, daje użytkownikowi uczucie chłodu
- niska elastyczność
- absorbuje i szybko oddaje wilgoć
- blaknie pod wpływem działania światła słonecznego
- mięknie i osłabia się po praniu i noszeniu
- gniece się
- biodegradowalna.

SPLOTY

- płócienny
- skośny
- atlasowy

Tkanina wełniana

Wełna to naturalne włókno białkowe uzyskiwane od owiec – na całym świecie występuje ponad 200 różnych ich ras. Jakość wełny zależy m.in. od średnicy włókna, rasy owcy, koloru surowca. Średnica włókna jest najważniejszą cechą wełny, zarówno jeśli chodzi o jakość, jak i o cenę.

CHARAKTERYSTYKA

- słabsza od bawełny i lnu
- dobrze trzyma kształt odzieży
- zatrzymuje powietrze i ciepło
- może podrażniać skórę użytkownika
- gniece się
- biodegradowalna
- ma tendencje do kurczenia się.

SPLOTY

- płócienny
- skośny
- atlasowy

Wybrane tkaniny bawełniane

Aksamit

Aksamit jest tkaniną wyjątkowo miękką, delikatną i przyjemną w dotyku, a równocześnie to mocny materiał, odporny na przetarcia.

ZASTOSOWANIE

- odzież
- szaty liturgiczne
- obicia ścienne
- tkanina tapicerska
- zasłony
- kapy

SPLIT

osnowowo-różgowy lub okrywkowy wątkowy

Dywetyna

Tkanina z krótką pokrywą włosową. Imitacja aksamitu, skóry zamuszowej.

ZASTOSOWANIE

- kołnierze do płaszczy
- kurtki
- płaszcze
- suknie zimowe

SPLIT

- skośny
- krzyżkowy

Dżins

Jedynie tkanina farbowana na kolor indygo/błękit genewski może być oficjalnie nazywana dżinsem.

ZASTOSOWANIE

- koszule
- spodnice
- spodnie
- torby
- czapki
- tkanina obiciowa

SPLIT

skośny

Kaliko

TKANINA BAWĘLNIANA APRETIOWANA (POKRYTA KLEJEM)

Nazwa pochodzi od dawnej nazwy indyjskiego miasta Kalkuta: Kalikkhetrô (bengal. terytorium bogini Kali).

ZASTOSOWANIE

- fartuchy
- oprawy introligatorskie
- rolety
- torby na zakupy
- oprawy paszportów i dowodów osobistych w formie książeczkowej

SPLIT

plócienny

Flanela

Tkanina bawełniana lub wełniana o dobrych właściwościach termoizolacyjnych, należąca do grupy tkanin z okrywą runową. Drapana jednostronnie. Flanela nie blaknie, nawet jeśli będziemy ją często prać.

ZASTOSOWANIE

- koszule
- spodnice
- spodnie
- piżamy
- bielizna
- pościel

SPLIT

plócienny lub skośny

Frotté/frotte

	ZASTOSOWANIE	SPLIT
Pętelki są po to, by chłonać wodę. Im więcej pętelek, tym lepsza chłonność tkaniny.	<ul style="list-style-type: none">• ręczniki• szlafroki• pieluchy materiałowe• poszewki na poduszki• miękkie zabawki	<ul style="list-style-type: none">• osnowowy• pętelkowy

Sztruks

PRĄKOWANA TKANINA BAWELNIANA Z DOMIESZKĄ POLIESTRU

Gotowa odzież sztruksowa przed skierowaniem do sprzedaży jest najczęściej poddawana spieraniu, które zwiększa jej miękkość.

ZASTOSOWANIE

- płaszcze
- żakiety
- marynarki
- sukienki
- spódnice i spodnie

SPLIT

skośny

Inne wybrane typy materiałów

Bistor

DZIANINA

Włókno, które nie przepuszcza powietrza i nie gniecie się.

ZASTOSOWANIE

- zasłony
- sukienki
- bluzki
- kostiumy kąpielowe
- tkaniny obiciowe

SPLIT

dzianinowy

Polar

DZIANINA

Dzianina wykonana z PET i innych tworzyw sztucznych. Wynaleziona w 1979 r. Zapewnia właściwą termoizolację, nawet w ekstremalnych warunkach.

ZASTOSOWANIE

- koce
- odzież, głównie sportowa
- bielizna pościelowa

Poliester

TKANINA SYNTETYCZNA

Poliester to materiał syntetyczny, wykonany ze stopionego granulatu PET, z udziałem ropy naftowej. Jeden z najpopularniejszych materiałów na rynku (po bawelnie). Nie gniecie się i nie kurczy, jest tani, wytrzymały i odporny na zabrudzenia, łatwo się barwi, nie chłonie wody i szybko schnie. Nie jest jednak przewiewny, a jego wytwarzanie ma negatywny wpływ na środowisko.

ZASTOSOWANIE

- odzież sportowa (np. koszulki do biegania, kostiumy kąpielowe, legginsy)
- kurtki wodoodporne, torby, plecaki turystyczne
- odzież robocza
- tekstylia użytkowo-dekoracyjne
- ubrania *fast fashion* (np. sukienki).

SPLIT

w zależności od typu materiału (włókna poliestrowe są bazą do różnych tkanin i dzianin)

Satyna

TKANINA NATURALNA (JEDWAB, BAWĘLNA) ALBO SYNTETYCZNA/SZTUCZNA (POLIESTER, WŁÓKNA OCTANOWE LUB WISKOZA)

Nazwa satyny nie jest związana z włóknem, tylko sposobem tkania. Duża gęstość tkania sprawia, że tkanina jest gładka, lśniąca, łatwo się układa i wygląda luksusowo. Zazwyczaj jest miękka i przyjemna w dotyku (choć np. satyna bawełniana jest odrobinę sztywniejsza).

ZASTOSOWANIE

- eleganckie bluzki i suknie, suknie ślubne
- zmysłowa bielizna i koszulki nocne
- podszewki
- pościel
- zasłony

SPLIT

satynowy

Szyfon

TKANINA Z WŁÓKNA SYNTETYCZNEGO

Szyfon to tkanina utkana z ciasno skręconej przędzy krepowej o skręcie w kształcie litery S lub Z, co nadaje jej lekko szorstką strukturę. Wyróżnia się trzy podstawowe rodzaje szyfonu: syntetyczny, sztuczny i naturalny.

ZASTOSOWANIE

- letnie sukienki
- apaszki
- bluzki

SPLIT

plócienny

Tiul

TKANINA AŻUROWA

Tiul był produkowany od XVII wieku we francuskim mieście Tulle (stąd nazwa). Może być wykonany z włókien bawełnianych, jedwabnych lub syntetycznych.

ZASTOSOWANIE

- podstawa dla koronek i haftów
- materiał dekoracyjny na dodatki w modzie kobiecej
- firanki
- kostiumy baletowe
- suknie balowe
- dekoracje teatralne

SPLIT

gazejski

Wiskoza

TKANINA LUB DZIANINA Z WŁÓKNA SZTUCZNEGO

Z włókien wiskozy tworzy się zarówno tkaniny, jak i dzianiny. Należy do włókien sztucznych, czyli takich, które powstały z naturalnych surowców (celuloza), ale są poddane obróbce chemicznej. Wiskoza, obok bawełny i poliestru, to jeden z najpopularniejszych materiałów na rynku. Jest bowiem trwała, stosunkowo wytrzymała, lekka, praktyczna i tania. Łatwo się ją barwi, jest miękka, przyjemna w dotyku, a skóra pod nią oddycha. Z powodu swoich zalet bywa nazywana sztucznym jedwabiem.

ZASTOSOWANIE

- ubrania dla dzieci
- podszewki eleganckich kreacji
- pościel, narzuty, dywaniki, obrusy
- swetry i cieplejsze bluzki (dzianina)
- lekkie i zwiewne sukienki, bluzki i spódnice na lato (tkanina)


SPLIT

różne



Fenomen Łodzi

3



Ziemia obiecana,
złe miasto,
czy stolica mody

Łódź należy do nielicznej grupy miast Europy Środkowej, których historia jest zarazem paradygmatyczną historią nowoczesności. To przemysłowe miasto, rozwinięte za sprawą włókiennictwa, niczym Manchester stało się symbolem zmian, jakich gwałtowna, dziewiętnastowieczna industrializacja dokonywała tak w dziedzinie ekonomii, jak i w historii społeczeństw czy ekologii. Miasto przemysłowe, ten cudowny wytwór ludzkiej pracy, był zarazem miejscem fascynującym i przerażającym. Wyrastał — by użyć słów Reymonta — niczym polip¹ w wiejskim, sielskim krajobrazie i sprawiał, że nic już nie było, bo nie mogło być, takie jak wcześniej. Historia Łodzi jest opowieścią o zmianie. Jest też mitem, który eksponuje cechy tak rzadko wznoszone na narodowy piedestał — pracowitość, konsekwencję, czasami także i bezwzględność. Jest wreszcie historią miejsca, któremu przyszło zapłacić wyjątkową cenę za swą imponującą karierę. Dzieje Łodzi to jedna z najciekawszych miejskich narracji nie tylko w Polsce, ale i w całym regionie.

MIASTO

KAMIL ŚMIECHOWSKI

Ex navicula navis²

Przed sześćset laty, gdy w 1423 roku król Władysław II Jagiello nadawał przywilej lokacyjny niewielkiemu miasteczku, położonemu wśród dóbr należących wówczas do biskupów kujawskich, nic nie wskazywało, że odegra ono jakąkolwiek znaczącą rolę w historii. Aż do początków dziewiętnastego wieku to rolnicze miasteczko raczej wegetowało, aniżeli rozwijało się, a po nieszczęściach, które spadły na Polskę w XVII wieku, popadło w trwały marazm. Cóż musieli zobaczyć w nim „industrialiści”, którzy tak jak Rajmund Rembieliński³ zechcieli założyć tu osadę przemysłową? Może paradoksalnie to właśnie skala upadku miasteczka była czynnikiem decydującym? W końcu gdzie zaczynać coś nowego, jeśli nie tam, gdzie dotychczasowa gospodarka jest w ruinie. Rolnicza Łódź miała jednakowoż pewne niewykorzystane kapitały. Najważniejszym z nich były liczne rzeczki, z których można było zrobić użytek organizując produkcję włókienniczą. Największy potencjał miał Jasień. To właśnie nad tą rzeką wytyczono tak zwane posiadła wodno-fabryczne, będące w zamyśle przemysłowym sercem potężnej osady rękodzielniczej Łódka, zbudowanej w latach 1824–1828 na południe od Nowego Miasta. Nowe Miasto, położone na drugim brzegu Łódki w stosunku do starej Łodzi, powstało z kolei w latach 1821–1823. Osią łączącą cały ten miejski organizm była długa, prosta ulica Piotrkowska, ciągnąca się z północy aż do położonego na południe od Jasienia Górnego Rynku, gdzie rozwidlała się w kierunku Piotrkowa i Pabianic.

Tygiel

Przemysłowe miasteczko zasiedlone było przez „użytecznych ludzi” – migrantów z Zachodu, głównie z terenów Niemiec i Czech. Byli to w większości ewangelicy posługujący się językiem niemieckim. Zaproszeni na Wschód, przybywali tu by uciec przed kryzysem ekonomicznym, który dotykał ich w ojczyznach, ale i przed postępującą mechanizacją produkcji, która z czasem prowadziła do pauperyzacji samodzielnych tkaczy. I w Łodzi szybko jednak przegrywali w nierównej walce z wielkim przemysłem, który napędzany siłą wody, a wkrótce także siłą pary, pozbawiał pracy majstrów. Gdy w 1839 roku Ludwik Geyer⁴ instalował pierwszą maszynę parową w swej okazałej Białej Fabryce przy Piotrkowskiej, dzisiejszej siedzibie Centralnego Muzeum Włókiennictwa, proces industrializacji Łodzi nabrał prawdziwego rozpędu. Po pierwszych fabrykantach – Potempie⁵, Rundzieherze⁶

czy Wendischu⁷ pozostały tylko wspomnienia. Nową elitę stanowili ci, którzy umieli przystosować się do zmieniającego się świata – Geyer, a także Grohmanowie⁸, Biedermannowie⁹, wreszcie najpotężniejszy z nich Karol Scheibler¹⁰, który przybył do Łodzi w połowie wieku. Samodzielni tkacze nie tylko tracili swoje warsztaty na rzecz wielkich fabryk, lecz szybko stawali się także uzależnieni od pośredników w handlu tekstyliami, tak zwanych nakładców, którzy organizowali lokalny rynek zbytu. Często w tej roli występowali Żydzi. W drugiej połowie XIX stulecia włączyli się oni także w działalność przemysłową – powstały w ten sposób wielkie fortuny Poznańskich¹¹ czy Silbersteinów¹². Przemysłowa Łódź była zatem miastem wielu kultur i wielu narodów. Polacy, Żydzi, Niemcy, Czesi, Rosjanie – katolicy, luteranie, kalwiniści, prawosławni, Żydzi ortodoksyjni i postępowi – wszyscy oni musieli nauczyć się żyć i współpracować dla dobra miasta kominów. Nie wszystkim się to podobało. Polacy długo uważali Łódź za miasto obce, w którym – jak pisał w 1853 roku Oskar Flatt – panował „czysto niemiecki duch” i takie same obyczaje. Rosjanie, rządzący twardą ręką Królestwem Polskim po powstaniu styczniowym, wykorzystywali te animozje umiejętnie stosując taktykę „dziel i rządź” w stosunku do ludności „polskiego Manchesteru”.

Z bawelny i dymu

Łódź drugiej połowy dziewiętnastego wieku była miastem interesów, zaś ceny bawelny na światowych giełdach istotnie warunkowały być albo nie być wielu lokalnych biznesów. Na rozwój Łodzi w tym okresie składały się protekcyjna polityka celna, uwłaszczenie chłopów, rozwój kolei, wreszcie przedsiębiorczość właścicieli łódzkich zakładów, którzy opanowali olbrzymi rynek rosyjski z łatwością, narażając się przy tym na ataki ze strony przemysłowców rosyjskich. Szybko rozwijające się miasto stanowiło jednak raczej enfant terrible nowoczesnej cywilizacji aniżeli jej największe osiągnięcie. Dziewiętnastowieczna Łódź była miastem paradoksów, tak zresztą typowych dla ognisk przemysłowych. Posiadała piękne kamienice i wykwintne pałace sąsiadujące z drewnianymi domkami pierwszych kolonistów, a toksyczne wyziewy wydobywające się ze wszechobecnych kominów zaturwały nie tylko robotników, ale i burżuazję mieszkającą w eleganckich willach. Miasto nie miało kanalizacji, co prowadziło nie tylko do nieustannych epidemii chorób zakaźnych, ale i do oryginalnego nazewnictwa ulic. I tak

położona tuż obok Białej Fabryki ulica Czerwona miała wziąć nazwę od koloru przepływających nią ścieków! Inną z bolączek Łodzi był brak szpitali, szkół i ochronek. W rezultacie panował analfabetyzm, zaś świetnie zorganizowane Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności do spółki z Żydowskim Towarzystwem Dobroczynności musiały zastępować publiczną służbę zdrowia. W tym samym czasie miasto posiadało pierwsze w Królestwie Polskim tramwaje elektryczne, gazownię, a także reprezentacyjny Teatr Sellina¹³, mogący pomieścić ponad 1000 widzów. Prasa narzekała na niski poziom życia intelektualnego w Łodzi, zarazem jednak to właśnie tutaj działali poeci tacy jak Artur Głisczyński¹⁴ i młodzieńki Julian Tuwim, malarze Samuel Hirszenberg i Leopold Pilichowski, wybitni architekci Dawid Lande i Gustaw Landau-Gutenteger, a w wielki świat z kamienicy przy Piotrkowskiej wyruszył młody muzyk Artur Rubinstein.

Miasto włókniarek

Gros mieszkańców miasta stanowili jednak robotnicy i ich rodziny. Grupa ta, ukształtowana głównie z osób przybywających do Łodzi z obszarów wiejskich, z czasem zyskała własną tożsamość. Nie był to jednak proces łatwy – przemysł włókienniczy oferował niskie zarobki, ale nie wymagał wykształcenia. Młodzi ludzie, którzy po raz pierwszy stawali na łódzkim bruku, otrzymywali możliwość urządzenia sobie życia w wielkim mieście, ale, głównie w przypadku dziewcząt, było to obciążone licznymi ryzykami. Dość powszechnie pracownice molestowano seksualnie, szerzył się handel żywym towarem i alkoholizm. W odróżnieniu od ośrodków przemysłu ciężkiego, w Łodzi płaca ojca nie wystarczała do utrzymania licznego potomstwa. Dlatego całe rodziny zmuszone były do pracy w fabrykach. Oddziały wielkich tkalni i przędzalni zatrudniały w większości kobiety i dzieci, co jeszcze bardziej ograniczało dochody łódzkich rodzin. Miało to swoje ujemne konsekwencje, związane z dziedziczeniem biedy, ale miało i dobre – model rodziny ulegał bowiem dyskretnej, ale nieuchronnej modernizacji. Łodzianki, przyzwyczajone do dźwignia ciężarów na swych barkach, emancypowały się znacznie szybciej niż mieszkanki innych wielkich miast przełomu XIX i XX wieku.

Konflikty i napięcia

Proces przemysłowego rozwoju nie przebiegał jednak bez zakłóceń. W roku 1861 w fabryce Scheiblera doszło do niszczenia maszyn, czyli aktu luddyzmu

– desperackiej próby zatrzymania zmian wywołanych przez nowoczesne technologie. Na czele buntu stał Juliusz Heinzel, który wkrótce miał zostać największym z łódzkich przemysłowców w branży welnianej. Trzydzieści lat później doszło do buntu – tkacze i tkaczki sprzeciwili się wyzyskowi ze strony swoich majstrów. Miał on wymiar nie tylko ekonomiczny – niemalą rolę odgrywał fakt, że o ile robotnicy i robotnice byli głównie Polakami, ich szefowie często nie znali nawet polskiego. Największa konfrontacja pracy i kapitału nastąpiła jednak w dobie rewolucji 1905 roku. Miasto widziało wówczas niezliczoną ilość strajków, walk ulicznych, zabójstw politycznych, ale i przejawy ogromnej ludzkiej solidarności. W czerwcu 1905 roku doszło do walk barykadowych na ulicach miasta – o wydarzeniach w Łodzi rozpisywały się gazety na całym świecie. Rozpoczęta przez robotników rewolucja zakończyła się jednak ich klęską. Na przełomie lat 1906 i 1907 fabrykanci ogłosili lockout – zamknęli największe zakłady w środku zimy zmuszając pracowników do ustępstw. W trakcie rewolucji rozwinęło się życie społeczne miasta – powstały liczne stowarzyszenia, szkoły i związki zawodowe. Inteligencja łódzka postawiła sobie za punkt honoru walkę z analfabetyzmem. Pisarz Zygmunt Bartkiewicz przerażony rewolucją nazwał Łódź z tych lat „złym miastem”. Ale dla wielu uczestników tych wydarzeń były to narodziny „czerwonej Łodzi”. Trzy wielkie mity konstruujące wyobrażenia o mieście – „Ziemia obiecana”, „Złe miasto” i „Czerwona Łódź” rywalizowały odąd o prymat w budowie tożsamości Łodzi.

Narodziny nowoczesnego miasta

„Niech sobie Ganges, Sorrento, Krym
Pod niebo inni wynoszą,
A ja Łódź wołę! Jej brud i dym
Szczęściem mi są i rozkoszą”

Tak pisał o Łodzi Julian Tuwim, oddając wierszem emocje świadczące jak najlepiej o więzach łączących miasto z jego mieszkańcami, nawet tymi, którzy już dawno je opuścili. W międzywojniu Łódź straciła impet, który sprawiał, że zadziwiała świat swoim tempem wzrostu. Przemysł, który nie miał już rynków zbytu, był w złej kondycji. Wiele z zakładów zbankrutowało. Również i warunki zatrudnienia, pomimo wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, pozostawiały wiele do życzenia. Pomimo to w samym mieście działo się coś znaczącego. Dziennikarze podkreślali, że Łódź doczekała się lokalnego patriotyzmu, tego szczególnego

„Niech sobie Ganges, Sorrento, Krym
Pod niebo inni wynoszą,
A ja Łódź wolę! Jej brud i dym
Szczęściem mi są i rozkoszą”



związku łączącego mieszkańców z miejscem zamieszkania. Ton nadawali już nie tylko kosmopolityczni Lodzermensche w stylu Karola Borowieckiego, Maxa Bauma i Moryca Welta¹⁵, będący symbolem Łodzi czasów „Ziemi obiecanej”, ale całe pokolenie ludzi w Łodzi urodzonych i wiążących swoją przyszłość z „polskim Manchesterem”. Jako pierwsze miasto w odrodzonej Polsce Łódź wprowadziła powszechne nauczanie. Budowano szkoły i szpitale, a ranga miasta wojewódzkiego sprawiła, że pojawiły się także urzędy i inne gmachy użyteczności publicznej, tak charakterystyczne dla ośrodków prawdziwie wielkomiejskich. Rozwój przeżywały instytucje kultury. W Łodzi działały teatry, kina, liczne wytwórnie filmowe, orkiestry i Dom Koncertowy. Miejskie muzeum, będące dotąd placówką bardziej edukacyjną niż wystawienniczą, za sprawą Władysława Strzemińskiego i Katarzyny Kobro zmieniło się w jedną z pierwszych na świecie kolekcji sztuki nowoczesnej. Planowano wzniesienie wielkiego teatru na placu Dąbrowskiego. Szybko rozwijała się też filia Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Po Zagładzie

Historia wielokulturowej Łodzi została brutalnie przerwana przez II wojnę światową. Społeczność żydowska, stłoczona w koszmarnych warunkach na terenie getta, została wymordowana, na miejscu lub w obozach zagłady. Niemcy w większości opuścili miasto tuż przed wyzwoleniem, bądź zostali wypędzeni już po 1945 roku. Choć Łódź nie poniosła większych strat w sensie materialnym, utraciła prawie 200 tysięcy mieszkańców. Po wojnie rozpoczęła się żmudna odbudowa potencjału demograficznego miasta, która stanowiła niemal powtórkę wydarzeń z przelomu XIX i XX wieku. Znowu migrowały tu setki ludzi z obszarów wiejskich, które musiały na nowo uczyć się życia miejskiego i próbować się w nim zakorzenić. Łódź stała się ośrodkiem akademickim, w którym przystań znalazło wielu ludzi nietuzinkowych, często wielkie postaci polskiej kultury i nauki. Również i oni musieli zapuścić korzenie w nowym środowisku, by w ciągu kilkudziesięciu lat stać się kolejnymi generacjami łódzkiej inteligencji. W pewnej izolacji od miasta działała choćby filmówka, mimo że powstawały tam interesujące filmy o Łodzi, takie jak dyplomowe dzieło Krzysztofa Kieślowskiego. Nowy, komunistyczny ustrój z jednej strony oferował postęp cywilizacyjny – rozpoczęła się budowa nowoczesnych osiedli, które poprawiły warunki

mieszkańcowi, nie brakowało już tak potrzebnych włókiennikom żłobków i przedszkoli – z drugiej strony konserwował monokulturę przemysłową. Łódź nadal była włókienniczym molochem, oferującym swoim mieszkańcom kiepskie wynagrodzenia i ustępującym innym ośrodkom. „Łódź czerwona” nie była wcale rajem dla włókienniczyń. Wielki strajk z lutego 1971 wybuchł tu z powodu niskiej jakości życia, która często szokowała nawet działaczy partyjnych. Dość wspomnieć, że gdy Andrzej Wajda ekranizował „Ziemię obiecaną” zachodni krytycy komplementowali ten film za świetnie odtworzone scenografie dziewiętnastowiecznych fabryk (sic!). PRL miała ambicję modernizacji miast, w tym Łodzi. Wyobrażano je sobie jako kopie miast amerykańskich, z szerokimi arteriami i wieżowcami. Cenę za to płacili zabytkowe kamienice, które jeszcze w latach 70. uważano za bezwartościowe. Procesowi rozbudowy i unowocześniania miasta towarzyszył więc proces erozji jego centrum. W kolejnych dekadach za te zaniechania, podobnie zresztą jak za zakonserwowanie włókienniczej monokultury, miastu przyszło zapłacić ogromną cenę.

Epilog

Jak budować tożsamość miasta poprzemysłowego? Czy Łódź w swoje sześćsetcie powinna być nadal kojarzona z czasami „Ziemi obiecanej”? A może powinna uchodzić za miasto kreatywne? Czy uda jej się zrzucić odium „złego miasta”? Czy powinna promować się jako miasto fabrykantów czy jako miasto rewolucji? Czy stojące w centrum ruiny należy wyburzać, czy rewitalizować? Wszystkie te pytania są niezmiernie żywotne w mieście, które po 1989 roku straciło swój paradygmat rozwoju. Włókiennicza monokultura, która stworzyła to miasto, już nie wróci, podobnie jak wielokulturowa Łódź przelomu XIX i XX wieku. Słabością narracji o mieście kapitalistów jest to, że nie identyfikuje się z nią większość mieszkańców. Z kolei narracja o Łodzi robotniczej była w latach 90. uważana za coś wstydlivego, nienadającego się do budowy wspólnoty. Teraz triumfalnie wróciła za sprawą środowisk feministycznych, które upomniały się o historyczną rolę łódzkich włókienniczyń. Być może rozwiązaniem łódzkich problemów z tożsamością powinien być model uwzględniający różne optyki, tak jak różnoraka i wielotorowa była historia tego przemysłowego miasta.

¹ „(...) miasto już spalo, przyczailo się w cieniach i przywarło do ziemi jak polip wszystkimi mackami fabryk, a dalekie, porozrzucane elektryczne słońca błękitnawymi źrenicami patrzyły w noc, stróżowały śpiącego molocha, jak stado żurawi o głowach ognistych”. W. Reymont, *Ziemia obiecana*. Kraków 1957, t. 1, s. 5.

² „Ex navicula navis” (łac. „z łódeczki łódź”) – motto widniejące na kilku wersjach pieczęci i herbów Łodzi, umieszczone na współczesnym sztandarze miasta. (przyp. red.)

³ Rajmund Rembieliński (1775–1841) jako prezes Komisji Województwa Mazowieckiego w 1820 r. dokonał objazdu po województwie, czego efektem było utworzenie planu jego uprzemysłowienia. Po wizycie w Łodzi wstępnie określił zasady regulujące obszar zabudowy Starego Miasta oraz przyszłego osiedla sukienicznego, wyznaczenia miejsca na Nowy Rynek i określenia przebiegu przyszłych ulic, w tym nowego traktu piotrkowskiego na terenie Nowego Miasta. Efektem służbowej podróży Rembielińskiego było wydanie 18 września 1820 roku przez Namiestnika Królestwa Polskiego Józefa Zajączka zarządzenia, na mocy którego na terenie miast rządowych mogły powstawać osady fabryczne przeznaczone dla tzw. fabrykantów (sukieników, tkaczy, prządków). Zostały w ten sposób stworzone warunki rozwoju przemysłu włókienniczego na terenie Królestwa Polskiego. (<https://uml.lodz.pl/dla-mieszkanow/dziedzictwo-lodzi/200-lat-lodzi-przemyslowej/rajmund-rembielinski-tworca-lodzi-przemyslowej>)

⁴ Ludwik Ferdynand Geyer (1805–1869), pochodzący z Berlina, to jeden z pionierów rozwoju przemysłu włókienniczego w Łodzi i w Polsce, właściciel pierwszej fabryki włókienniczej o napędzie parowym w Królestwie Polskim. Przybył do Łodzi w roku 1828. Pierwszy jego zakład mieścił się przy Piotrkowskiej 284–286 w trzyizbowym drewnianym domu. W 1835 r. Geyer przystąpił do budowy nowej, wielkiej przędzalni i tkalni mechanicznej – na posesji Piotrkowska 282. Ukończoną w 1837 roku fabrykę nazywano Białą, gdyż w przeciwieństwie do późniejszych budynków fabrycznych była otynkowana. Rok później dobudowano trzypiętrowy pawilon fabryczny. Ludwik Geyer stał się wówczas największym łódzkim przemysłowcem, a zakład był wzorcowym zakładem tego rodzaju w Polsce. Geyer zyskał w Łodzi nieoficjalne miano: „ojca Łodzi”, „króla perkalu”, „pierwszego łodzermenscha”, a nawet „sępa z Piotrkowskiej” (z niem. geier – sęp). Pod koniec roku 1838 Ludwik Geyer zainstalował w Białej Fabryce pierwszą nie tylko w Łodzi, ale w całym przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego maszynę parową o mocy 60 KM. Rozpoczęła się w ten sposób mechanizacja przemysłu włókienniczego, czego oznaką było pojawienie się w Łodzi pierwszego komin fabrycznego. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Geyer)

⁵ Antoni Wilhelm Potempa (1775–?), właściciel drukarni we Wrocławiu, po przybyciu do Łodzi otrzymał od rządu plac przy ówczesnej Piotrkowskiej 283 (dziś Piotrkowska 282), usytuowany po północnej stronie stawu na Jasieniu. Przedsiębiorca zobowiązał się do wystawienia tam obiektów fabrycznych, składających się na laboratorium kolorystyczne, drukarnię perkalu, farbiarnię, apreturę i składy towaru. Jednak zbankrutował, w 1833 r. sprzedał nieruchomości przy Piotrkowskiej 283 Ludwikowi Geyerowi. W miejscu niedokończony fabryki Potempy powstała fabryka Geyera, a ten zatrudnił niedoszłego fabrykanta jako buchaltera, by nie umarł z głodu. (na podst.: Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi, zeszyt 4. Suplement historyczny miesięcznika „Piotrkowska 104”)

⁶ Johann August Christian Rundzieher (przybył do Łodzi w 1826) również otrzymał plac pod budowę wzdłuż ul. Piotrkowskiej. Zobowiązał się zbudować na nich gmach przędzalni lnu. Nie uruchomił jej jednak, tłumacząc się brakiem kapitału i zbyt wielką konkurencją ze strony domu handlowego Tytusa Kopischa. Fabryka trafiła w ręce Gustawa Zacherta, brata znanego w Zgierzu przemysłowca Wilhelma Zacherta. Rundzieher jeszcze się nie poddał, kupił plac przy ul. Północnej i w 1831 roku założył fabrykę skór cylindrowych. Skończył jednak jako zastępca kierownika technicznego w fabryce Wendischa. (na podst.: Ilustrowana Encyklopedia Historii Łodzi, zeszyt 4. Suplement historyczny miesięcznika „Piotrkowska 104”)

⁷ Niemiecki fabrykant Krystian Wendisch (1786–1830) przybywając do Łodzi otrzymał od władz Królestwa w najwyższą dzierżawę teren nad Jasieniem, z Księzym Młynem i Wójtowskim Młynem i zobowiązał się postawić tam przędzalnię bawełny, a z biegiem czasu także lnu. Zakład stanął w 1827 r. Wendischowi doskwierał jednak brak własnego kapitału, musiał się posiłkować kredytami i pożyczkami – wyczerpany trudnościami finansowymi zmarł na zawał serca. Dom Wendischa to jeden z najstarszych zachowanych domów mieszkalnych w Łodzi, zbudowany w 1825 r. przy ulicy Przędzalnianej 71. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Krystian_Wendisch)

⁸ Rodzina Grohmanów (wcześniejsza wersja nazwiska: Grohmann) pochodzi z miasteczka Sebnitz koło Drezna. Traugott Grohmann (1785–1874) i Karol Grohmann (?–1882) przyjechali do Królestwa Polskiego i otworzyli manufakturę wyrobów bawełnianych w Zgierzu. W 1843 r. Traugott przeniósł się do Łodzi. Przy ul. Tyłnej wybudował przędzalnię mechaniczną. W 1854 zamontował w niej maszynę parową, jako drugi w mieście. W czasie powstania styczniowego Traugott Grohman wspomagał finansowo powstańców, bardzo szybko zasymilował się w Polsce. W domu Ludwika, syna Traugotta, mówiono tylko po polsku. W 1874 roku

przejął on fabrykę po ojcu. Rozkroił interes i był twórcą potęgi Grohmanów. Wybudował okazały, rodzinny pałac przy Tylnej 11, zwany willą Grohmanów. Budynek, w stylu włoskiego renesansu, projektował znany architekt Hilary Majewski. Ludwik Grohman miał też duże zasługi dla miasta. W swojej fabryce założył pierwszą fabryczną straż ogniową, był współzałożycielem Łódzkiej Ochotniczej Straży Ogniowej, a potem został jej prezesem i komendantem. Zakładał Bank Handlowy w Łodzi, Towarzystwo Kredytowe Miasta Łodzi i Łódzkie Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczyńności. Był też radnym. Ludwik ożenił się z Pauliną Trenkler i mieli pięciu synów. Kiedy zmarł w 1889 roku firmę przejął najstarszy syn, Henryk, jedna z najwybitniejszych i najbarwniejszych postaci tego rodu. Studiował w Anglii, gdzie zwrócił uwagę na maszyny produkujące bardzo cienką przędzę. Po powrocie do Łodzi wybudował przędzalnię nowego typu i produkował cienką przędzę jako pierwszy w całej Rosji. Rozbudował fabrykę, której głównym obiektem była wielka tkalnia mechaniczna, zlokalizowana przy Targowej. Wiodła do niej monumentalna brama zwana Beczkami Grohmana, które stały się symbolem firmy i jednym z symboli Łodzi przemysłowej. W 1889 r. fabryki Grohmanów przekształcono w spółkę akcyjną, która w 1921 r. połączyła się z zakładami Scheiblera, tworząc największy w Łodzi kompleks przemysłowy. (<https://lodz.pl/arttykul/fabrykant-z-artystyczna-dusza-poznaj-historie-henryka-grohmana-54033/>)

⁹ Robert Biedermann (1836–1899), senior rodu, pochodził z rodziny, która przybyła do Polski z Niemiec w XVIII w. Po zakupieniu terenów przy Widzewskiej 2 (obecnie Kilińskiego 2) w 1863 r. założył fabrykę w tym miejscu. Kilkanaście lat później uruchomiono tutaj apreturę kaszmirów, szewiotów, płszu meblowego itp. oraz mechaniczną suszarnię. W 1879 r. Biedermann kupił farbiarnię wraz z innymi budynkami po drugiej stronie ul. Widzewskiej (numery 1/3), później – parcele przy Smugowej 11. Od lat 90. XIX w. syn Roberta Alfred pomagał ojcu w prowadzeniu firmy pod nazwą Zakłady Przemysłowe WYROBÓW BAWELNIANYCH, FARBIARNIA I WYKOŃCZALNIA TKANIN WELNIANYCH I PÓLWELNIANYCH. Po śmierci Roberta kierowanie firmą przejęli jego synowie Alfred i Bruno. Powiększyli oni majątek rodziny, posiadali udziały w wielu spółkach akcyjnych. Alfred w znacznym stopniu przyczynił się do szybkiego rozwoju przedsiębiorstwa. Przy Smugowej zbudowano przędzalnię na 60 tys. wrzecion oraz tkalnię. Obszar fabryki zamknięty między ulicami, Smugową, Północną, Kilińskiego i Franciszkańską liczył 15 hektarów. Biedermannowie w znaczący sposób zaznaczyli swoją obecność w historii Łodzi. Alfred Biedermann był współzałożycielem i prezesem Łódzkich Kolei Elektrycznych Dojazdowych. Brał aktywny udział w organizacjach dobroczynnych, kulturalnych i sportowych. Bruno w okresie Królestwa Polskiego służył w Armii Imperium Rosyjskiego, brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej oraz I wojnie światowej, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do Wojska

Polskiego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Później został przeniesiony do rezerwy w stopniu kapitana. W czasie II wojny światowej, obawiając się o dobro swojej rodziny i majątku, podpisał volkslistę. Po wkroczeniu do Łodzi Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego w styczniu 1945 r. rodzina Biedermannów dostała polecenie natychmiastowego opuszczenia swojego pałacu przy Franciszkańskiej 1/3. Robert zastrzelił żonę i chorą córkę Marylę (która wcześniej należała do Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej, była aresztowana przez Niemców i więziona), po czym popełnił samobójstwo. <http://www.polskaniezwykla.pl/web/place/45575.lodz-fabryka-biedermannow.html> <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/en/zespol/-/zespol/72793>

¹⁰ Karol Wilhelm Scheibler (1820–1881), pochodzący z Nadrenii, to jeden z największych łódzkich przemysłowców, nazywany „królem bawelny”. Od połowy lat 70. XIX w. zakłady Scheiblera koncentrowały około 60% produkcji i 55% robotników przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim. Scheibler swoją działalność rozpoczął nową epokę w dziejach przemysłowej Łodzi, zapewnił jej czołowe miejsce w Europie w dziedzinie przemysłu włókienniczego. Na jego imperium składał się zespół tzw. Centrali przy Wodnym Rynku (obecnie plac Zwycięstwa), kompleks Księżego Młyna oraz zabudowa biegnąca wzdłuż obecnej ul. ks. bpa W. Tymienieckiego i sięgająca Piotrkowskiej, o łącznej powierzchni około 500 ha. Wartość majątku, jakim dysponował u schyłku życia, wynosiła ponad 14 milionów rubli. Takiej fortuny na ziemiach polskich nie dorobił się żaden inny ówczesny przemysłowiec. Udzielał się również jako działacz społeczny i filantropijny. Zarówno Karol Scheibler, a po jego śmierci wdowa po nim, Anna z Wernerów, jak i syn Karol Wilhelm, córka i zięć – Matylda i Edward Herbstowie, łożyli olbrzymie sumy na budowę potrzebnych miastu gmachów: szkół, szpitali, ponadto wspierali wszelkiego rodzaju akcje charytatywne. Na Księżym Młynie Scheibler wybudował domy mieszkalne dla robotników, zorganizował straż pożarną, sklep fabryczny, szkołę (1877), szpital i ochronkę dla dzieci (1882), ambulatorium oraz bibliotekę. Był w gronie przemysłowców zabiegających w latach 1858–1860 o otwarcie w Łodzi filii Banku Polskiego, a po jej otwarciu wszedł w skład komitetu doradczego. Od 1865 r. był członkiem zarządu Towarzystwa Kolei Fabryczno-Łódzkiej, której pierwszą inwestycją była linia łącząca Łódź z Kuluszkami. (https://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Scheibler).

¹¹ Rodzina Poznańskich była jedną z najbardziej znanych rodzin fabrykanckich XIX-wiecznej Łodzi i największą w tej grupie rodziną żydowską. W 1825 r. w Aleksandrowie Łódzkim osiedlił się kupiec Kalman Poznański (1785–1856), który w 1834 przeniósł się do Łodzi. Tam prowadził działalność na Starym Mieście, był m.in. właścicielem pierwszej piętrowej kamienicy. Jego syn, Izrael Poznański (1830–1900), przejął od ojca prowadzenie firmy. W latach 70. Izrael przystąpił do budowy

olbrzymiej fabryki przy ulicy Ogrodowej (ob. Manufaktura), która stała się drugą co do wielkości fabryką włókienniczą w Łodzi. Angażował się w działalność charytatywną, sfinansował m.in. budowę szpitala dla starozakonných przy ulicy Nowotargowej (ob. Sterlinga). Pod koniec życia wznosił dla siebie i swojej firmy potężny pałac przy ulicy Ogrodowej, mieszczący obecnie Muzeum Miasta Łodzi. Z uwagi na imponującą formę architektoniczną, często jest on nazywany łódzkim Luwrem. Spośród dzieci I. Poznańskiego i jego żony Leonii Hertz wyróżniali się Ignacy (1852–1908), przemyslowiec i filantrop, prezes Żydowskiego Towarzystwa Dobroczyńności, Karol (1859–1928) – chemik, oraz Maurycy (1868–1937) – ekonomista, prezes zarządu spółki akcyjnej Zakładów Poznańskiego, a także znany mecenas sztuki i działacz społeczny. Był m.in. prezesem Polskiego Towarzystwa Teatralnego i członkiem Towarzystwa Muzycznego, wspierał twórczość wielu artystów, m.in. Samuela Hirszenberga. (<https://muzeum-lodz.pl/o-muzeum/historia-rodziny/>)

¹² Silbersteinowie byli drugą pod względem zamożności rodziną przemyslowców łódzkich wyznania mojżeszowego. Nestorem rodu był Markus Silberstein (1833–1899), który przybył do Łodzi w 1860 r. i po 10 latach założył fabrykę przy Piotrkowskiej 244. Z czasem zakład się rozrósł o kolejne oddziały, w tym przy ul. Wigury 21. W 1894 r. Silberstein nabył majątek Lisowice koło Brzezin, który wkrótce stał się miejscem licznych plenerów artystycznych oraz kolonii dla ubogich dzieci. Syn Markusa Mieczysław (1876–1907) był dyrektorem technicznym fabryki ojca. Został zastrzelony podczas rewolucji 1905 roku. Jego brat Stanisław (1869–1942) był nie tylko przemyslowcem, ale także znanym filantropem i działaczem społecznym. Blisko współpracował ze swoim szwagrem Maurycym Poznańskim, mężem Sary Silberstein. Wnukami Markusa Silbersteina byli poeta Stefan Napierski (1899–1940), mąż Ireny Tuwim, oraz nauczycielka i działaczka komunistyczna Maria Eiger-Kamińska (1897–1983). (K. Badziak, J. Strzałkowski: *Silbersteinowie: Lichtenfeldowie, Birnbaumowie, Poznańscy, Eigerowie*. Łódź: 1994)

¹³ Teatr Wielki w Łodzi został wzniesiony w 1901 r. z inicjatywy cukiernika i przedsiębiorcy teatralnego Fryderyka Sellina (1831–1914). Teatr mieszczący się przy ulicy Konstancyńskiej (dziś Legionów), w pobliżu innego tego typu obiektu wzniesionego przez Sellina (ob. Teatr Powszechny) mógł pomieścić aż 1250 widzów. W uroczystości jego otwarcia wzięli udział Henryk Sienkiewicz i Henryk Siemiradzki. Budynek spłonął w 1920 r. i nie został odbudowany. (<http://spacerownikteatralny.pl/miasta/lodz/histyczne/lodz-teatr-wielki-fryderyka-sellina/>).

¹⁴ Artur Gliszczyński (1869–1910) był łódzkim dziennikarzem i poetą, współpracownikiem „Gońca Łódzkiego” oraz pism warszawskich. Autor jednych z pierwszych reportaży i wierszy

poświęconych miastu. (H. Karwacka: *Artur Gliszczyński, pieśniarz fabrycznej Łodzi*, Łódź 1975)

¹⁵ Główne postacie powieści Władysława Reymonta *Ziemia obiecana* (znane także z adaptacji filmowej Andrzeja Wajdy pod tym samym tytułem).

dr hab. Kamil Śmiechowski, historyk, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalista w zakresie historii Polski XIX–XX wieku, historii miast i procesów modernizacyjnych, autor m.in. książki *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915* (WUŁ 2021).

KIEDY ŁÓDZKA MODA BYŁA WYJĄTKOWA

Podczas pracy nad tym katalogiem zadano mi pytanie, czy Łódź jest lub była stolicą mody. Szukanie bliskich podobieństw między Łodzią a Mediolanem czy Paryżem wydaje się być jednak nonsensowne, ale nie dlatego, że Łódź nie ma prawa do prestiżowego tytułu, do wielkomiejskiego narcyzmu, lecz właśnie dlatego, że jest wyjątkowa i fascynująca. Jej intrygująca odmienność to powód do dumy.

MODA

MARCIN RÓŻYC

Ubiera cały kraj

Łódź nie była stolicą mody chociażby dlatego, że w przeciwieństwie do wspomnianych miast nie ubierała wyłącznie elit, ale odziewała wszystkich. „Miasto tysiąca fabryk, stolica pracy. Szarpie, snuje, tka, kroi, szyje – ubiera cały kraj, jakby jakiego olbrzyma” – pisał w 1934 roku poeta i prozaik Grzegorz Timofiejew¹. Stołeczność, którą miał na myśli, związana była z przemysłem, z produkowaniem olbrzymiej ilości rozmaicie wykorzystywanych materiałów. W burzliwej i często tragicznej historii „tekstylnego imperium”² zdarzały się jednak okresy, w których świat mody był zjawiskiem wyjątkowym.

Przed II wojną światową wyjątkowość tę budowała z pewnością społeczność żydowska, którą opisał Izrael Joshua Singer, autor literackiego arcydzieła *Bracia Aszkenazy*³. Łodzianami byli też Niemcy i Rosjanie, Niemki i Rosjanki. Różnorodność miasta z czasów Królestwa Polskiego ukazuje ekranizacja Reymontowskiej *Ziemi obiecanej*, którą w 1975 roku po mistrzowsku wyreżyserował Andrzej Wajda – kostiumy stworzyła Barbara Ptak.

Łwią część zbiorów CMWŁ stanowią ubrania i dodatki zaprojektowane dużo później, bo po 1945 roku, czyli w okresie PRL-u, który dla łódzkiej mody był szczególnie. Po II wojnie światowej miasto rozkwitało i tworzyło się na nowo. Warszawa była zrujnowana, a Łódź przejęła na chwilę funkcje stolicy państwa. „Zaczął się to w końcu stycznia r. 1945. Miasto Łódź po ponurym okresie licmansztactwa staje się najniespodziewanej w świecie nie tylko centrum przemysłu włókienniczego, ale jednym z największych środowisk intelektualnych i artystycznych Polski. Duże niezniszczone niemal zupełnie miasto mogło dać gościnę licznym pozbawionym dachu nad głową muzom i ich adeptom. No i dało. (...) Następują otwarcia salonów malarskich, salonów mód, salonów dla ondulacji. Słowem zaczyna się życie salonowe” – pisał Jerzy Zaruba w tekście *Łódź – dymiące Ateny* („Przekrój” 07/1947).

Łódź szybko przestała być nieoficjalną tymczasową stolicą Polski, ale rozwój trendów mody nie ustał. Na wystawie *Miasto-Moda-Maszyna* wyeksponowano witryny, neony i kolekcje z salonów mód, zakładów odzieżowych i nowoczesnych domów towarowych, które otwarto w kolejnych dekadach. Pokazywane są stroje z metkami cenionych warszawskich i szczecińskich przedsiębiorstw, takich jak: Cora, Moda Polska, Leda, Hoffland czy Dana. Szczególnie ważne są jednak projekty zrealizowane

w łódzkich pracowniach i fabrykach. Dumą nie tylko Łodzi, ale i całego kraju był otwarty w 1948 roku Próchnik, a także utworzona niespełna 10 lat później Telimena. Ich kolekcje, mimo „żelaznej kurtyny”, prezentowano w całej Europie, od Paryża po Moskwę.

Zakłady przemysłu odzieżowego – wielkie polskie domy mody

Imponującą historię Telimeny kształtowały przede wszystkim jej projektantki, ze względu na artystyczne wykształcenie nazywane czasem „plastyczkami”, m.in. Krystyna Depczyńska, Magdalena Druri, Barbara Gancarz, Ewa Kozieradzka, Danuta Michalska, Aleksandra Noskiewicz, Teresa Owczarek, Zenobia Pionk, Anna Rakowska, Anna Skórska, Zofia Sprudin, Marianna Tuzikiewicz, Alina Waltoś i Wanda Wierzbowska⁴.

Helena Bohle-Szacka była projektantką i kierowniczką Telimeny oraz warszawskiej Ledy⁵. W 1968 roku absolwentka łódzkiej PWSSP wyemigrowała do stolicy Niemiec. Wiele lat później w rozmowie z Anną Hadrysiwicz⁶ przyznała, że projektowanie w Berlinie Zachodnim było nużące i nie miało nic wspólnego z postulowanym przez Władysława Strzemińskiego powiązaniem sztuk pięknych ze sztukami użytkowymi. Według niego oba zjawiska powinny rządzić się tymi samymi lub podobnymi prawami. „Praca sama w sobie była koszmarnie nudna. Produkowałyśmy spodniczki. Otrzymywałam na przykład jeden krój i musiałam wykonywać około pięćdziesięciu wariantów. A to inna kieszonka, inny guzik, inne zapięcie. W tej firmie⁷ po raz pierwszy dostrzegłam różnice ekonomiczne dwóch systemów. Tutaj chodziło o zysk, przy jak najmniejszym wkładzie finansowym. W Polsce, w komunistycznym systemie, moda była zajęciem humorystycznym. Tutaj – produkcja conajmniej dwudziestu szkiców dziennie, w Polsce kilkanaście szkiców miesięcznie. A do tego robiło się rewię z wielkim rozmachem” – wspominała projektantka⁸.

Bohle-Szacka była studentką i wielbiczką profesora Strzemińskiego i to prawdopodobnie pod jego wpływem podczas wykładów, które prowadziła w latach 60. w PWSSP w Łodzi, stwierdzała jednoznacznie: „Bo i odzież jest sztuką. (...) przy projektowaniu jedną z istotniejszych spraw jest nawiązywanie do zagadnień czysto plastycznych i czerpanie z nich”.⁹ W 1965 lub 1966 roku zaprojektowała kolekcję inspirowaną neoplastycyzmem. Stworzone w warszawskiej Ledzie minisukienki z abstrakcyjnymi wzorami znamy jedynie ze zdjęć¹⁰.

W czasach modowej aktywności Bohle-Szackiej, czyli w latach 60. i 70. XX wieku, w Europie Zachodniej ośrodkami „sztuki odzieży” czy „sztuki mody” były miasta Paryż i Londyn, oraz Włochy, a w Europie Środkowowschodniej – Warszawa i Łódź, a być może także Szczecin, gdzie przecież działał Zakład Przemysłu Odzieżowego Dana.

W czasach PRL-u w Łodzi funkcjonowały profesjonalne pracownie projektowe, w których powstały jedne z najciekawszych i najoryginalniejszych kolekcji w historii polskiej mody. Wiele z nich znajduje się dziś w zbiorach CMWL.

Muzeum posiada chociażby serię balowych sukienek Telimeny z 1973 roku, które świetnie łączą polskie i zachodnie tendencje. Ich kroje przywodzą na myśl paryskie projekty Yves'a Saint Laurenta albo rzeczy z nowojorskiego atelier Halstona. Uszyto je jednak z unikatowego milanowskiego jedwabiu, a pokrywające tkaninę wzory nawiązywały do odkryć Mikołaja Kopernika i powstały z okazji 500. rocznicy urodzin astronoma, w ramach obchodów tzw. Roku Kopernikańskiego.

„Słońce, Księżyc, układy planet, znaki zapisane w starych astronomicznych dokumentach to tematy na które improwizowali projektanci kreacji i biżuterii paryskiej kolekcji Telimeny. Modele mają więc, nazwijmy go, kopernikański szyk i renesansowe żywe kolory: żółty, pomarańcz, chabrowy i tzw. biskupi. Powiewne wieczorowe suknie z milanowskiego jedwabiu i planetarna biżuteria prezentowana będzie w Paryżu na obrotowej scenie. Jeszcze jeden kopernikański symbol?” – pytała redakcja „Dziennika Łódzkiego”¹¹. „Suknie prezentowano nie tylko na obrotowej scenie, ale także na tle zabytkowej krakowskiej karuzeli. (...) słysząc z ust francuskich speców od mody określenia typu – wytworna prostota, szyk, elegancja, urok i wdzięk – jestem zmuszona przyznać się do ogromnego powodzenia kolekcji. Byliśmy wręcz zszokowani reakcją. Proszę sobie wyobrazić, że o prawo filmowania naszego pokazu pobili się w pewnym momencie (nie przesadzam) dwaj operatorzy – francuski i niemiecki” – relacjonowała Alina Waltoś, którą w gazecie przedstawiono jako projektantkę opisywanej kolekcji¹².

W kolejnych sezonach Telimena połączyła zachodnioeuropejskie tendencje z polskimi wzorami ludowymi. Kolekcją chwalono się w Amsterdamie.

„Niemał jak jeden mąż, młodsze roczniki bojkotują tradycyjny, sztywny garnitur, który niebawem stanie się przeżytkiem. Ale co zamiast?” – zastanawiała się w sierpniu 1969 roku redakcja warszawskiego „Ty i Ja”, jednego

z najlepszych magazynów o kulturze i stylu w historii polskiej prasy. Odpowiedź stanowiły projekty łódzkich zakładów Polboy. Jedną z projektantek firmy była Maria Kaliska, żona Władysława Kaliskiego, który od 1970 roku projektował dla Próchnika.

W 1974 roku Polboy został wchłonięty przez Zakłady Odzieżowe im. dr. Próchnika (nazwisko przedwojennego działacza socjalistycznego stało się symbolem ubrań z wyższej półki). Od tego momentu państwo Kaliscy, oczywiście absolwenci PWSSP w Łodzi, wspólnie tworzyli historię czołowego polskiego domu mody.

„Te szykowne «angielskie» płaszcze można już teraz kupić w naszych sklepach. Producentem ich jest najlepsza polska fabryka okryć męskich, niedościgniony Próchnik łódzki, fabryka, która wypracowała sobie najwyższy standard męskiej konfekcji, i wszystkie jej modele posiadają znak jakości” – donosiło „Ty i Ja” w 1969 roku¹³.

Próchnik był zakładem wyjątkowym. Produkty łódzkiej firmy noszono również za granicą, w Europie Zachodniej i USA, a pracujący w przedsiębiorstwie projektanci mieli dostęp do żurnali z całego świata. Często też podróżowali. Paryż, Florencja, Amsterdam, Antwerpia, Mediolan, Kolonia, Bazylea, a także Moskwa, Petersburg, Lipsk – to miasta, w których Władysław Kaliski oglądał modę, spotykał się z kontrahentami lub organizował pokazy Próchnika.

Zakład wypuszczał trzy kolekcje w roku. Dwie z nich, wiosna-lato i jesień-zima, pokazywano w Polsce, nad czym czuwało Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w Łodzi, a trzecią prezentowano wyłącznie na świecie. Zagraniczne pokazy i wystawy organizowało Zjednoczone Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Textilimpex”, którego wieżowiec do dziś góruje nad łódzkim Śródmieściem.


Pracownikom kreatywnym oprócz przyzwoitych pensji, dostępu do najlepszych ubrań, międzynarodowej prasy i częstych delegacji przysługiwał także jeden „dzień studyjny” w tygodniu, który mogli przeznaczyć na rozwój artystyczno-intelektualny. Od Państwa Kaliskich dowiadujemy się także, że mieli dwa dodatkowe tygodnie wakacji, które spędzali na wyjazdach plenerowych, na przykład w Kazimierzu nad Wisłą. Plenery organizowało Zjednoczenie Przemysłu Odzieżowego w Łodzi, lecz brali w nim udział projektanci z całej Polski.

Nad realizacją kolekcji Próchnika pracował sztab świetnie wykształconych specjalistów z działów: projektowania, przygotowania do produkcji, zaopatrzenia,

W kraju brakowało odpowiednich surowców. Większość z nich eksportowano bowiem na Zachód, podobnie jak dobrze zaprojektowane ubrania.



WIOSNA



Codzienne potrzeby mieszkańców,
takie jak dostęp do dobrej jakości odzieży,
były dla decydentów mniej ważne
niż inwestowanie w przemysł ciężki.



eksportu etc. Mieściły się one w dwóch połączonych gmachach, z których jeden uznano za najładniejszy budynek przemysłowy w kraju¹⁴. W firmie zatrudniano też od sześciu do dziesięciu modeli, którzy zawsze byli „pod ręką”, by przymierzyć stroje albo ich załączki. Dla projektantów Próchnika Łódź mogła być stolicą mody.

Upadamy na duchu po wizycie w sklepie

We wrześniu 1970 roku w „Ty i Ja”¹⁵ opublikowano sesję zdjęciową z najnowszymi projektami Próchnika i Emforu. Pozował zjawiskowy aktor Marek Barbasiwicz. Jednak nie wszystkie pokazywane rzeczy pojawiły się w polskich domach towarowych. Część z nich przeznaczono wyłącznie na francuski rynek. Niepodpisana autorka artykułu, zapewne czołowa polska krytyczka mody Teresa Kuczyńska, chwali prezentowane kolekcje, ale narzeka na dystrybucję.

Komplikacje zaczynały się już na etapie produkcji. W kraju brakowało dobrej jakości surowców. Większość z nich eksportowano bowiem na Zachód, podobnie jak dobrze zaprojektowane ubrania. Kraj był biedny, a od drugiej połowy lat 70. także dramatycznie zadłużony. Eksport był sposobem na zdobycie walut, w których można było spłacać niemal niespłacalny dług.

Trudności było więcej. Centralnie planowana gospodarka padła ofiarą chaotycznych i złych decyzji podejmowanych „na górze”, z dala od realiów. Kolejną przyczyną niedoborów było faworyzowanie przemysłu ciężkiego. Codzienne potrzeby mieszkańców, takie jak dostęp do dobrej jakości odzieży, były dla decydentów mniej ważne niż zimna wojna napędzająca wyścig zbrojeń, w którym USA rywalizowało z ZSRR.

W rezultacie modnych, wysokogatunkowych ubrań było w Polsce o wiele za mało. Większość z nich trafiała do osób uprzywilejowanych i związanych, chociażby ze względów rodzinnych, z establishmentem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a także i z innymi elitami.

Kryzysy, decyzje polityczne i nierówności społeczne zaprzepaszczaly wysiłek świetnie wykształconej kadry oraz prężnie działających instytucji i zakładów. „Tak więc mamy dziś w Polsce świetnych projektantów, kolekcje na ogół dowodzą, że stać nas na klasę, rozmach, pomysły i smak. Ale brakuje już tego rozmachu, niestety, w realizacji. Z nastroju radosnej euforii po obejrzeniu takiego czy innego pokazu upadamy na duchu zaraz po wizycie w sklepie. Między stołem projektanta a sklepem dzieją się dziwności takie, że projektant nie jest w stanie

często poznać swojego modelu. (...) Wzornictwo w Polsce to jedno, produkcja – drugie” – utyskiwała Teresa Kuczyńska w reportażu, który relacjonując pokaz mody chwalił talent i umiejętności absolwentek Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, czyli dzisiejszej ASP¹⁶.

Wstąp do nas, a wyjdiesz dobrze ubrany

Symbolem Łodzi wciąż jest kolorowy neon przedstawiający rozebraną parę, która po chwili, zapewne po wizycie w sklepie, staje się modnie ubrana. Oryginalne reklamy, zaprojektowanej przez Zdzisława Beka, zdobi fasadę Spółdzielczego Domu Handlowego Central, którego architektura zgrabnie łączy modernizm z brutalizmem. Na wystawie w Muzeum jest eksponowana replika neonu. „Wstąp do nas, a wyjdiesz dobrze ubrany” – zachęcały reklamy sklepów sieci Społem¹⁷ w 1970 roku.

W Śródmieściu działały też dwa inne nowoczesne domy towarowe. Hermes i Juventus były częścią zdewastowanego dziś załączka tzw. łódzkiego city. Tworzył je kompleks wieżowców z pawilonami handlowymi, które zbudowano w latach 70. według projektu Wacława Balda i Aleksandra Zwierko. W kolekcji CMWŁ znajduje się fenomenalny, nowoczesny, beżowo-brązowy komplet sztruksowy (spódnica i niesymetryczna bluza) zaprojektowany przez Annę Batory dla Juventa, który w czasach swojej świetności zapraszał do współpracy łódzkie projektantki.

Transformacja, czyli upadek

Upadki, likwidacje lub znaczące ograniczenia działalności domów towarowych, zakładów odzieżowych i imponujących domów mody mogłyby świadczyć o tym, że zaraz po 1989 roku w Łodzi wybuchła kolejna wojna albo stało się coś jeszcze gorszego. Po dwóch dwudziestoletnich wojnach światowych przemysł włókienniczy, z trudem, ale się odradzał. Lata 90. były ostatecznym kresem tekstylnego imperium, a włókiennicze tradycje stały się głównie domeną muzeów, pisarek, historyków. Co prawda w Łodzi i jej okolicach wciąż wytwarza się tkaniny i szyje odzież, ale skala przemysłu jest już zdecydowanie mniejsza.

Katastrofa nadeszła wraz z transformacją – przekształceniem gospodarki socjalistycznej, opartej na własności państwowej, w gospodarkę kapitalistyczną.

„W styczniu 1990 r. z dnia na dzień wprowadzono w życie tzw. «terapię szokową», na którą składały się drażniące wytyczne co do redukcji wydatków publicznych

i zamrożenia plac. Dla kraju był to znacznie bardziej szok, niż terapia” – tłumaczy brytyjska profesorka Jane Hardy w książce *Nowy polski kapitalizm*¹⁸. Przemysł upadł także w wyniku przenoszenia produkcji do biedniejszych regionów świata.

Nowa tożsamość

Od lat 90. w Łodzi powstają nowe firmy, ale chyba żadna nie osiągnęła takiego rozmachu jak Telimena czy Próchnik w czasach swojej świetności. Pracownie otwierają tu również nowi projektanci, zwykle absolwenci lub pracownicy wciąż prężnie działającej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego – to oni zdają się być solą ziemi łódzkiej. Modowe inicjatywy wspiera od czas do czasu Urząd Miasta Łodzi. Wiosną 2023 roku sfinansowano „Pokaz na ulicy”, który we współpracy z Domem Dziecka nr 7 i miejscowym środowiskiem artystycznym urządziły osoby projektujące: Martyna Konieczny, Maja Bączyńska i Kamil Wesółowski. Uznaniem cieszy się Złota Nitka, czyli konkurs dla początkujących projektantów. Łódź znowu szuka swojej modowej tożsamości, której nieodłączną częścią jest eksponowane w CMWL dziedzictwo.

Wystawa *Miasto – Moda – Maszyna* to pierwsza tak duża stała ekspozycja, która prezentuje dorobek Polek i Polaków projektujących odzież w latach 1945–1989. Nieliczne przykłady starszych oraz młodszych ubrań zarysowują jedynie historyczne tło. Dzięki ekspozycji spuścizna ówczesnych polskich domów mody, a także krawcowych i projektantów, może stać się dumą i wizytówką Łodzi. Centralne Muzeum Włókiennictwa jest wiodącym ośrodkiem dokumentującym i gromadzącym polskie (nie tylko łódzkie) ubiory z drugiej połowy XX i z XXI wieku. Kolekcja jest sukcesywnie rozwijana i uzupełniana o nowe nabytki.

¹ *Lódź – bawelniana stolica*, w: „Budzi się Lódź...” *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku*. Antologia, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.

² „Tekstylne imperium” to określenie reportera Pereca Opoczyńskiego zaczerpnięte z tekstu *Lódzkie ulice*, w: „Budzi się Lódź...” *Obrazy miasta w literaturze do 1939 roku*. Antologia, Łódź 2020.

³ I.J. Singer, *Bracia Aszkenazy*, tłum. Stefan Pomer, Saggita S.C., Warszawa 1992.

⁴ Listę, która wciąż powstaje, opracowała kierowniczka Działu Ubioru i Mody CMWL Anna Grala.

⁵ W Telimencie pracowała w latach 1957–1963, a w Ledzie od 1965 do 1968 roku.

⁶ A. Hadrysiewicz, *Rozdział berliński – „Głos Polski”*, w: *Helena Bohle-Szacka. Lilka*, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 2017.

⁷ Nieistniejąca już firma Max Kittke und Sohn.

⁸ A. Hadrysiewicz, op. cit.

⁹ Fragmenty notatek do wykładów, które Helena Bohle-Szacka prowadziła w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi opublikowano w tekście *Teoria mody* w książce *Helena Bohle-Szacka. Lilka*, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 2017. Oryginalne zapiski znajdują się w zbiorach Galerii.

¹⁰ Na przykład z okładki tygodnika „Panorama” z 28 sierpnia 1966 r.

¹¹ „*Telimena*” w *Paryżu*, „Dziennik Łódzki”, 12.04.1973.

¹² *Po sukcesie w Paryżu*, „Dziennik Łódzki”, 19.05.1973.

¹³ *Plaszcze dla panów na nowe życie wiosenno-letnie*, „Ty i Ja”, marzec 1969.

¹⁴ „(...) gmach zdobył tytuł Mistera Budynków – Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa uznał go za najładniejszy budynek przemysłowy w kraju. (...) W 1978 roku zakład Próchnika został uznany za mistera województwa miejskiego łódzkiego przez Stowarzyszenie Architektów RP i dostał też nagrodę I stopnia w dziale budownictwa przemysłowego przyznawaną przez ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych”; A. Hac, *Próchnik przez lata*, <https://lodz.wyborcza.pl/lodz/7,35136,7961337,prochnik-przez-lata.html> [dostęp13.07.2023].

¹⁵ *Męska – jesienna*, „Ty i Ja”, wrzesień 1970.

¹⁶ T. Kuczyńska, *Jak zostać krawcową z dyplomem magistra sztuki*, „Ty i Ja”, sierpień 1969.

¹⁷ Central był częścią Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”.

¹⁸ J. Hardy, *Nowy polski kapitalizm*, Książka i Prasa, Warszawa 2012, s. 11.

Marcin Różyc, krytyk mody, kurator, wykładowca, autor książek i artykułów o modzie, członek Rady Programowej Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi.

PRACA NA ZIEMI OBIECANEJ

Żadne miasto w Polsce prócz Łodzi nie może pochwalić się tak słynnym literackim przydomkiem. „Ziemia obiecana” — biblijne określenie użyte przez Władysława Reymonta w tytule jego najsłynniejszej powieści, zekranizowanej później przez Andrzeja Wajdę, towarzyszy Łodzi i łodzianom niemal codziennie. Określenie to niezwykle trafne: bezpieczne i dostatnie życie, na które liczyli ludzie podążający do „ziemi obiecanej”, okazało się mirażem. Nastąpiło zderzenie marzeń z rzeczywistością. Warunki życia w mieście i pracy w fabrykach zdecydowanie odbiegały od wymarzonych, reguły konkurencji były brutalne, a fabrykanci, w pogoni za zyskiem, w strachu przed bankructwem, próbowali produkować jak najtaniej, wykorzystując robotników. Niejeden rozczarowany przybysz mógłby wypowiedzieć słowa z piosenki ułożonej na potrzeby filmu Wajdy (autor: Jonasz Kofta): „była nam kiedyś dana ziemia obiecana, kto nam obiecał tę ziemię — ten nie dotrzymał słowa”.

MASZYNA

MARCIN GAWRYSZCZAK

XIX-wieczna Łódź – stolica polskiego przemysłu, przyciągała rzesze szukających zatrudnienia. W latach 20. i 30. XIX w. większość robotników rekrutowała się z rodzin niemieckich rzemieślników. Posiadali oni doświadczenie, zdobyte w swoich rodzinnych stronach. Tkali na ręcznych krosnach, a praca, wynagradzana akordowo, żmudna, monotonna, w wymuszonej pozycji, bez odpowiedniego oświetlenia, powodowała chroniczne zmęczenie i wiele schorzeń. Jedynym źródłem światła było słońce – stąd umieszczanie warsztatów tkackich po nasłonecznionych stronach budynków: zachód, południe (podobnie jak w opuszczonej izbie warsztatowej Bennicha na wystawie w Łódzkim Parku Kultury Miejskiej). Za jakikolwiek błąd w tkaninie groziła obniżka płacy.

Druga połowa stulecia przyniosła olbrzymie zmiany. Wraz z rozwojem przemysłu rzemieślników-rękodzielników zastępowali robotnicy. Do Łodzi zaczęły przybywać tysiące ludzi. Większość napływowej ludności znajdowała zatrudnienie w fabrykach. W największych z nich pracowało po kilka tysięcy osób. Na początku zatrudniano głównie mężczyzn. W miarę postępu mechanizacji produkcji, szczególnie w przemyśle włókienniczym, do pracy przyjmowano coraz więcej kobiet, a nawet dzieci (ich zręczne, małe rączki bardzo się przydawały np. przy sprzątanii).

Maszyny – bunt tkaczy i śmierć techniczna

W drugiej połowie wieku XIX zaczęła postępować mechanizacja, która niesie z sobą wzrost produkcji i zwiększenie liczby miejsc pracy. Jednak wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych (1861-1865), skąd wcześniej płynęły dostawy bawełny, wywołała kryzys surowcowy i duży wzrost cen tego surowca, a co za tym idzie – problemy z produkcją i zatrudnieniem. W 1861 w Łodzi pracowało ok. 4000 ręcznych warsztatów tkackich – dotknęły je te same ograniczenia, co w fabrykach. Choć fabryka Geyera nie pracowała, a inne, jak przedzalnia Grohmana, zredukowały produkcję, działały fabryki Karola Scheiblera, który miał znaczne zapasy bawełny. Stanowiły one konkurencję dla warsztatów tkackich. Tkacze ręczni, błędnie interpretując sytuację, uznali, że kryzys związany jest z zastąpieniem pracowników przez nowoczesne maszyny, zatem ich zniszczenie pozwoli na przywrócenie pracy i zarobku rękodzielnikom. W 1861 r. doszło do buntu tkaczy (tzw. luddyzm łódzki¹), połączonego z niszczeniem maszyn².

W przyszłości okazało się, że urządzenia, które trafiły do zakładów w końcu XIX wieku, pozostały w nich

na długo. Modernizacja przebiegała bardzo wolno, zarówno jeśli chodzi o park maszynowy, jak i zabudowania. W roku 1970 normą była praca na przestarzałych i zużytych maszynach – ok. 40% stanowiły urządzenia z lat międzywojennych, zaś 20% pochodziło nawet sprzed I wojny światowej. Szacowano wówczas, że ok. połowa budynków fabrycznych znajduje się w stanie „śmierci technicznej”. Żle wyglądała też kwestia zaplecza socjalnego – szatnie i natryski miało tylko 85% łódzkich fabryk, jadalnie – co piąta³. Modernizacja łódzkich zakładów przyspieszyła po strajku włókniaerek w 1971 r. Władze centralne zauważyły, że dłużej nie można tego problemu odsuwać. Wieloletnie zaniedbania trudno szybko nadrobić. Jeszcze pod koniec lat 80. XX w. w raporcie dla Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi podano, że w przemyśle bawełnianym 25% parku maszynowego pochodzi z lat 1897-1914⁴.

Czas pracy – trzy zmiany i dwa etaty

Czas pracy w XIX w. wynosił kilkanaście godzin. Jeszcze w latach 80. XIX wieku dzień pracy trwał przeciętnie 12-15 godzin.

Problemem długo, aż do końca XX stulecia, była praca na trzy zmiany. Po wielu godzinach spędzonych w fabryce czekał na kobiety drugi, domowy etat. W okresach trudności z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły spożywcze pracujący na inne zmiany niż poranna nie były w stanie nic kupić – w godzinach popołudniowych w sklepach nie było już towaru. Kobiety były odpowiedzialne zarówno za aprowizację, jak i za opiekę nad dziećmi – co stanowiło ogromne wyzwanie. Przyszkolone żłobki i przedszkola były czynne tylko w czasie pierwszej zmiany. Kobiety na ogół nie mogły też liczyć na pomoc mężczyzn, bo ówczesny model rodziny nie przewidywał udziału ojców w opiece nad potomstwem – nie mogli oni nawet brać zwolnień z powodu choroby dziecka. Choć praca obojga rodziców była standardem, dominował tradycyjny podział obowiązków, pozostawiający kobiecie sprawy domu i dzieci.

Ratunkiem dla pracujących na zmiany były żłobki i przedszkola tygodniowe: oddawało się tam dziecko w poniedziałek, odbierało w sobotę (praca trwała wtedy sześć dni w tygodniu). Rodzina spędzała razem tylko niedzielę. Nie trzeba chyba tłumaczyć, jaki wpływ na dzieci miało tygodniowe odseparowanie od rodziny.

Wynagrodzenia – lepiej być mężczyzną

Pracowało się długo i ciężko, a zarobki były niskie – zwłaszcza jeśli nie było się mężczyzną. W 1887 roku

przeciętny miesięczny zarobek włókniarza-mężczyzny wynosił 17,5 rubla, kobiety – 9,75 rubla, a młodocianego – 4,5 rubla. Zarobki dzieci były jeszcze niższe. W 1892 roku kobiety stanowiły 46% ogółu zatrudnionych, w 1911 zaś 44%, aczkolwiek w zakładach bawełnianych były większością. Niskie pensje pozostawały domeną włókiennictwa przez cały czas. W kolejnych powojennych dekadach włóknianki zarabiały wciąż mniej o 30–40% niż w innych sektorach przemysłu. Ich średnie wynagrodzenie w Łodzi w 1969 r. wynosiło 1994 zł (o blisko 450 zł mniej od przeciętnej płacy krajowej).

W roku 1903 jeden z lekarzy przedstawił bardzo interesujące zestawienie wydatków 5-sobowej rodziny robotniczej, złożonej z rodziców i trójki małych dzieci, pozostającej na utrzymaniu ojca zarabiającego 5 rubli i 30 kopiejek tygodniowo, czyli powyżej średniej. Mieszkanie miało kosztować ich rubla, chleb 1 rb. 5 kop., ziemniaki – 45 kop., 7 kwart (nieco mniej niż 7 l) mleka – 49 kop., 2–3 funty (0,4 kg) mięsa – 30–45 kop., funt słoniny – 18 kop., ¼ funta kawy – 18 kop., funt cukru – 13 kop., opał – 1 rb. 20 kop. Na nadzwyczajne wydatki i „czarną godzinę” zostawały więc tej rodzinie maksymalnie 2 ruble⁵. Każdy dodatkowy koszt, np. choroba, stawał się poważnym problemem.

Zarobki były bardzo zróżnicowane nie tylko z uwagi na płeć, ale i na branżę oraz fachowość robotników. Ci najlepiej wykwalifikowani żyli na znacznie wyższej stopie niż przeciętni robotnicy, kobiety, nieletni i dzieci.

Regulacje – prawo i walka

Od 1891 roku na obszarze Królestwa działało prawo *O wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami*, które wywarło duży wpływ na sytuację robotników. Pojawiły się m.in. książeczki zarobkowe, w których zapisywano warunki pracy, normę zarobkową, tygodniowy zarobek, potrącenia z tytułu kar oraz adnotacje o zmianie miejsca pracy. W 1897 roku wprowadzono prawo, według którego praca mogła odbywać się przez 11 i pół godziny na dobę lub 10 godzin w nocy⁶. Świadectwem tego jest między innymi regulamin pracy z fabryki Towarzystwa Akcyjnego Ludwika Geyera. Wprowadził on w zakładach 11 i półgodzinny dzień pracy, od 6.30 do 19.00, z godziną przerwą w południe⁷. Dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego ustanowiono ośmiodzinny dzień pracy oraz 46-godzinny tydzień pracy.

Z czasem udało się też znacznie ograniczyć liczbę pracujących w fabrykach dzieci. O ile w 1888 roku

stanowiły one prawie 6% ogółu zatrudnionych, to w 1911 zaledwie 1%. Jednak nadal aż 12% stanowili niepełnoletni. W kolejnych latach pojawiły się również pierwsze regulacje w zakresie ochrony zdrowotnej, długości czasu pracy oraz – w 1903 roku – ubezpieczeń wypadkowych. Choć stopniowo próbowano tworzyć prawo pracy, do wybuchu I wojny światowej kwestie te nie były jednak dostatecznie unormowane⁸. W Polsce niepodległej powstał urząd ds. kontroli warunków pracy i przestrzegania obowiązujących pracodawców przepisów – w styczniu 1919 została powołana Państwowa Inspekcja Pracy.

Łódź została zbudowana na przemyśle włókienniczym – ten zaś na pracy kobiet⁹. „Nie dla fantazji, ani z pragnienia niezależności, lecz z biedy i nędzy poszła kobieta na zarobkowanie do fabryk – pisała w swoim opracowaniu socjolożka i socjalistka Halina Krahełska¹⁰, zastępczyni Głównego Inspektora Pracy w latach 1919–1921 i 1927–1931. – Gdy raz stanęła przy warsztacie, możność wynagradzania jej pracy stosunkowo niską stawką rozstrzygnęła o tem, jak bardzo stać się musiała poszukiwaną przez pracodawców. (...) dużo łatwiej radzić sobie może przedsiębiorca właśnie z kobietą, jako z podatniejszym i dogodniejszym przedmiotem wyzysku”. We wstępie do książki Krahełskiej znany socjolog Ludwik Krzywicki podkreślił, że „kobiety wprzężono do pracy w warunkach, które urągają wymaganiom higieny i które nie tylko niszczą zdrowie, ale niemocą obarczają już w łonie matek przyszłe pokolenia”. Krahełska była postrachem fabrykantów. Znała przepisy prawne i wiedziała, jak się nimi posługiwać. Z jej inicjatywy nałożono na pracodawców obowiązek stworzenia żłobków w zakładach, które zatrudniają minimum sto kobiet, a młodym matkom zapewniono dwie półgodzinne przerwy w pracy.

Warunki pracy – kwestia zdrowia i życia

Trzeba też pamiętać, że warunki pracy w fabryce, a szczególnie przy obróbce bawełny – podstawowego surowca produkcyjnego w Łodzi, były bardzo trudne, wręcz niewyobrażalne z dzisiejszej perspektywy. Na robotnice i robotników czyhało wiele niebezpieczeństw. Urządzenia napędzały maszyny parowe. Poprzez system transmisji do każdej pojedynczej maszyny był doprowadzony – z wału zawieszono pod sufitem – w żaden sposób nieosłonięty pas. Każdy kontakt ciała lub włosów z pasem powodował urazy fizyczne. Aby tego uniknąć, należało maksymalnie skupić uwagę na wykonywanej pracy, ale niestety jej warunki znacznie to utrudniały. Podobnie jak



Druga połowa XIX wieku przyniosła ogromne zmiany. Wraz z rozwojem przemysłu rzemieślników zastępowali robotnicy.



Łódź została zbudowana
na przemyśle włókienniczym
— ten zaś na pracy kobiet.

pasy transmisyjne, elementy napędowe i konstrukcyjne maszyn, przede wszystkim koła zębate, także nie były niczym osłonięte, co również stwarzało ryzyko wypadków. „Pasy transmisyjne były ze skóry. No i one jak długo pracują, to się skóra robi krucha. Pękały. Robiły różne awarie. Mówię o krzywdzie, jaką ludziom wyrządzały. Uderzyły w głowę, czy oskalpowały nawet kobiety” – grozę budzi ten fragment wypowiedzi byłego pracownika przemysłu bawełnianego¹¹.

Poważne zagrożenie w tkalniach stanowiły też czółenka, które przenosząc nici wątku podczas pracy krosna poruszały się w nim z prędkością około 60 kilometrów na godzinę. W przypadku awarii bądź uszkodzenia któregoś z elementów urządzenia czółenka mogło „wyskoczyć”. Gdyby trafiło w osobę pracującą w pobliżu, spowodowałoby poważne uszkodzenia ciała. Wynikało to również z budowy czółenka, które miało naostrzone metalowe końcówki. Ówczesne krosna były jeszcze niezbyt skomplikowane technicznie, a im prostsze urządzenie, tym więcej czynności szybko i sprawnie musiał wykonać człowiek i tym większymi umiejętnościami musiał się wykazać. Praca ta wymagała więc doświadczenia i koncentracji.

Zakres zadań pracownic i pracowników różnił się oczywiście w zależności od stanowiska i oddziały w fabryce. W tkalniach, gdzie pracowało najwięcej kobiet, tkaczki dbały o utrzymanie krosien w ruchu. Jeśli maszyna pracowała w odpowiedni sposób, bez awarii (za poważniejsze uszkodzenia odpowiadał mistrz, on też reagował na nie) podstawowym zadaniem była obserwacja pracy, wyłączenie w przypadku zerwania nici oraz jej podwiązanie. Należało również wymienić cewkę z wątkiem w czółenku. Zapas nici wystarczył na kilka minut pracy, więc tkaczka, która miała do obsługi kilka – cztery czy sześć – krosien, musiała bez ustanku na każdej kolejnej maszynie zmieniać cewkę, uruchamiać ją, i przechodzić do kolejnego krosna.

Wprowadzony w PRL system pracy zakładał m.in. wyścig wydajności, co łamało przedwojenny system akordowej solidarności pracownic – polegający na tym, że te, które mogły pracować szybciej, nie robiły tego, żeby słabsze nie odstawały. Nowością po II wojnie światowej była też tzw. wielowarsztatowość, a więc obsługa coraz większej liczby maszyn przez jedną osobę¹². Powodowało to jeszcze większe zmęczenie pracą i brak możliwości odpoczynku. W trakcie dnia pracy, w biegu, można było jedynie zjeść kanapkę czy napić się kawy.

Choroby zawodowe – hałas, chemia i harówka

Nie tylko w wieku XIX, ale i w XX w halach fabrycznych panował ogromny hałas. W dużych i średnich łódzkich zakładach znajdowało się od kilkunastu do kilkuset krosien. Nie było jeszcze słuchawek, więc robotnicy osłaniali sobie uszy jedynie kawałkami tkanin lub niemi bawełnianymi. Nie prowadzono też badań oceniających poziom hałasu. Wykonano je dopiero w 1957 r., wykazując, że na stanowisku roboczym w przędzalni hałas osiąga 92–102 dB, a w tkalni – 98–104 dB, niezależnie od tego, czy są to tkalnie wyposażone w dawne, XIX-wieczne krosna, czy też w urządzenia nowoczesne, po modernizacji. Odnotowano też niewielką różnicę poziomów hałasu pomiędzy poszczególnymi oddziałami: najniższe wartości wynosiły 80–90 decybeli¹³. Dla porównania, liście szeleszczące na wietrze, mucha czy nowoczesne komputery generują hałas na poziomie 10 dB. Szept to około 30 dB, a normalna rozmowa – już około 60 dB. Głośny krzyk dziecka oscyluje w okolicy 80 dB; poziom ten jest zbliżony do głośności motocykla. Hałas porównywalny do hałasu w tkalni (do 110 dB) generuje młot pneumatyczny lub piła tarczowa.

Takie warunki akustyczne prowadziły do poważnych uszkodzeń słuchu. Według badań Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi w niektórych przedsiębiorstwach, np. w Zakładach im. Sz. Harnama, odsetek trwałych ubytków słuchu dochodził do 71% wśród 615 osób zbadanych¹⁴. „(...) A wychodziło się z takiej fabryki, to w uszach aż tak szumiało z całego huku – relacjonuje Włodzimierz Kubyszek – (...) sześć takich wielkich maszyn stało jednak koło siebie i każda huczała nie z tej ziemi, każda strasznie śmierzdziała i z tym te różne kwasy (...). Ci ludzie na tych farbiarniach unurzani w tym potąd. W tym huku, w tym smrodzie, w tym hałasie, w tej wysokiej temperaturze. To były naprawdę koszarne warunki”¹⁵.

Kolejne utrudnienie w zakładach przetwarzających bawełnę stanowiło zapylenie powstające w trakcie obróbki tego włókna. Wywoływało pylicę i inne choroby płuc. Unoszący się w powietrzu pył był bardzo łatwopalny, więc należało utrzymywać w hali znaczną wilgotność powietrza (wzrastało z kolei zagrzybienie ścian).

Innym zagrożeniem był stały kontakt z substancjami chemicznymi, gorące powietrze i za mała ilość tlenu w pomieszczeniach. Budynki zakładów fabrycznych w przemyśle włókienniczym były w dużej mierze stare i posiadały wiele wad, urządzenia wentylacyjne istniały tylko w dużych przedsiębiorstwach i to nie we

wszystkich oddziałach. Jedyną wentylacją były okna – robotnicy pracowali w kurzu, upale i zaduchu.

„Wykończalnia [tkanin] to jest fabryka chemiczna – opowiada Andrzej Szkudlarek. – Tam się używa podchlorynów, tam się używa kwasów octowego, solnego o sporych stężeniach, wszelkiego rodzaju ługów, i to wszystko po to, żeby na przykład w bielnikach uzyskać tkaninę o bieli jak najbardziej zbliżonej do bieli naturalnej, do optycznej. To wszystko się dzieje w kąpielach zbliżonych do temperatury wrzenia. Czyli nigdy nie ma takiej możliwości, żeby się nie wydostawały opary na zewnątrz”¹⁶.

Chorobami najczęściej gnębiącymi włókiarki były: zylaki kończyn dolnych, zwyrodnienia kostno-stawowe, choroby układu krążenia, w tym nadciśnienie tętnicze (dwa razy częściej niż u kobiet niepracujących), przewlekły nieżyt oskrzeli, nerwice, niedokrwistość. Do 29. roku życia najczęstszą przyczyną chorób w przemyśle włókienniczym była u kobiet nerwica, u mężczyzn – choroba wrzodowa¹⁷.

„To jest harowa. Przędzalnia to... ech... Jak ten zegarek cyka, tak i ta prządka musi tak chodzić. Jak koń w kieracie...” – tak w swoim reportażu Marta Madejska zanotowała słowa Genowefy, która obsługiwała „trzy przędzarki na szynie, sześć stron, trzynaście metrów” w Łódzkiej Fabryce Nici¹⁸.

Pracę w przemyśle włókienniczym można wyobrazić sobie oglądając w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi „Rekonstrukcję tkalni z przełomu XIX/XX wieku” w Sali Maszyn w Ruchu oraz parter wystawy *Miasto-Moda-Maszyna*. Trudno nie podziwiać i nie doceniać robotnic i robotników, którzy współtworzyli przemysłową Łódź. I trudno im nie współczuć. Określenie „przemysł lekki” – w jego ramach funkcjonowało włókiennictwo – brzmi jak ponury żart.

¹ Luddyzm (ang. Luddite) – angielski radykalny ruch społeczny z początku rewolucji przemysłowej (1811–1813), którego przedstawiciele składali się głównie z wolnych chałupników, rzemieślników i tkaczy. Luddyci protestowali przeciwko zmianom sposobu ich życia i nowej etyce pracy, które zostały spowodowane przez wynalezienie maszyn tkackich. Ich działalność sprowadzała się do niszczenia krosien. Nazwa luddyzm pochodzi od nazwiska Neda Ludda, przywódcy luddystów (być może fikcyjnego). Nocne napady na tkalnie spowodowały straty szacowane na 1,5 mln ówczesnych funtów. Parlament brytyjski uchwalił w 1812 ustawę, według której niszczenie maszyn stało się przestępstwem zagrożonym karą śmierci (https://pl.wikipedia.org/wiki/Luddyzm_%C5%82%C3%B3dzki)

² E. Ajnenkiel, *Pierwszy bunt robotników łódzkich w roku 1861*, „Rocznik Łódzki” 1931, t. II, s. 367–388.

³ K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 278–314.

⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi, Rada Narodowa Miasta Łodzi, Komisja Ochrony Środowiska Rady Narodowej Miasta Łodzi – protokoły posiedzeń [z załącznikami], sygn. 205.

⁵ K. Śmiechowski, *Wśród dymów i pyłu. Jak żyli robotnicy w XIX-wiecznej Łodzi?* <https://hrabiatytus.pl/2018/08/23/wrosod-dymow-i-pylu-jak-zyli-robotnicy-w-xix-wiecznej-lodzi/>.

⁶ Tamże.

⁷ https://www.historiaposzukaj.pl/wiedza/obiekty/1632,obiekt_regulamin_pracy_z_1901_roku_w_centralnym_muzeum_wlokiennictwa_w_lodzi.html.

⁸ K. Śmiechowski, op. cit.

⁹ I. Desperak (<https://zielonewiadomosci.pl/tematy/feminizm/jak-pracowaly-lodzkie-wloknarki/>)

¹⁰ H. Krahelska, *Praca kobiet w przemyśle współczesnym*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1932, s. 32, 73.

¹¹ Relacje byłych pracownic i pracowników zakładów włókienniczych na stronie Łódzkiego Stowarzyszenia Inicjatyw Miejskich „Topografie” – https://www.miaostograf.pl/zakladka„historie_mowione”,wypowiedz_Jozefa_Klosińskiego.

¹² M. Madejska, *Aleja włóknarek*, Wołowiec 2018, s. 170–171.

¹³ Z. Dzwonnik, *Ocena narażenia na hałas w przemyśle włókienniczym w Łodzi*, „Medycyna Pracy”, R. XX, 1969, nr 3, s. 279–280.

¹⁴ Tamże, s. 285.

¹⁵ Relacje byłych pracownic i pracowników zakładów włókienniczych na stronie Łódzkiego Stowarzyszenia Inicjatyw Miejskich „Topografie” – https://www.miaostograf.pl/zakladka„historie_mowione”,wypowiedz_Wlodzimierza_Kubyszka.

¹⁶ Relacje byłych pracownic i pracowników zakładów włókienniczych na stronie Łódzkiego Stowarzyszenia Inicjatyw Miejskich „Topografie” – https://www.miaostograf.pl/zakladka„historie_mowione”,wypowiedz_Andrzeja_Szkodlarka.

¹⁷ M. Madejska, *Aleja włóknarek*, Wołowiec 2018, s. 262.

¹⁸ Tamże, s. 326.

dr Marcin Gawryszczak, historyk specjalizujący się w historii Łodzi przemysłowej i historii włókiennictwa, współkurator wystawy *Miasto–Moda–Maszyna*, kierownik Działu Przemysłu Włókienniczego Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi. Autor publikacji poświęconych muzealnictwu i historii Polski.

Spis ilustracji

Legenda:

l – po lewej na stronie,
p – po prawej na stronie,
g – góra strony lub fotografia wyżej
d – dół strony lub fotografia niżej
oznaczenia stosowane przy stronach, na których
umieszczono fotografie różnych autorów
lub z różnych źródeł

ZDJĘCIA Z WYSTAWY

Dariusz Kulesza:
str. 6–7, 8, 10–11, 12, 14, 16–17, 20, 22, 24–27, 38, 39g,
45, 63, 67, 69–70, 74–75, 77–78, 80–81, 82

ZDJĘCIA DO NOT KATALOGOWYCH

Dariusz Kulesza:
str. 83–85, 87p, 95p

Agnieszka Ambruszkiewicz:
str. 86, 87l, 88p, 91p, 92l, 93l, 94p, 95l

Piotr Tomczyk:
str. 88l, 89p, 90p, 92p, 93p, 94l

Lech Andrzejewski:
str. 90l, 91l

INNE ZDJĘCIA WSPÓŁCZESNE

Anna Zagrodzka:
str. 59d

ZDJĘCIA ARCHIWALNE

Mieczysław Łukszo – fotopolska.eu:
str. 76

Andrzej Wrzesień:
str. 60, 62l, 66

Miastograf:
str. 79

Ze zbiorów CMWL:
str. 12g, 28 (fot. Aleksander Meyer),
30, 34 (projekt Stefan Łobacz, z kolekcji Zarządu
Zieleni Miejskiej),
46, 48–49, 52, 71, 72, 73 (projekt Władysław Kaliski),
129p (projekt Jerzego Antkowiaka)

Ze zbiorów NAC – www.szukajwarchiwach.gov.pl:
str. 18–19, 31–32, 35, 39g, 42, 44, 47, 50–51, 53, 55, 62p,
68, 116–117, 121, 129, 137–138

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi:
str. 41g (fot. Włodzimierz Pfeiffer),
41d, 64–65 (pocztówki, fot. Piotr Krassowski)

Ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi – pl.wikipedia.org:
str. 54 (fot. Bronisław Wilkoszewski)

Ze zbiorów IPN:
str. 56–57

Ze zbiorów Manufaktury:
str. 58–59g

Ze zbiorów Łukasza Biskupskiego:
str. 55 (pocztówka)

Ze zbiorów prywatnych:
str. 96–97, 130

Wystawa *Miasto – Moda – Maszyna*

Kuratorzy:

Aneta Dmochowska, Marcin Gawryszczak, Anna Grala,
Agnieszka Wojciechowska-Sej

Zespół scenograficzny wystawy pod kierownictwem Mai Pawlikowskiej:
Filip Appel, Magdalena Gonera, Filip Finke

Koncepcja aranżacji wystawy:

Filip Appel, Magdalena Gonera i Maja Pawlikowska

Projekt architektoniczno-budowlany:

Justyna Olejnik

Grafika, dźwięk i multimedia:

Filip Appel

Reżyseria światła:

Artur Frątczak

Produkcja:

Aleksandra Kmieciak, Paulina Kowalczyk, Karolina Melon,
Mirosław Owczarek, Przemysław Purtak, Marcin Rodewald, Izabela Żak

Identyfikacja wizualna:

Grupa Projektor

Współpraca:

Katarzyna Bilas, Ewa Czesna, Andrzej Jankowski, Krzysztof Kierepa,
Monika Kowalczyk, Magdalena Rosiak, Sebastian Weiss, Lidia Zganiacz

Promocja i marketing:

Wojciech Kolis, Sylwia Meyer-Olejarczyk, Anna Perek-Kowalska

Konsultacje merytoryczne:

Maria Nowakowska, Zbigniew Pietrzak, Stowarzyszenie Topografie,
Marcin Szymański, Andrzej Wrzesień

Konserwacja obiektów:

Agata Pawelec, Ewa Suchy, Justyna Czerwiowska, Marlena Wiśniewska

Brygada techniczna:

Paweł Barski, Damian Krężel, Paweł Łuczyński, Wiesław Woszczak

Wystawa nagrodzona:

Sybilla, 42. Konkurs na Wydarzenie Muzealne Roku 2021
Wydarzenie Historyczne Roku 2021
Plaster Kultury 2021

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego w ramach programu „Wspieranie działań muzealnych 2023”

**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Dofinansowano ze środków Miasta Łodzi



Mecenas wystaw stałych CMWL:

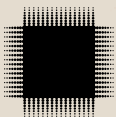


Bank Polski

Sponsor wystaw i wydarzeń artystycznych realizowanych w CMWL:



Obrót S.A.



**Centralne
Muzeum
Włókiennictwa
w Łodzi**

ISBN: 978-83-60146-94-1